

ZIMA 2021
Cena 6 zł
ISSN 1734-0098
Indeks 361941



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE

68
108

ZIMA SPRZYJA
BEZKRWAWYM ŁOWOM
W PUSZCZY KURPIOWSKIEJ

📷 KAROL BABIEL

Fundacja KGHM Polska Miedź – dla Ziemi Łomżyńskiej

Jednym z najciekawszych elementów tegorocznych obchodów Święta Niepodległości w Łomży była promocja 15. tomu rocznika ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA, wydanego przez Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Dzięki Fundacji KGHM Polska Miedź, która poniosła koszty wydawnictwa, po raz pierwszy rocznik TPZŁ trafił do łomżyniaków całkowicie bezpłatnie. Zainteresowanie było ogromne, także dzięki proboszczowi katedry ks. kanonikowi Marianowi Mieczkowskiemu, który na zakończenie Mszy św. powiedział m.in.: „Prezent na Narodowe Święto Niepodległości przygotowało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Przy wyjściu z katedry będzie można otrzymać – zupełnie za darmo – pachnący jeszcze farbą drukarską 15. rocznik „Ziemia Łomżyńska”. Znajdziecie w nim m.in. rozdział zatytułowany „Nasz łomżyński Prymas”, w związku z niedawną beatyfikacją naszego Wielkiego

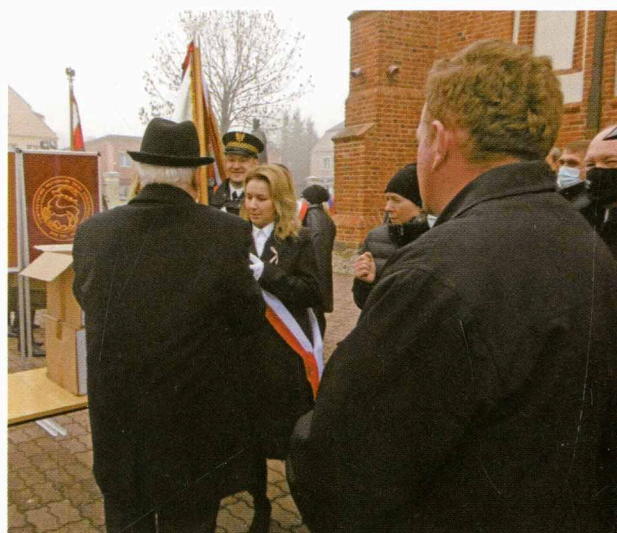
Rodaka. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej jest niezmiernie wdzięczne i dziękuje Fundacji KGHM „Polska Miedź”, która pokryła wszystkie koszty związane z edycją tego tomu i dlatego możemy otrzymać go za darmo (...)”

Mieszkańcy Łomży bardzo szybko i tłumnie otoczyli stoisko z rocznikiem, a rozdający książki prezes ZG TPZŁ Zygmunt Zdanowicz z trudem nadążał z obdarowywaniem wszystkich zainteresowanych. No i niestety, nie dla wszystkich starczyło. Cały nakład 100 sztuk bardzo szybko trafił do Czytelników. Obiecujemy zatem, że niebawem będzie dodruk. O szczegółach poinformujemy. A szczególnie posiadaczom tomu – miłej lektury!

BART

Wawrzyniec Klośński

www.lomzyniaczy.org





51 492,94 zł

z Waszych serc!

„Ratujemy łomżyńskie zabytki cmentarne – Kwesta 2021” – to hasło towarzyszyło łomżyńsiakom 31 października i 1 listopada 2021 r., a organizatorom dorocznej kwesty – co najmniej od 2 tygodni wcześniej. No i dzięki Wam wszystkim: łomżyńsiakom, Waszym gościom, Waszym rodzinom, ale też dzięki kwestarzom – wszystkim ludziom dobrej woli, możemy mówić o sukcesie.

51 492,94 zł! To żywa gotówka, która – mamy nadzieję powiększona o przelewy elektroniczne – pozwoli uratować kolejne bezcenne zabytki na naszej nekropolii. Czyż może być piękniejszy dla niej prezent na jej 220 urodziny? Tak, proszę Państwa, trudno pewnie w to uwierzyć, ale cmentarz przy ul. Kopernika (d. Świętego Mikołaja), właśnie ukończył 220 lat swojego istnienia! Prawda,

że całkiem nieźle się trzyma? I będzie jeszcze piękniejszy, dzięki Waszym sercom, Drodzy Państwo! Dziękujemy z głębi serc naszych!

A jeśli ktoś nie mógł osobiście w tym roku zasilić kwesty swoim sercem i portfelem, może to uczynić, przekazując dar na konto: 58 2490 0005 0000 4600 3034 6414. Dziękujemy za pierwsze wpłaty m.in. z Kętrzyna, Warszawy i Białegostoku.

WK

📷 Józef Babel

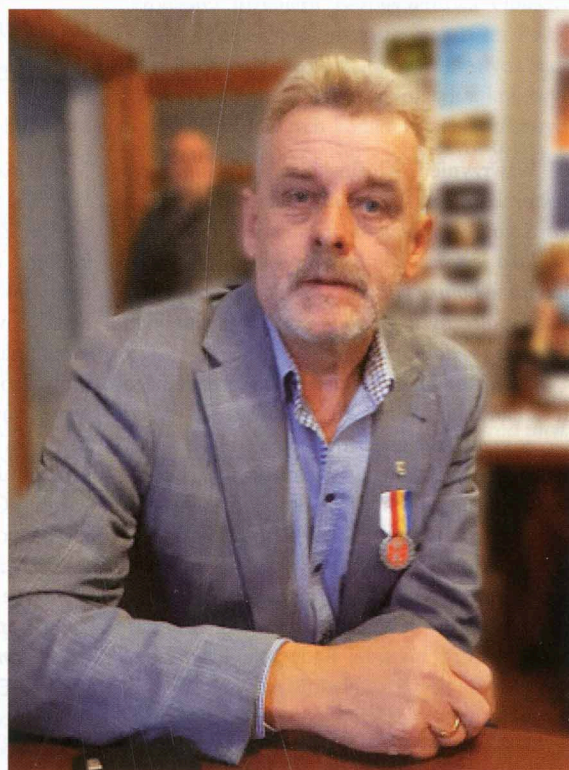
Józef Babel z odznaką „Za zasługi dla województwa”

„Łomża to jest moje miejsce na ziemi...”

– Nie zabiegałem o to odznaczenie. Dziś przed tym spotkaniem spojrziałem na sztandar naszego Towarzystwa. Jego wręczenie (Józef Babel był pierwszym chorążym sztandaru TPZŁ – red.) miało miejsce w 1998 roku. Tak sobie wtedy myślałem: dziś, kiedy zwija się województwo łomżyńskie, rozwija się sztandar TPZŁ. Gdy trzymałem wówczas ten sztandar, ówczesny wojewoda przypinał mi odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”. Jestem stąd, Łomża to jest moje miejsce na ziemi. Wiem, że nigdy stąd się nie wyprowadzę. Zawsze byłem przeciwny powstaniu województwa podlaskiego. Uważałem, że Łomża leży na Mazowszu, a nie na Podlasiu i gdyby ktoś kiedyś powiedział mi, że przyjmę odznakę województwa podlaskiego, to bym po prostu nie uwierzył. Pamiętam jednak 50-lecie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Wtedy, za sprawą ówczesnego przewodniczącego sejmiku samorządowego pana Mieczysława Bagińskiego, moi rodzice zostali uhonorowani przez ówczesnego marszałka Jerzego Dworzańskiego tą właśnie odznaką. Przy tej okazji pan marszałek Dworzański powiedział: „Województwo podlaskie nie miało

sensu i nie powstałoby, gdyby nie Łomża i Ziemia Łomżyńska”. I tak to odbieram do dziś – są to słowa wiceprezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Józefa Babela tuż po ceremonii uhonorowania go odznaką „Za zasługi dla województwa podlaskiego”. Odznakę za niepodważalne, ogromne dokonania na rzecz Łomży, Ziemi Łomżyńskiej i województwa wręczył mu 23 października 2021 r. wicemarszałek województwa Marek Olbryś podczas posiedzenia Rady Głównej TPZŁ. Uczestnicy posiedzenia przyjęli ten fakt owacją na stojąco.

– Wielka to radość, że jeden z nas otrzymuje takie wyróżnienie – powiedział prezes Zarządu Głównego TPZŁ Zygmunt Zdanowicz. – Józef Babel zasługuje na szczególne podziękowania i honory. Przede wszystkim jako człowiek ambitny, pracowity, życzliwy, szlachetny... Jeżeli byłaby taka nagroda za postawę charytatywną, za otwartość na ludzi – to w Łomży powinien być pierwszym, który na nią zasługuje. Na 63 lata istnienia



TPZŁ, 30 lat jest wiceprezesem. Nie ma żadnych naszych inicjatyw i wydarzeń, w których nie brałby udziału. On rozumie, co to znaczy być użytecznym – mówił Zygmunt Zdanowicz.

Warto przypomnieć, że w 2014 roku Józef Babel został uhonorowany doroczną Nagrodą Marszałka Województwa Podlaskiego. Wcześniej także otrzymał doroczną Nagrodę Prezydenta Łomży za szczególne dokonania w dziedzinie kultury. Minister kultury i dziedzictwa narodowego wyróżnił go również złotą odznaką „Za ochronę zabytków”.

BART

📷 Wawrzyniec Kłosiński



VIVAT Akademia Łomżyńska!

Z prof. zw. dr. hab. Romanem Zbigniewem Englerem – założycielem i rektorem Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

Wawrzyniec Kłosiński: – *Magnificencjo Rektorze, aniśmy się w Łomży obejrżeli, gdy Wyższa Szkoła Agrobiznesu ukończyła ćwierć wieku. Jaka jest dziś kondycja najstarszej świeckiej uczelni w Łomży po tych wszystkich przeobrażeniach społecznych, gospodarczych, oświatowych, zwłaszcza w dobie pandemii?*

Prof. Roman Z. Engler: – Dla przeciętnego mieszkańca Łomży to faktycznie może tak wyglądać, że szybko osiągnęliśmy „pełnoletniość” i wiek dojrzały, ale dla twórców uczelni, dla ludzi bezpośrednio zaangażowanych w proces dydaktyczny, logistyczny – to czas niezwykle pracowity, czas wielu trudnych decyzji, nie ukrywam również – pewnego ryzyka. Ciągłe mam we wdzięcznej pamięci byłego prezydenta Łomży Jana Turkowskiego i radnych tamtej Rady Miejskiej, którzy w powstaniu naszej szkoły mieli kapitalny, niezapomniany udział. O dzisiejszej kondycji Wyższej Szkoły Agrobiznesu najlepiej świadczą studenci. W 25-lecie studia I i II stopnia ukończyło 8047 osób, a 1932 osób studia podyplomowe. 23 października rok akademicki 2021/2022 zainaugurowało około tysiąca studentów I i II stopnia na pięciu kierunkach kształcenia. Na pierwszych semestrach naukę rozpoczynają 455 immatrykulowanych studentów oraz 125 słuchaczy studiów podyplomowych.

W.K.: – *Była to jednak nietypowa inauguracja, studenci uczestniczyli w niej za pośrednictwem transmisji on line...*

R.Z.E.: – Nie chcieliśmy narażać ani członków senatu, ani pracowników, ani studentów na groźbę zakażenia koronawirusem. Tak zresztą inaugurowaliśmy również poprzedni rok akademicki.

Mamy nadzieję, że uda nam się organizować zajęcia w trybie jak najmniej uciążliwym dla studentów. Z uwagi na istniejącą sytuację epidemiologiczną w uczelni prowadzić będziemy naukę hybrydową. Wykłady i inne zajęcia teoretyczne będą prowadzone zdalnie. Natomiast ćwiczenia, seminaRIA, zajęcia laboratoryjne i egzaminy będą prowadzone w uczelni z zachowaniem wszelkich wymaganych norm sanitarnych. Mam nadzieję, że nauka hybrydowa trwać będzie stosunkowo krótko i uda nam się szybko pokonać pandemię wirusa COVID-19, a w naszej rodzinie akademickiej nie poniesiemy żadnych strat.

W.K.: – *Problemy epidemiczne – na szczęście – nie utrudniają rozwoju uczelni. Kiedy na gmachu przy ul. Studenckiej 19 zawiśnie szyld z napisem „Akademia Łomżyńska”?*

R.Z.E.: – Przez 25 lat uczelnia nasza umacnia swoją obecność i pozycję w środowisku szkół wyższych w regionie i w Polsce. W tegorocznym rankingu szkół wyższych „Rzeczypospolitej” i „Perspektyw” na 225 uczelni niepublicznych w Polsce zajmujemy 28 miejsce. „Agrobiznes” z Łomży jest najwyżej notowaną uczelnią niepubliczną w Polsce północno-wschodniej, tj. regionie obejmującym województwa warmińsko-mazurskie i podlaskie. To wszystko dało nam upoważnienie i moralne prawo do wystąpienia do ministra edukacji i nauki z wnioskiem o nadanie Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży statusu akademii. Terminy zależą od ministerstwa, ale mamy nadzieję, że kolejna immatrykulacja studentów odbywać się będzie już w Akademii Łomżyńskiej.

W.K.: – *Startując ćwierć wieku temu zachęcaliście młodych ludzi do podejmowania nauki*

w „Agrobiznesie” atrakcyjnym programem, zapotrzebowaniem rynku pracy, systemem zapomóg, stypendiów... Dlaczego dzisiaj warto studiować w WSA?

R.Z.E.: – Tu zmieniło się niewiele. Nasi absolwenci nadal osiągają najwyższe wynagrodzenie w województwie podlaskim. Potwierdzają to wyniki corocznych badań ekonomicznych losów absolwentów, prowadzonych przez nasze ministerstwo, w którym źródłem informacji są dane pozyskiwane z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Tu należą się podziękowania pracownikom Urzędu Pracy, pracodawcom z regionu łomżyńskiego za bardzo wymierne docenianie wiedzy i umiejętności naszych absolwentów, zdobytych również dzięki praktykom zawodowym i ich pracy w dniach wolnych od nauki. Dzięki wysokiej pozycji w rankingu uczelni niepublicznych uczelnia nasza dysponuje największym funduszem stypendialnym wśród uczelni niepublicznych w regionie. Ministerstwo Edukacji i Nauki przyznało nam fundusze w wysokości 2 mln zł, co pozwala na aktywną pomoc materialną studentom oraz premiowanie wyników w nauce. W praktyce wygląda to tak, że w minionym roku akademickim 120 studentów otrzymało stypendium socjalne w wysokości 1200 zł miesięcznie, a 25 studentów – zapomogi losowe w wysokości od 1500 do 3000 zł. W tym roku akademickim stypendia naukowe rektora otrzymało: I stopnia 8000 zł – 13 studentów, II stopnia 6000 zł – 30 studentów i III stopnia 4000 zł – 32 studentów. W wyniku wielu działań organizacyjnych i dużych nakładów finansowych uczelnia nasza dysponuje bardzo nowoczesną bazą informatyczną, zapewniającą sprawne

funkcjonowanie e-dziekanatu oraz kształcenie w systemie hybrydowym. Potwierdzają to doświadczenia w zakresie sprawnej obsługi całego toku nauczania, odnotowane w minionym roku akademickim, za co szczególnie gorąco dziękuję pracownikom uczelni – był to nadzwyczajny wysiłek, zakończony sukcesem.

W.K.: – *Z opłatą czesnego ci akurat studenci problemów mieć raczej nie będą...?*

R.Z.E.: – W 25-letniej historii uczelni nikt nie został skreślony z listy studentów z uwagi na zaleganie z płatnościami. Na indywidualną prośbę studenta rozkładamy lub odraczamy płatności i zawsze staramy się rozwiązać problemy z korzyścią dla studentów.

W.K.: – *O kondycji ekonomicznej uczelni decyduje także jej operatywność w pozyskiwaniu funduszy z zewnątrz...*

R.Z.E.: – ...zwłaszcza funduszy unijnych. Cieszymy się, bo mamy spore osiągnięcia w zdobywaniu funduszy z Programu Operacyjnego „Wiedza Edukacja Rozwój”, z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego oraz programu Erasmus plus mobilności i partnerstwa strategiczne. W poprzednim roku akademickim realizowaliśmy projekty o wartości ponad 4,5 mln zł w partnerstwie z uczelniami, firmami i instytucjami z Niemiec, Bułgarii, Włoch, Portugalii, Finlandii oraz z Warszawy i Łomży. Kontynuowaliśmy dostosowywanie uczelni do potrzeb studentów niepełnosprawnych – przeznaczaliśmy na ten cel ponad 800 tys. zł. Środki z programu Erasmus plus w ubiegłym roku akademickim – pomimo trudnej sytuacji pandemicznej – pozwoliły na organizację ponad 20 wyjazdów na praktyki studenckie i 30 wyjazdów szkoleniowych dla pracowników uczelni. Zakończyliśmy z sukcesem testowanie opracowanego przez naszych naukowców programu edukacyjnego „Kompas zawodowy” w 4 szkołach podstawowych z subregionów łomżyńskiego i ostrołęckiego. Program wspomagający szkoły w orientacji zawodowej uczniów zostanie udostępniony jako otwarty zasób edukacyjny. Zrealizowaliśmy projekt mobilności dla

pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych z subregionu łomżyńskiego i ostrołęckiego. 40 osób przebywało w Portugalii (czerwiec-lipiec 2021) poznając pracę instytucji, które wspierają młodych ludzi zagrożonych wykluczeniem. Wygraliśmy przetarg ogłoszony przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na realizację studiów podyplomowych z rolnictwa – swoje kompetencje podnosi tu 45 osób.

W rozpoczętym właśnie roku akademickim będziemy kontynuować realizację pięciu projektów rozpoczętych w poprzednich latach za ponad 3 mln zł. Ponadto planujemy realizować ponad 60 mobilności studentów i pracowników – nowy projekt Erasmus plus. W ramach trzech projektów mobilności gościć będziemy prawie 50 uczniów i studentów z Winnicy i Kamieńca Podolskiego z Ukrainy. O międzynarodowym charakterze uczelni świadczy również to, iż obecnie kształcą się w WSA 56 studentów z Ukrainy, Litwy i Białorusi. 23 października rozpoczęło studia 22 studentów z Ukrainy i Białorusi, a w sumie już 138 absolwentów – obcokrajowców ukończyło naszą uczelnię.

W.K.: – *Coraz odważniej, coraz głośniej i coraz skuteczniej słyhać „Agrobiznes” poza Łomżą...*

R.Z.E.: – Współpracując z Łomżyńskim Forum Samorządowym, Wyższa Szkoła Agrobiznesu przeprowadziła w 23 miejscowościach naszego subregionu festyny naukowe pod wspólną nazwą „Samorządowe przygody z nauką”. Spotkania finansowane były przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w ramach programu „Społeczna odpowiedzialność nauki”. Dziękuję członkom Łomżyńskiego Forum Samorządowego za wspólną realizację tak cennej inicjatywy. Dziękuję oficerom Wojskowej Komendy Uzupełnień w Łomży za wysiłek i efektywną realizację w minionym roku akademickim teoretycznej części „Edukacji wojskowej studentów w ramach Legii Akademickiej”, a także składam podziękowania za wszechstronną pomoc żołnierzom 1. Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

W.K.: – *Ale zwykły dzień w każdej uczelni i jej fundament to przede wszystkim nauka.*

R.Z.E.: – To oczywiste. Pomimo pandemii prowadzimy normalną działalność naukową. Zorganizowaliśmy i byliśmy współorganizatorem ważnych konferencji naukowych. Wymienię tu chociażby cykl czterech konferencji w ramach Planu Działania Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich pt. „Nowoczesne technologie stosowane w rolnictwie – praktyczne aspekty zastosowania w gospodarstwie rolnym”, w których uczestniczyło ponad 500 osób. Otrzymała się 8 międzynarodowa konferencja „Paradygmaty w naukach o zarządzaniu” – współorganizatorami były uczelnie z Ukrainy, USA i Polski. Dużym zainteresowaniem cieszyła się międzynarodowa konferencja „Wyzwania na rynku mleka” – współorganizatorzy to Uniwersytet w Pensylwanii w USA i Uniwersytet Warmiński – Mazurski w Olsztynie. Otrzymała się też XXVII międzynarodowa konferencja „Problemy intensyfikacji produkcji zwierzęcej z uwzględnieniem ochrony środowiska, standardów UE i produkcji energii alternatywnej, w tym biogazu”, organizowana przez Instytut Technologiczno-Przyrodniczy oraz IV międzynarodowa konferencja Problemy Inżynierii Bezpieczeństwa Obiektów Antropogenicznych, organizowana przez Polskie Stowarzyszenie Rzeczoznawców i Biegłych Sądowych. Nasi pracownicy uczestniczyli w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych, prezentując wyniki swoich badań. W 2021 roku ukazało się 6 monografii ich autorstwa. Dr Zdzisław Kochanowicz obronił pracę doktorską w zakresie nauk ekonomicznych, dwie kolejne osoby będą się bronić w tym roku akademickim. Dzięki współpracy WSA z innymi uczelniami 22 osoby spośród pracowników i współpracowników uczelni zyskały stopień doktora nauk rolniczych.

W.K.: – *Sympatyczna symbioza zdobywających wiedzę: dostojni naukowcy, a pośród nich – dopiero przyszli kandydaci na studentów...*

R.Z.E.: – No tak, mamy Zespół Szkół Akademickich. W Liceum Ogólnokształcącym



i Technikum Informatycznym kształci się obecnie 316 uczniów. Do pierwszych klas przyjęto 86 uczniów. W 2021 roku na 56 maturzystów w Liceum Ogólnokształcącym 96 proc. zdało maturę, a maturzyści z Technikum Informatycznego znajdują się w gronie 6 techników informatycznych w Polsce, gdzie zdawalność matury od lat wynosi 100 proc. (w całej Polsce średnio wynosiła 65 proc.). Dobra współpraca z Agencją Rozwoju Regionalnego w Łomży i Urzędem Marszałkowskim zaowocowała pozyskaniem 3 mln zł na rozwój naszego Zespołu Szkół Akademickich. Dzięki uczestnictwu w wielu projektach edukacyjnych uczniowie naszych szkół otrzymują wysokie stypendia naukowe i stażowe, wyjeżdżają na finansowane ze środków unijnych miesięczne praktyki – staże między innymi do Grecji i Portugalii. W czerwcu 30 uczniów Liceum Ogólnokształcącego uczestniczyło w wyjeździe do Portugalii, natomiast w listopadzie 30 uczniów Technikum Informatycznego wyjedzie na staże do Portugalii dzięki środkom z programu Erasmus plus.

W.K.: – *Od kilku lat w pejzażu łomżyńskim zaczęły pojawiać się dziewczęta i młodzieńcy w mundurach moro...*

R.Z.E.: – Klasy mundurowe corocznie odnoszą wiele znaczących sukcesów, m.in. zajmując I miejsca w wielu współzawodnictwach organizowanych przez służby mundurowe. Bardzo dziękuję za aktywną i owocną współpracę przedstawicielom wojska, policji, straży pożarnej, służby więziennej i służb ratowniczych w kształceniu klas mundurowych oraz studentów bezpieczeństwa wewnętrznego na studiach I i II stopnia. Od tego roku szkolnego honorowy patronat nad Zespołem Szkół Akademickich objęła Wojskowa Akademia Techniczna w Warszawie. Ten fakt napawa nas dumą i zobowiązuje do ustawicznej pracy nad renomą ZSA, a także dbania o jego dobre imię – zarówno w środowisku lokalnym jak i w Polsce.

W.K.: – *Wśród studentów WSA nie brakuje ludzi z siwymi już mocno skroniami...*

R.Z.E.: – Wyższa Szkoła Agrobiznesu jest założycielem działającego ponad 20 lat Uniwersytetu Złotego Wieku. Sprawujemy patronat nad podobną placówką w Wysokim Mazowieckiem. Naukę ponad 120 studentów zakłóciły problemy pandemiczne. 27 października planowaliśmy uroczystą inaugurację nowego roku akademickiego Uniwersytetu Złotego Wieku w Łomży, którą niestety musimy przełożyć na termin późniejszy.

W.K.: – *Tym bardzo dojrzałym już studentom też będzie fundował Pan obrączki?*

R.Z.E.: – Ależ oczywiście, jeśli tylko poznają się tu na zajęciach, zechcą się pobrać – obrączki mają gwarantowane. A tak poważnie, to w zeszłym roku akademickim związek małżeński zawarło 5 naszych par studenckich, dołączając do grona już 96 par, którym ufundowałem obrączki. Nie inaczej będzie także w tym roku.

W.K.: – *Magnificencjo Rektorze, dziękując za rozmowę życzę Panu, wykładowcom, pracownikom uczelni i studentom zdrowia przede wszystkim oraz kolejnych sukcesów na kolejne czwarte wiecie już Akademii Łomżyńskiej!*

📷 Wawrzyniec Kłosiński, Archiwum uczelni

MROŹNY smak głodu

Tak zatytułowała swoje syberyjskie wspomnienia 96-letnia dziś Stefania Sokołowska-Satanowska z Podgórze, mieszkająca obecnie w Perth w Australii Zachodniej. Ten smak pamiętało wielu uczestników uroczystości, które 17 września 2021 r. miały przypomnieć agresję sowiecką na Polskę i trzy zbrodnicze wywózki mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej na bezkresny, bezlitosny wschód...

– Dzisiaj modlimy się w intencji wszystkich, którzy w tamtych wrześnieowych dniach oddali życie za Ojczyznę, którzy stracili bliskich i domy, którzy zostali wywiezieni, którzy trafili do obozów i łagrów, którzy już do końca swoich dni żyć musieli z wojenną raną w sercu – mówił biskup Tadeusz Bronakowski w homilii podczas Mszy św. z okazji Międzynarodowego Dnia Sybiraka w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łomży, w Godzinie Miłosierdzia.

Nabożeństwo, odprowadzane od wielu lat 17 września, finalizowało tegoroczne obchody Dnia Sybiraka w Łomży. Zanim się rozpoczęło, o godz. 14.15 Sybiracy z prezesem Oddziału

Łomżyńskiego Związku Sybiraków dr Danutą Pieńkowską-Wolfart, prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski i przedstawiciele wojska złożyli wiązanek kwiatów przed tablicą upamiętniającą syberyjskie wywózki łomżyńskich na byłym dworcu kolejowym. Rozległ się poruszający zawsze hymn Sybiraków. Następnie ruszył Łomżyński Marsz Sybiru, prowadzony przez dr Pieńkowską-Wolfart i kapelana łomżyńskich Sybiraków, kustosa Sanktuarium Miłosierdzia Bożego ks. prałata dr. Jerzego Abramowicza. Spod tablicy na dworcu ul. Dworcową i Mickiewicza uczestnicy przemaszerowali pod pomnik Golgoty Wschodu w Łomżyńskiej Dolinie Pamięci. Tu przy dźwięku syren alarmowych, punktualnie o godz. 15.00, oddano hołd ofiarom sowieckich deportacji na Wschód i Polakom pomordowanym przez sowiektów także w innych okolicznościach. Sybiracy, przedstawiciele władz, organizacji społecznych, wojska, szkół i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z prezesem ZG TPZŁ Zygmunt Zdanowiczem, złożyli kwiaty.



NINA ŻYŁKO

W cieple sybirackiej rodziny

Łomżyński Oddział Związku Sybiraków powstał na podstawie Uchwały Zarządu Głównego z dnia 31.03.1989 roku i działa do dziś. Na początku Związek Sybiraków liczył 1400 członków zrzeszonych w 14 kołach: trzy koła w Łomży i 11 w terenie. Pierwszym i długoletnim prezesem był pan Henryk Milewski.

Od chwili powstania łomżyński oddział podjął działalność mającą na celu zapoznanie jak najszerszej społeczności z historią zesłań. Od

momentu powstania Związku Barbara Lorinczy prowadziła jego kronikę, notując w niej wszystkie ważniejsze wydarzenia. Łomżyński oddział na dzień 31.12.2020 roku liczy 401 osób, w tym 107 wdów i wdowców oraz 34 członków wspierających – są to córki, synowie, wnukowie, wdowy po Sybirakach, dyrektorzy szkół, nauczyciele. Oddział Łomża posiada wiele Znaków Pamięci w Łomży i w terenie – 7 sztandarów, 17 tablic pamiątkowych, 11 pomników, 3 ornaty, obraz

Koncelebrowana pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Bronakowskiego Msza św. w Sanktuarium rozpoczęła się hymnem Sybiraków, wykonanym przez organistę Daniela Plonę. Nabożeństwo jak zawsze miało oprawę plastyczną, której głównym akcentem było hasło „Razem pamiętamy bardziej”. W okolicznościowej homilii biskup wielokrotnie pytał o współczesne miary polskiego patriotyzmu. Nawiązał także do patriotyzmu promowanego przez błogosławionego Prymasa Tysiąclecia, syna Ziemi Łomżyńskiej kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po nabożeństwie prezes Związku Sybiraków dr Danuta Pienkowska-Wolfart mówiła o tamtych tragicznych dniach, gdy tysiące Polaków w nieludzkich warunkach, nagle, bez uprzedzenia, zrywano spośród nocy, wśród przekleństw i chamsstwa sowieckich „bojców”, musiały zostawiać rodzinne domy i ruszać w nieznane. Przypomniała także, że właśnie tego samego dnia w Białymstoku zostało otwarte jedyne w Polsce Muzeum Pamięci Sybiru i zachęcała szkoły, by organizowały wycieczki, gdyż – jej zdaniem – wizyta w muzeum będzie wielką, przejmującą lekcją historii.

Prezydent Mariusz Chrzanowski dziękował Sybirakom za coroczne lekcje żywej historii, za walkę o ocalenie pamięci o ofiarach Golgoty Wschodu i przekazywanie tej tragicznej historii współczesnym pokoleniom. Następnie wręczono odznaki sybirackie.

Uroczystość zakończył krótki montaż słowno-muzyczny o tematyce patriotycznej, zaprezentowany przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży.

BART



Matki Bożej Sybiraków, 6 Dębów Pamięci, jedną symboliczną mogiłę, 3 szkoły imienia Sybiraków, dwa ronda. W szkołach są prowadzone trzy Kluby Wnuka Sybiraka.

15 września przybył jeszcze jeden Znak Pamięci – Szkole Podstawowej w Szczepankowie

nadano imię „Polskich Dzieci Sybiru” i sztandar, który zaprojektowała łomżyńska plastyczka, pani Teresa Adamowska. Natomiast 19 czerwca odsłonięto i poświęcono obelisk pamięci mieszkańców wsi Rozwory, wywiezionych na Syberię w 1941 roku. Znaki Pamięci powstają po to, aby utrwalić

pamięć o tych, co bez krzyża i mogił zostali na tej nieludzkiej, bezbożnej ziemi, jak również oddać im hołd.

Zarząd Związku Sybiraków, Urząd Miasta, Szkoła Podstawowa nr 5 w Łomży co roku są organizatorami obchodów Dnia Sybiraka. Zarząd





organizuje wyjazdy, szczególnie młodzieży, na Marsz Żywej Pamięci do Białegostoku, jak też spotkania opłatkowe Sybiraków. Ścisłe współpracuje z władzami miasta, duchowieństwem, szkołami, z ZG TPZŁ w Łomży i organizacjami pokrewnymi. Sekretarz i rzecznik prasowy Związku, Nina Żyłko, współpracuje z redakcjami lokalnymi jak też redakcją „Komunikatu” w Warszawie, pisze relacje z uroczystości i działalności Związku. Pięknym dorobkiem może poszczycić się łomżyński Oddział Sybiraków jeżeli chodzi o publikacje swoich członków – są autorami książek

wspomnieniowych, poetyckich i artykułów prasowych. Bardzo ważnym wydarzeniem była projekcja trzech filmów: Marka Lechowicza „Wygrać z przeznaczeniem”; Magdy Wasik „Przeżyć Sybir” (zdjęcia Karol Babel, muzyka Ania Czarnecka) i Artura Szczubelka „Sybiracy”, którego pomysłodawcą był Henryk Felter, syn i wnuk Sybiraczek.

Na szczególną uwagę zasługuje nasz poczet sztandarowy. Od 10 lat chorążym jest Adam Frąckiewicz, a w skład pocztu wchodzi żony Sybiraków – Irena Jakubowska i Irena Paliwoda. Bez względu na pogodę i samopoczucie zawsze są do

dyspozycji. Biorą udział we wszystkich uroczystościach sybirackich, lokalnych i w terenie, jak również w ostatniej drodze naszych Sybiraków.

Za zasługi dla Związku Sybiraków co roku podczas obchodów Dnia Sybiraka i na spotkaniu opłatkowym są wręczane odznaczenia Złota i Srebrna Odznaka Honorowa. Zaszczytnym medalem „Pro Patria” zostali uhonorowani: Urząd Miasta w Łomży i Czyżewie, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, szkoły w Niedźwiadnej, Szczuczynie, Nowogrodzie, Nowych Piekutach oraz Jan Truszkowski, Feliks Babel, Nina Żyłko, Jerzy Szymanowski, Marian Jonkajtys. Nina Żyłko, 80-letnia Sybiraczka, otrzymała statuetkę i dyplom „Osobowość Roku 2020” w kategorii Samorządność i Społeczność Lokalna. Nina Żyłko pracowała nad książką o powstaniu Związku Sybiraków Oddział Łomża, ale ostatecznie zebrane przez nią materiały włączono do książki „Nie przemilczana historia” autorstwa Wiesławy Kłosińskiej. Nina Żyłko – Sybiraczka urodzona na Syberii, zebrała też i spisała najważniejsze wydarzenia z działalności Związku Sybiraków Oddział w Łomży. Niech będą też one Znakami Pamięci o tych co przeżyli Gółę Wschodu, powrócili i poświęcili się pracy społecznej.

W czasie pandemii biuro jest czynne tylko raz w tygodniu – w poniedziałki w godz. 10.00 – 13.00. Dyżury pełnią prezes Danuta Pieńkowska – Wolfart, Nina Żyłko – sekretarz, Adam Frąckiewicz – wiceprezes i Irena Jakubowska – skarbnik.

Niestety, w tym roku pożegnaliśmy dwóch członków zarządu: płk. Leona Wagnera i Jerzego Szymanowskiego.

NINA ŻYŁKO

ICH KREW WSIĄKŁA W NASZĄ ZIEMIĘ

Gmina Łomża pamięta o ofiarach I wojny światowej

Gmina Łomża gruntownie odnowiła cmentarz żołnierzy niemieckich z I wojny światowej w Sierżputach Młodych, smutną pozostałość walk toczonych w okolicach Łomży latem 1915 r. Podczas tzw. wielkiej ofensywy na wschodzie wojska niemieckie zajęły teren Królestwa Polskiego, wówczas będącego częścią zaboru rosyjskiego. Na cmentarzu spoczęło 98 żołnierzy niemieckich, w tym także Polacy, którzy zostali wcieleni siłą do armii niemieckiej i polegali w 1915 r. Cmentarz przeszedł gruntowną modernizację – został uporządkowany, ponadto przeprowadzona została renowacja krzyża, odnowiono ogrodzenie, wymieniono bramę wejściową. Zostały wykonane nowe tablice informacyjne oraz tablica historyczna, która informuje o wydarzeniach z okresu I wojny światowej.

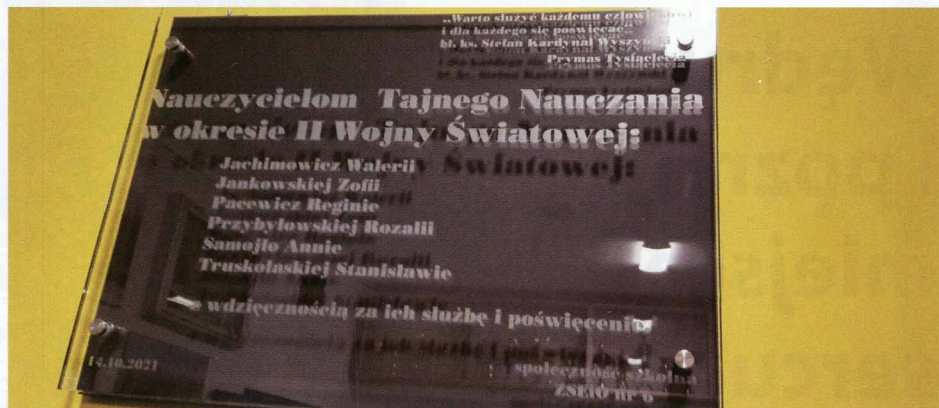
Zadanie zostało zrealizowane dzięki dofinansowaniu ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Łączny koszt inwestycji zamknął się kwotą 25 600,00 zł.

WWW.GMINALOMZA.PL



Bohaterowie patriotycznego TONu

Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży pielęgnuje historię przez pamięć o ludziach, którzy dla Ojczyzny ryzykowali swoim życiem. Odsłonięto tablicę poświęconą nauczycielom tajnego nauczania w okresie II wojny światowej, należącym do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Tablicę poświęcił proboszcz katedry ks. kanonik Marian Mieczkowski. – Oni traktowali swoją pracę w kategoriach służby. To było piękne i myślę, że za to powinniśmy o nich pamiętać – powiedział dyrektor ZSEiO historyk Paweł Drożyner. Odsłonięciu tablicy towarzyszyła ekspozycja przybliżająca sylwetki bohaterskich nauczycielek. Są to: Waleria Jachimowicz, Zofia Jankowska, Regina Pacewicz, Rozalia Przybyłowska, Anna Samojoł i Stanisława Truskolaska. Niektóre z nich prowadziły konspiracyjną działalność przez całą wojnę. Np. Waleria Jachimowicz w tajnym nauczaniu pracowała w Strykach (gm. Jedwabne) od 22 czerwca 1941 r. do 15 marca



1945 r. Jej mąż Tadeusz, również nauczyciel, zginął w obozie koncentracyjnym w Gross Rossen. Wszystkie organizatorki tajnego nauczania po wojnie kontynuowały swoją nauczycielską pracę w obecnym Zespole Szkół Ekonomicznych

i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży. Oprócz tego aktywie działały m.in. w Lidze Kobiet Polskich i ZNP.

BART

📷 Wawrzyniec Kłosiński

Pokolenie Baczyńskiego

27 września 2021 roku na dziedzińcu wielkim Zamku Królewskiego w Warszawie, w 82 rocznicę powstania polskiego państwa podziemnego i w 100-lecie urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, otwarto wystawę „Pokolenie Baczyńskiego”. – W pokoleniu Baczyńskiego były postacie znane, ale także wielu bohaterów zapomnianych – powiedział, otwierając wystawę, prezes Instytutu Pamięi Narodowej Karol Nawrocki. – Wszystkich symbolicznie upamiętniono i przypominano na wystawie Biura Edukacji Narodowej IPN. Wystawa pokazuje pokolenie Polaków, urodzonych około 1920 roku, którzy byli rówieśnikami polskiej niepodległości.

Ekspozycję tworzy kilkadziesiąt plansz, które przedstawiają znanych Polaków – pisarzy, poetów, artystów, działaczy z pierwszego pokolenia wychowanego i wykształconego w niepodległej Polsce – II Rzeczypospolitej. Pokolenia, które nie godziło się na zniewolenie Polski w 1939 roku i po 1945 roku. Zaprezentowano plansze w części ogólnopolskiej oraz 13 wersji regionalnych, przygotowanych przez oddziały i delegatury IPN z całego kraju, które będą prezentowane w całej Polsce. Wśród postaci zaprezentowanych na wystawie znaleźli się między innymi: ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, poeci i pisarze: Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Gajcy, Józef Szczepański, Gustaw Herling-Grudziński, Stanisław Lem, reżyser Józef Szajna, kompozytor Bogusław Klimczuk, Marek Edelman, Lech Bądkowski, Karol Wojtyła – papież

Jan Paweł II, Zbigniew Przyrowski, Jerzy Miecznikowski, Eugeniusz Cydzik, Jan Sikorski, Mieczysław Szczepański, Mieczysław Lisowski, Jan Olszański, Władysław Zarembowicz, Władysław Maciej Cisek, Jarogniew Wojciechowski, Stanisław Łukasik „Ryś”, por. Jan Bałda „Żbik”, łączniczki: Anna Smoleńska „Hania” – harcerka Szarych Szeregów, Halina Szwarc, ppor. Jadwiga Dziekońska „Jadzia”, Aniela Dziewulska – Łosiowa „Krystyna”, Regina Pleśniewicz „Majewska”, Helena Marusarzówna, Wanda Półtawska, Teodora Bobowska-Wieluńska, Irena Bobowska, Maria Romana Sobocińska, Maria Bakka-Gierszanin, Wanda Pomianowska. Ludzie Ci poświęcili swoje życie państwu polskiemu i narodowi, tworzyli polską kulturę i polskie sprawy publiczne. Ich heroiczna postawa w walce z okupantem stała się symbolem wytrwałości i heroizmu, a przede wszystkim miłości do Ojczyzny.

Niewątpliwie jedną z takich postaci jest Jadwiga Dziekońska „Jadzia” z Konarzyc, której portret został upamiętniony na wystawie „Pokolenie Baczyńskiego”. Ekspozycję w Warszawie można było oglądać do 15 listopada 2021

roku. Później wystawa w wersjach regionalnych wyruszy w podróż po Polsce.

URSZULA PRZESŁAW
wnuczka Michała Dziekońskiego,
brata „Jadzi”



*Pandemia niestraszna
organizatorom i wędrowcom.
XXX rajd pieszy PTTK na
polskich drogach do wolności*

Wędrują i poznają miejsca sercu najbliższe

Pierwszy statut Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łomży (jako jeden z pierwszych w Królestwie Polskim) został zarejestrowany 113 lat temu, w 1908 roku! 89 lat później, w roku 1997, w ósmej edycji Ogólnopolskiego Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera, laureatem nagrody III stopnia zostaje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Łomży. „To godny spadkobierca myśli i poczynań krajoznawczych Zygmunta Glogera. Rozwija turystykę kwalifikowaną, organizuje rajdy piesze, Młodzieżowe Szkoły Turystyki Kajakowej, propaguje turystykę górską”, czytamy w uzasadnieniu Kapituły. Ta znakomita passa łomżyńskiego PTTK trwa do dziś. Właśnie w tym roku po raz 30. na kurpiowskie trasy wyruszyło prawie 700 dziewcząt i chłopców w ramach rajdu pieszego „Poznajemy Kurpiowszczyznę – Drogi do wolności”.

Pierwszy rajd „Poznajemy Kurpiowszczyznę” odbył się w 1991 roku. Wędrowało wówczas zaledwie ... 46 osób. Rajd był połączony z inauguracją szlaku turystycznego Charubin – Dobrylas. Uczestnicy podziwiali m.in. autentyczne pomniki przyrody, wśród nich karłowate sosny „parasolowate”. – Niestety, zmienia się bardzo kurpiowski pejzaż – mówi Janina Kosakowska, kierownik biura i sekretarz oddziału PTTK w Łomży. – Dziś po tych prawdziwych cudach przyrody nie ma nawet śladu. Ozdobą szlaku Czartoria – Nowogród jeszcze do niedawna były przepiękne, 200-letnie jałowce. Zostały wycięte przez okolicznych rolników, podobnie jak drzewa z oznakowaniem szlaków. A przecież był to piękny szlak ze wspianą rzeczką Krzywa Noga i kładką na niej.

W tym roku organizatorzy zaproponowali uczestnikom także cztery trasy: 8-kilometrowe Mątwa – Szablak – Nowogród, Czartoria – Nowogród i Dobrylas – Jurki oraz 11-kilometrową z Charubina do Dobregolasu. 17 i 24 września niezawodnie zameldowali się na nich uczniowie Szkoły Podstawowej w Kolnie, I i II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, Szkół Podstawowych nr 1, nr 4 i nr 10 w Łomży oraz SP w Dobrzyjałowie, którzy od wielu lat wędrują po Kurpiowszczyźnie w ramach tego rajdu.



Pamiątkowe zdjęcie na rajdowym szlaku przy powstańczej mogile



Przy ognisku na trasie w Gawrychach



Mimo pandemii tegoroczny rajd był organizacyjnym i frekwencyjnym sukcesem

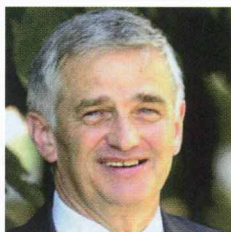
– Obostrzenia pandemiczne spowodowały, że dyrektorzy niektórych szkół postanowili w tym roku wycofać się z wysyłania podopiecznych na rajdowe trasy – mówi sekretarz Janina Kosakowska. – Od nas jako organizatorów ta sytuacja także wymagała zwiększonego znacznie nakładu pracy. Już nie mówię o maseczkach, ale np. jednym autokarem mogła podróżować do miejsca startu tylko określona liczba uczestników. Swoje wymagania stawiali też dyrektorzy szkół uczestniczących w rajdzie i też musieliśmy je wszystkie spełnić. Mimo to cieszymy się bardzo, że tak liczna grupa młodzieży zdecydowała się wyruszyć na trasy.

Ogromnym zainteresowaniem cieszą się, znajdujące się na trasach, miejsca pamięci narodowej, m.in. mogiła powstańcza z 1863 r. przy skrzyżowaniu leśnych dróg Popiołki – Charubin – Kozioł, pod samotną sosną. Według lokalnej tradycji jest to miejsce kaźni powstańców, wieszanych na drugiej, nieistniejącej już sośnie. Na drewnianej tabliczce napis: „Miejsce straceń Bohaterów 1863 roku, w 120 rocznicę – Wdzięczni Rodacy”. Na poziomej tablicy kamiennej: „W hołdzie Bohaterom zrywu powstańczego lat 1863 – 1864”.

– Wyruszając autokarem z Łomży często nie zastanawiamy się, jak wspinał się rzeczy czekają na nas za miastem, właśnie na tych kurpiowskich bezdrożach – mówi Zuza, uczennica jednej z łomżyńskich szkół. – Byłam tu sześć lat temu, wtedy jeszcze rosły tutaj dwie sosny, teraz jedną wiatr i starość wyrwali. Ale pamięć o tych nieszczęśnikach z powstania trwa wśród mieszkańców i jest przekazywana kolejnym pokoleniom. Taki rajd jest wspinałką lekcją historii, przyrody, wychowania obywatelskiego. Z pewnością byłibyśmy o wiele ubożsi, spędzając ten dzień w klasie. To też kapitalna okazja do integracji. Pod wiatą nad Pisą, przy muzyce, piecemy sobie kielbaski, bawimy się, śpiewamy. Choć trochę bołą nogi, to jednak jest wspinał. Tak, to piękny dzień.

– Robimy wszystko, by młodzi ludzie czuli się znakomicie na rajdzie, bo daje nam to nadzieję na kolejne spotkania na trasie w przyszłych latach – mówi Janina Kosakowska. – Dbamy o solidną aprowizację, o muzykę „na żywo”, inne atrakcje. To bardzo sympatyczne, kiedy spotkamy się ze szkołami, które od 30 lat chcą wędrować kurpiowskimi ścieżkami. Jesteśmy wdzięczni ludziom, którzy są z nami od tych trzech dekad. Na przykład nasz były prezes Tadeusz Lutrzykowski co roku swoim samochodem dowozi nam zaopatrzenie, jest szefem obsługi technicznej całego przedsięwzięcia. Serdecznie dziękujemy wszystkim szkołom, które zawsze przychylnie odpowiadają na nasze zaproszenia, ale szczególne podziękowania adresujemy do prezydenta i Urzędu Miejskiego w Łomży. Bez tego wsparcia trudno byłoby zorganizować to edukacyjno-patriotyczne wydarzenie, na które co roku oczekują setki młodych łomżyńiaków.

BART



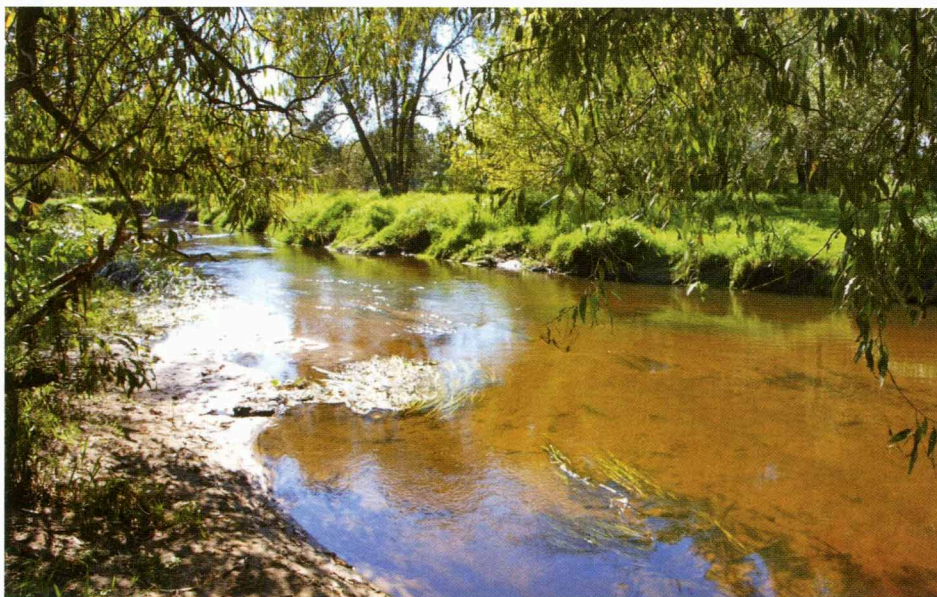
PROF. ADAM CZESŁAW DOBRÓŃSKI

Odkrywanie nowych ziem

Orzece Orz napisano, że jest zarośnięta tatarakiem i chwastami, momentami mocno zamulona, często zanieczyszczona, z zatopionymi pniami drzew. Na nic zdaje się pogłębianie Orza, nie powiodły się próby urządzania spływów kajakowych, rzeczka „tonie” w zieleni, ożywa jedynie wiosną. Nawet piewca tych stron Henryk Syska, autor tomiku *W dolinie Orza* przyznał, że „nasz strumień pozostawał ciągle na uboczu krajowych zdarzeń wojskowych”. I nie tylko wojskowych, bo „nie znalazł swego wizerunku w polskim piśmiennictwie”. Wy tłumaczenia tego stanu szukał sympatyczny Henryk w bajce (lubił te klimaty) o córce królewskiej imieniem Narew. Ta ukochała Radosława, lecz rodzice przymuszali ją, by wyszła za bogatego rycerza Czarnego. „Dobrzy bogowie zlitowali się nad parą kochanków i zamienili ich w rzeki – Narew i Orzyc, który otrzymał imię od wiernego konika Radosława”, zaś Czarnego czarnoksiężnik zamienił w rzekę Orz. „Na próżno od setek i tysięcy lat Orz chce dokonać zemsty na Narwi i Orzycu. Przy królewskiej Narwi jest tylko nic nieznaczącą rzeczulką”. Dodajmy, ma długość 61 km.

Tyle opowieści bajkowej, w sam raz do czytania przy świątecznej choince. 27 listopada odbyła się w podostrołęckim Susku Starym, majątku znanego rodu Glinków, konferencja naukowa o ziemiach nadorzańskich. Jej tytuł brzmiał banalnie „Od przeszłości do współczesności”, ale zestaw referatów wyglądał obiecująco. W roli zaś organizatora wystąpił zarząd Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania „Zaścianek Mazowsza”. Ów zaścianek tworzą gminy: Czerwin, Goworowo, Rzekuń, Rzewnie i Troszyn.





PARADOKSY HISTORYCZNE

Wymienione gminy wchodzą obecnie w skład województwa mazowieckiego, w większości znalazły się w powiecie ostrołęckim, a Rzewnie w powiecie makowskim. Po prawdzie jednak cztery z nich to dawna Ziemia Łomżyńska, a piąta ma metrykę z Ziemi Różańskiej. To dlaczego sesji naukowej patronowało Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika, a zabrakło przedstawicieli Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wągów? I dlaczego – to pytanie ważniejsze – w skład „Zaścianka Mazowsza” weszły tylko gminy mazowieckie, skoro Orz wypływa spod Szumowa, bieży na południe od Śniadowa i dalej przez Czerwin zmierza do Goworowa, by wpaść do Narwi niedaleko Kunina? W przedrozbiorowej Rzeczypospolitej rzeka płynęła przez Ziemię Łomżyńską (powiaty zambrowski i łomżyński) oraz oddzielała ją od Ziemi Nurskiej (powiat ostrowski). To Łomżyńskie było uważane za matczyną drobną szlachty, a Ostrołęka stawała się stolicą administracyjną Kurpiowszczyzny. Obecnie w Łomży więcej mówi się o Kurpiach (głównie za sprawą Nowogrodu), niż o drobnych braciach z zaścianków. I mocium panie, Łomża to przecież Podlasie, jak wynika z oglądanej codziennie przez rodaków telewizyjnej mapy pogody. A na konferencji w Susku Starym padało określenie: Ziemia Ostrołęcka, choć historycznie to był powiat w Ziemi Łomżyńskiej. Tak to granice administracyjne zamąciły w głowach ludu, a władze trzymają się urzędowych podziałów. Na pocieszenie pozostała nazwa geograficzna – Międzyrzecze Łomżyńskie.

TAK ZWANE ZIEMIE NADORZAŃSKIE

Najłatwiej określić je jako leżące pomiędzy Czerwonym Borem, Puszcza Zieloną i Puszcza Białą, częściowo powiązane lub oblewane Orzem. Zasiedlone późno, bo oddalone od Narwi i Bugu, bez wyraźnego centrum (wyróżniały się osady: Czerwin, Goworowo – „Powiadam państwu i daję słowo, Nie masz miasteczka nad Goworowo”, Śniadowo), z ubogą siecią drogową, ale w większości mające urodzajne gleby. Słabo wpisały się

ziemie nadorzańskie w dawne dzieje Polski i Mazowsza, w okresie zaborowym pojawiły się zakłady przemysłowe (przykładem cukrownia w Gucinie), przybyło dworów ziemiańskich, władze carskie zafundowały trzy wojskowe linie kolejowe, z Ostrołki przez Ostrów i Małkinię do Siedlec oraz przez Wyszaków i Tuszcz do Pilawy, a także z Łap przez Śniadowo do Ostrołki. Po 1866 roku gubernia łomżyńska – to także paradoks historyczny – objęła cały region, w tym i ziemie nadorzańskie, łącznie w powiatem makowskim.

Jednak najważniejszym wyróżnikiem omawianych ziem były zaścianki drobnoszlacheckie. Wiele o nich wiemy, choć przydałaby się nowa monografia (wyda ją Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe?). W ten przedświątaczny czas przytoczę za H. Syską fragment listu Ludwika Kickiego do żony Natalii z 25 maja 1831 r. (generał zginął dzień później): „Wystaw sobie, wiejska [zaściankowa] ludność... niosła nam resztę zapasów przez nieprzyjaciół niezrąbanych, i to darmo. Jak nas ujrza, płacząc z radości. Gdy odjeżdżamy, łkają rozpaczliwie, całując nogi nasze. Bogate obywatelki, otoczone córkami i służbą, dźwigają same na plecach rozmaite zapasy żywności dla rozdawania jej nam i żołnierzom”. Taka to była wiara asanów i asanek oraz taka ich desperacja. Łza mi się w oku kręci.

POSTSCRIPTUM

Pod choinkę podkładałam Czytelnikom informację podaną przez uczestniczącego w konferencji starostę ostrołęckiego Stanisława Kublę. Ostrołęka wprawdzie traci mieszkańców, ale ratuje się włączaniem nowych terenów podmiejskich, wśród których dominuje Rzekuń. Powiat natomiast ma już najlepiej rozwinięte w kraju przedsiębiorstwa spożywcze, do czego przyczynia się i kombinat mleczny w Piątnicy. A teraz zapowiadany prezent – ruszyły prace przygotowawcze do uruchomienia kolei żelaznej prowadzącej od Ostrołki przez Łomżę do Giżycka, którą pomkną (kiedy?) pociągi z szybkością 350 km na godzinę. Życzę dużo zdrowia, radości i nadziei!

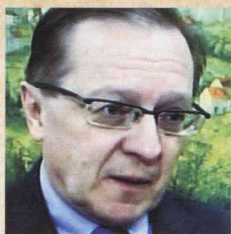
ADAM CZESŁAW DOBRŃSKI

W opracowaniach poświęconych cmentarzowi przy ul. Kopernika w Łomży pojawiają się informacje o spoczywających tam ludziach, bardzo zasłużonych nie tylko dla naszego miasta. Wymieniani są wtedy najczęściej Jakub Waga, Feliks Bernatowicz i Alfons Budziński. Ale kiedy pada pytanie o bliższe informacje o tej ostatniej osobie, pojawia się problem z uzyskaniem odpowiedzi.

Mając to na względzie przygotowałem informacje przybliżające tę ciekawą postać. Urodził się w 1822 roku w Warszawie. Ojcem Alfonsa był Marcin Budziński urodzony w 1798 roku, a matką Rozalia z Miklińskich, urodzona w 1794 roku. Budzińscy mieszkali w Warszawie przy ul. Długiej 580, ojciec był oficjalistą w Dyrekcji Poczty. Alfons był najstarszym dzieckiem i miał liczne rodzeństwo: Stanisława ur. w 1824 roku (profesor Uniwersytetu Petersburskiego, Warszawskiego i Szkoły Głównej, prawnik, literat, krytyk, tłumacz), Romualda ur. w 1826 roku, Katarzynę ur. w 1828 roku (późniejsza matka Gabriela, przełożona siostr Felicjanek w Krakowie), Juliana ur. w 1830 roku i Helenę ur. w 1834 roku (prowadziła pensję dla dziewcząt w Warszawie). Rozalia Budzińska zmarła w 1848 roku.

W 1842 roku Alfons uzyskał dyplom pomocnika weterynaryjnego w Szkole Niższych Weterynarzy w Warszawie. 11 listopada 1842 roku rozpoczął pracę jako urzędnik państwowy. Najprawdopodobniej skorzystał z wydanego w 1849 roku rozporządzenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego i po ukończeniu kursu uzupełniającego z zoologii, botaniki, fizyki, chemii i farmacji w Warszawskiej Szkole Farmaceutycznej, uzyskał w 1852 roku dyplom weterynarza. Rozpoczął pracę jako weterynarz kwarantanny w Łuszkowie. Punkt kwarantanny w Łuszkowie (powiat i okręg hrubieszowski) został utworzony na podstawie zarządzenia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 10 września 1832 roku. Utworzono wtedy, oprócz Włodawy, nowe punkty w Łuszkowie, Terespolu oraz w Ciechanowcu. Rewizji i kwarantannie podlegało bydło rogate, owce i nierogaczna. Badanie polegało na obserwowaniu całego stada, a następnie pojedynczych sztuk. Zwierzęta zbadane i uznane za zdrowe podlegały cechowaniu rozpalonym żelazem. Handlarze, którzy wprowadzali do kraju zwierzęta z pominięciem kwarantanny, podlegali karom.

24 lipca 1853 roku w Grabowcu Budziński zawarł związek małżeński z mającą 22 lata Justyną Gąsiorowską z Dobromierzyc. Jako urzędnik państwowy na zawarcie związku małżeńskiego musiał uzyskać pozwolenie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie. Zostało mu wydane 23 maja 1853 roku. W tymże samym roku Budziński został przeniesiony z Łuszkowa na weterynarza punktowego do Ciechanowca. Zastąpił na tym stanowisku magistrata



DR JERZY JASTRZĘBSKI

200 URODZINY ALFONSA BUDZIŃSKIEGO

nauk weterynaryjnych Piotra Seifmana, w przyszłości wybitnego przedstawiciela nauk weterynaryjnych, przeniesionego w tym czasie na asesora weterynarii przy Urzędzie Lekarskim Guberni Augustowskiej. Około 1854 roku przyszła na świat w Ciechanowcu córka Jadwiga. W latach następnych rodzą się dzieci: w 1860 roku Witold, po nim Wanda, Stefan (lekarz medycyny) i Justyna w 1867 roku.

Nie wiemy, jak długo pracował w Ciechanowcu i kiedy przeniósł się na teren guberni suwalskiej, w tym do Suwałk. Pierwsza wzmianka o jego pobycie w tym mieście pochodzi z 1862 roku. W latach 1862–1864 był asesorem weterynarii w Urzędzie Lekarskim Guberni Augustowskiej. Nie do końca jest jasna sprawa jego udziału w powstaniu styczniowym, za co władze carskie zesłały go na Syberię.

W 1865 roku powrócił z zesłania i zamieszkał w Suwałkach, być może przebywał też przez pewien czas w Łomży. Następnie pracował jako weterynarz okręgowy w Mariampolu. Około roku 1869 umiera żona Justyna, osierocając sporą gromadkę dzieci. Najstarsza z córek Jadwiga „nie musiała mieć wesołego dzieciństwa wśród rozrzuconych braci i surowego, despotycznego ojca. Dziadek, Alfons Budziński, lekarz weterynarii, ostatnio w Łomży ciężką ręką prowadził grono swego liczego potomstwa (...). Moja matka (Jadwiga) chciała być dobrym duchem rodziny. Kształcona była starannie pod kierunkiem ciotki Heleny, przełożonej znanej pensji w Warszawie, była jej ulubienicą (...). Drugą opiekunką matki i zapewne w swoim zakresie jej kierowniczką duchową była druga ciotka, matka Gabrieli, przełożona siostrzelić w Krakowie”, wspomina Maria Rychter, córka Jadwigi Budzińskiej, wnuczki Alfonsa.

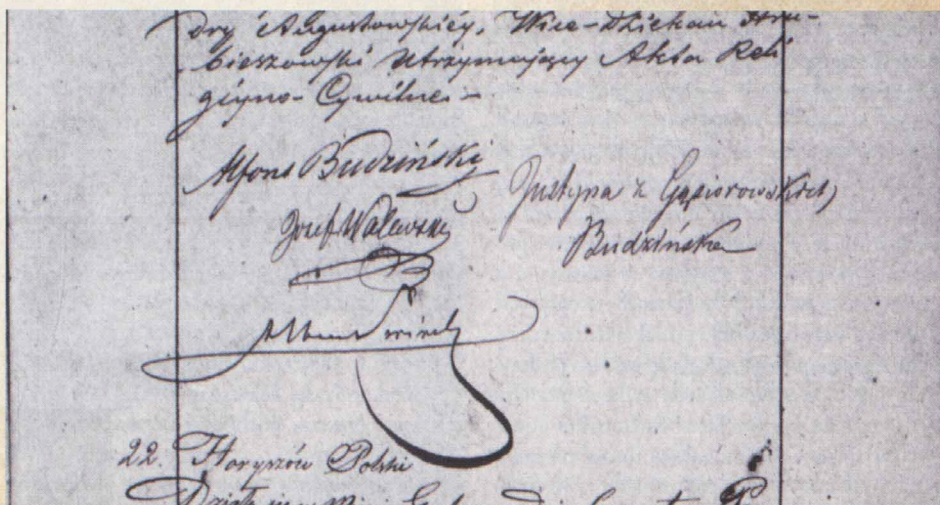
Siostra Alfonsa Helena Budzińska wraz z panią Winnicką nabyły w 1868 roku pensję dla dziewcząt w Warszawie przy ulicy Freta 16. Odkupiły ją od Bronisławy Skłodowskiej, która prowadziła ją od 1859 roku. Bronisława z domu Boguska z Boguszyca pod Łomżą to matka Marii Skłodowskiej-Curie, która zresztą urodziła się w tej kamienicy na ul. Freta 16 w 1867 roku. Pół roku po śmierci żony Justyny Alfons Budziński powtórnie zenił się z Genowefą Rudzińską. „Widziałam ich fotografię ślubną. Oboje byli w żałobie. Dlaczego? – zapytałam zdumiona. A druga żona mojego dziadka odpowiedziała spokojnie: – No tak, ja byłam w żałobie po ojcu, a on po żonie” – wspomina Maria Rychter.

Najprawdopodobniej w 1871 roku Budziński przeniósł się z rodziną do Łomży, gdzie zajmował najpierw stanowisko weterynarza okręgowego, a z dniem 25 listopada 1874 roku rozpoczął

pracę jako weterynarz gubernialny w Wydziale Lekarskim Rządu Gubernialnego Łomżyńskiego. W 1884 roku córka Jadwiga wyszła za mąż za Mieczysława Rychtera, księgarza łomżyńskiego. Około 1881 roku Rychter założył w Łomży jedną z najbardziej zasłużonych placówek księgarskich. Połączona była ona ze składem papieru i materiałów piśmiennych. Wkrótce poszerzył ją o książki polskie różnej treści i dla różnych grup wiekowych oraz o mapy, globusy, atlasy, ryciny, nuty. Na zamówienie sprowadzał książki z Warszawy i Petersburga. Przyjmował prenumeratę czasopism krajowych i zagranicznych. Miał na składzie głównym, oprócz „Echa Łomżyńskiego” (1882–84), wszystkie wydawnictwa dotyczące Łomży i guberni, które ukazały się do 1905 roku, m.in. „Narew, kalendarz ilustrowany na rok 1885”, „Echa Płockie i Łomżyńskie”, „Kalendarz Łomżyński na r. 1902–1904” oraz jednodniówkę „Z nad brzegów Narwi”. Rychter był także organizatorem życia kulturalnego w Łomży, pomagał przyjezdnym artystom, wydawał pocztówki łomżyńskie, rozprawdzał zaproszenia, bilety, karty wstępu na przedstawienia amatorskie, koncerty muzyczne, bale dobroczynne. Jadwiga Rychter z domu Budzińska zmarła 25 maja 1889 roku. Osierociła troje dzieci: Marię urodzoną w 1887 roku, Tadeusza i najmłodszą, kilkumiesięczną Jadwigę. Jest pochowana na cmentarzu łomżyńskim wspólnie z mężem, który odszedł w 1906 roku.

Najbardziej znana jest najmłodsza córka Alfonsa Budzińskiego Justyna, urodzona 12 września 1867 roku w Łomży (w źródłach pojawiają się też Suwałki). Gdy osiągnęła wiek, w którym należało myśleć o dalszej nauce, rodzice wysłali ją do Warszawy na pensję, prowadzoną przez ciotkę Helenę Budzińską. Zostaje tam uczennicą gimnazjum rosyjskiego. Nie zagrzewa w nim długo

miejsca, bo gdy jeden z nauczycieli ubliża Polsce, wstaje z ławki, mówi co o tym myśli i wychodzi z klasy, trzaskając drzwiami. Do gimnazjum nie ma powrotu więc kontynuuje edukację na pensji ciotki. W tym czasie umarł ojciec rodzeństwa Budzińskich i dzieci musiały same zarabiać na swoje utrzymanie. Dlatego w 1885 roku 18-letnia maturzystka, której marzeniem było studiowanie medycyny, wyjeżdża do jednego z majątków na Ukrainie, gdzie pracuje jako nauczycielka. Mieszkała tam pięć lat, ucząc w godzinach pracy, a wieczorami organizując nieoficjalną szkołę dla dzieci wiejskich. Po zebraniu 500 rubli wróciła do Warszawy, by częścią oszczędności wesprzeć ciotkę Helenę, której zaborcy nie pozwolili dalej prowadzić pensji. Miała jednak już fundusze na rozpoczęcie studiów medycznych na Sorbonie w Paryżu. Wróciła do Polski na wieść o rewolucji 1905 roku. Swoją pracę zawodową łączyła z działalnością społeczną na rzecz prawnej i medycznej ochrony macierzyństwa, kontroli urodzin, zwalczania alkoholizmu i biedy. Zaangażowała się w działalność na rzecz równouprawnienia kobiet i ruch feministyczny. Ponieważ opisywanie dalszego życiorysu Justyny Budzińskiej-Tylickiej przekracza zakres tej publikacji, zapraszam zainteresowanych czytelników do poznania jej ciekawych losów i działalności w oparciu o inne publikacje. Podobnie zachęcam do poznania życiorysu Marii Rychter, córki Jadwigi Budzińskiej i Mieczysława Rychtera, wnuczki Alfonsa, urodzonej 26 lutego 1887 w Łomży, która uczyla się w latach 1897–1905 w państwowym rosyjskim gimnazjum w Łomży. Została z niego wydalona z 7 klasy za udział w organizacji strajku szkolnego w 1905 roku. Naukę kontynuowała w latach 1906–1907 w Warszawie na kursach przygotowawczych do wyższych uczelni Zofii Kurmanowej. Następnie w roku szkolnym 1907/8



Autograf A. Budzińskiego na akcie małżeństwa, 1853 r.



Nagrobek A. Budzińskiego, połowa lat 70. XX wieku. © Bolesław Deptuła

uczęszczała na studium humanistyczne Towarzystwa Kursów Naukowych, a od roku 1909 studiowała polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Prawie ukończone studia przerwał wybuch I wojny światowej. Zmarła po długim i ciekawym życiu w 1975 roku.

Wróćmy jednak do Alfonsa Budzińskiego, który zmarł 23 października 1885 roku i został pochowany na cmentarzu łomżyńskim. Jego grób obecnie jest pozbawiony, niestety, oryginalnej tablicy nagrobnej, pozostało po niej puste miejsce. W roku 2022 przypadnie 200. rocznica urodzin Budzińskiego, więc będzie to dobra okazja do przeprowadzenia renowacji tego nagrobka. To, że Budziński jest wymieniany wśród ludzi bardzo zasłużonych dla regionu nie wynika z jego działalności zawodowej czy społecznej. Poza pracą zawodową pochłonięty był zainteresowaniami historyczno-archeologicznymi oraz kolekcjonerstwem „starożytności”, czyli przedmiotów związanych z odległą przeszłością. Liczne wyjazdy służbowe sprzyjały realizacji jego pasji. W artykule zamieszczonym w 1871 roku w „Bibliotece Warszawskiej” pisze: „Mam zwyczaj wszędzie, gdzie przyjadę, wypytywać się o stare książki, pieniądze, wykopaliska i wszystko co starożytności krajowych dotyczy”. W badaniach terenowych, w których wraz z nim brali udział także inni działacze regionalni, posługiwał się instrukcją dotyczącą przeprowadzania badań archeologicznych wydaną w 1850 roku przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe. Utrzymywał, bliżej nieznane zresztą, kontakty z ówczesnymi czołowymi badaczami na terenie Królestwa: K. Bajerm, znanym numizmatykiem, K. Wójcikiem autorem licznych

prac historycznych, B. Podczaszyńskim numizmatykiem i sfragistykiem oraz F. Sobieszczańskim autorem licznych prac historycznych.

Okres, w którym przyszło mu żyć, przyniósł wzrost zainteresowań naukowych na terenie zaboru rosyjskiego. Kolekcjonowanie różnego rodzaju zabytków i pamiątek było jednym z popularnych zajęć ówczesnej inteligencji. Prawdopodobnie około 1855 roku zaczął prowadzić amatorskie poszukiwania archeologiczne na obszarze guberni augustowskiej, a od 1867 roku – suwalskiej i łomżyńskiej. Swoją akcję wykopaliskową poprzedzał czynnym wywiadem terenowym, penetrował okolice Suwałk, rozpytywał chłopów o „kamienie, czyli mogiłki pogańskie”. Dzięki temu udało mu się na terenie Suwalszczyzny zlokalizować i częściowo rozkopać groby na cmentarzysku w Osowej i „pięć wzgórków kamiennych” w Żywej Wodzie – jaćwieskie cmentarzyska kurhanowe z okresu późnorzymskiego i wędrowek ludów. Spisał uzyskane wiadomości o cmentarzyskach kurhanowych w Białej Wodzie, Potaszn, Szwajcarii i Skazdubie. Wyeksploatował także grób ciałopalny w Czarnakowiznie. Był pierwszym archeologiem amate-

rem, który odwiedził teren zespołu osadniczego w Szurpiłach i opisał go w artykule pt. „Poszukiwania archeologiczne w byłej guberni augustowskiej”. Badacz ten nie tylko opisał zabytki archeologiczne znalezione przez miejscową ludność na Górze Zamkowej, ale także część z nich udało mu się pozyskać do swojej kolekcji. Zabytki te po długiej wędrówce trafiły ostatecznie do kolekcji Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Do swojej kolekcji otrzymał także naczynia gliniane pochodzące z cmentarzyska ciałopalnego odkrytego w 1854 roku, w czasie rozbiórki fundamentów kaplicy w Justianowie. W maju 1863 roku w Piątnicy pod Łomżą przeprowadził badania kontrolne odkrytego wcześniej grobu zbiorowego, zawierającego pochówek siedmiu osobników, zaliczanego obecnie do neolitycznej kultury amfor kulistych. W 1875 roku rozkopał cmentarzysko w Uśniku; w Jeziorku zbadał cmentarzysko kurhanowe – oba pochodzące prawdopodobnie z epoki neolitu. Prowadził poszukiwania w Drozdowie, gdzie odkrył cmentarzysko szkieletowe i drugie – ciałopalne, prawdopodobnie z okresu wpływów rzymskich. Pasjonujące opisy znalezisk w Piątnicy, Drozdowie oraz w Uśniku zachowały się do dziś dzięki artykułowi Alfonsa Budzińskiego „Badania archeologiczne na Ziemi Łomżyńskiej”, opublikowanemu już po jego śmierci w „Notatniku Łomżyńskim” w 1886 roku. W zbiorach Budzińskiego znajdowały się liczne zabytki archeologiczne z różnych okresów, pochodzące z przypadkowych odkryć w rozmaitych miejscowościach. Głównym celem jego archeologicznych poszukiwań była chęć zdobycia nowych eksponatów do swoich zbiorów. Ponieważ figurują one w „Spisie

prywatnych zbieraczy”, sporządzonym w 1870 roku przez S. Krzyżanowskiego, można przypuszczać, że musiał on zebrać pokaźną kolekcję starożytności. W skład zbiorów, oprócz zabytków archeologicznych, wchodziły także starodruki, numizmaty i wszelkiego rodzaju przedmioty pozyskane w czasie jego licznych terenowych wyjazdów. Alfons Budziński był typowym dla swych czasów zbieraczem – archeologiem amatorem. Wyniki badań i poszukiwań kilkakrotnie publikował. Ograniczał się w nich do podania szczegółowych lokalizacji stanowisk oraz dokładnego określenia przeprowadzonych prac i sumiennego opisanie znalezionych przedmiotów. W jego dorobku są m. in. następujące artykuły:

1. *Poszukiwania archeologiczne w b. guberni augustowskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1871 r.
2. „Pamiętna książka suw. gub. na 1875 i 1877 g.”
3. *Korespondencja z Łomży w przedmiocie wykopalisk przedhistorycznych*, „Przegląd Biblioteki Archeologicznej” z 1882 r.
4. *Powiat Łomżyński*, opracowanie zamieszczone w czasopiśmie „Echo Łomżyńskie” nr 43 i 51 z 1882 r.
5. *Badania archeologiczne na Ziemi Łomżyńskiej*, „Notatnik Łomżyński” z 1886 r.
6. *Pamiętna książka łomżyńskiej gubernii na rok 1886*, „Archeologiczne znaleziska A. Budzińskiego w łomżyńskiej gubernii”.

Z chwilą przeprowadzenia się do Łomży najprawdopodobniej przeniósł tu swoje prywatne muzeum. Niestety, po jego zbiorach wszelki ślad zaginął. Zbiory te po jego zgonie zostały prawdopodobnie zaprzepaszczone przez rodzinę. Również *Katalog czasowej wystawy sztuk pięknych w Łomży* z 1898 roku nie zawiera żadnej wzmianki o jego zbiorach. Próby odnalezienia rodziny Budzińskiego lub jakiegos śladu jego kolekcji, przeprowadzone w Łomży latem 1963 r., nie dały żadnego rezultatu.

Trudno przecenić wkład Alfonsa Budzińskiego w rozwój badań archeologicznych na terenach północno-wschodniej Polski. Jego zasługą jest zebranie informacji o znaleziskach archeologicznych i zlokalizowanie wielu stanowisk. Dzięki opublikowaniu wyników tych badań wytyczył on drogi do dalszych poszukiwań. Po latach inicjatywę pierwszego archeologa ziemi suwalskiej i łomżyńskiej przejęły powojenne badania polskich archeologów rozwijające się na tym zaniedbanym dotychczas terenie. W kilku przypadkach badania wykopaliskowe, prowadzone przez Komplexową Ekspedycję Jaćwieską Białostockiego Towarzystwa Naukowego, nawiązywały do ustaleń dokonanych przez Budzińskiego – dotyczy to na przykład cmentarzyska w Osowej i Żywej Wodzie. Ten zasłużony dla Ziemi Łomżyńskiej archeolog, zbieracz – amator, żyjący w XIX wieku, uważany jest za prekursora badań archeologicznych na terenach północno-wschodniej Polski. W 1985 roku nowej Lecznicy dla Zwierząt w Jedwabnem koło Łomży nadano imię Alfonsa Budzińskiego, upamiętniając w ten sposób tego pioniera badań archeologicznych.

DR JERZY JASTRZĘBSKI



ADAM SOKOŁOWSKI

33 PUŁK PIECHOTY W ŁOMŻY na muzealnej wystawie

Prezentowana – od 1 września do 31 grudnia 2021 roku – w Muzeum Północno-Mazowieckim wystawa „33 pułk piechoty w Łomży. Historia. Tradycja. Pamięć.” poświęcona jest historii przedwojennego łomżyńskiego 33 pułku piechoty. Na ekspozycję złożyły się zarówno oryginalne pamiątki osobiste, artefakty związane z pułkiem, militaria, jak również bogaty materiał ikonograficzny i informacyjny zaprezentowany w postaci 21 plansz. Wystawa powstała w oparciu o zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego, 18. Łomżyńskiego Pułku Logistycznego, Regionalnej Izby Historycznej w Zambrowie, kolekcjonerów i osób prywatnych: Artura Rafałowskiego, Zdzisława Kalinko, Andrzeja Gałązki, Kazimierza Szczuchury, Danuty Waśko, Józefa Babiela. Wystawę przygotował autor poniższego tekstu. Ekspozycja – otwarta 1 września – wpisała się w doroczne obchody rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz wyjątkowo w tym roku stała się także wspaniałym dopełnieniem wrześniowej (3 września) uroczystości wręczenia sztandaru 18. Łomżyńskiemu Pułkowi Logistycznemu. W ten sposób, jako wydarzenie muzealne, stała się kłamrą spinającą przedwojenne i współczesne tradycje wojskowe w Łomży. Dodać należy, że została zrealizowana w ramach projektu „Promowanie i propagowanie aktywności społecznej” współfinansowanego ze środków programu Fundusz Inicjatyw



Obywatelskich NOWE FIO na lata 2021–2030, edycja 2021.

Na wystawie zaprezentowanych zostało ponad 50 fotografii (w postaci oryginałów i kopii cyfrowych) oraz ponad 50 eksponatów. Na planszach przedstawione zostały również informacje dotyczące historii powstania, funkcjonowania

w międzywojniu i rozformowania pułku we wrześniu 1939 roku. Można było obejrzeć m.in. odznaki 18 Dywizji Piechoty, 33 pp, 71 pp, 42 pp (zb. Zdzisława Kalinko), pamiątkowe dary mieszkańców Łomży i kadry oficerskiej 33 pp dla kpt., później pułkownika Mariana Raganowicza (zb. Kazimierza Szczuchury), akordeon – dar Marszałka Józefa Piłsudskiego dla orkiestry 33 pp (wł. 18. Łomżyńskiego Pułku Logistycznego) i zdjęcia Henryka Witkowskiego, muzyka orkiestry grającego na tymże akordeonie (zb. Danuty Waśko). Ciekawymi eksponatami były także kurtka Wojska Polskiego wz. 36 oraz ciężki karabin maszynowy wz. 30 z podstawą wz. 34, który był podstawowym ciężkim karabinem maszynowym Wojska Polskiego w latach 30. XX wieku. (zb. Regionalnej Izby Historycznej w Zambrowie reprezentowanej przez Jarosława Strenkowskiego). Na uwagę zasługuje również hełm polski wz.31, znaleziony przy jednym ze schronów w Nowogrodzie, Krzyż Walecznych dla Józefa Górskiego – który służył w 33 pułku piechoty w 5 kompanii strzeleckiej – za bohaterską obronę Nowogrodu we wrześniu 1939 r.(zb. Artura Rafałowskiego), a także świadectwo potwierdzające posiadanie przez szer. Stanisława Brzostowskiego – 7 kompania 33 pułku piechoty – wiedzy odpowiadającej czterem klasom szkoły powszechnej, wystawione przez dowództwo pułku (zb. Andrzeja Gałązki). To tylko



Pas salonerowy Wojska Polskiego, wz.28
Instrukcja saperska stosowana przez 9 kompanię 33 Pułku Piechoty
Znak tożsamości wz. 33, Włocławek Bolesław
Zb. Regionalna Izba Historyczna w Zambrowie
Identyfikator 33 Pułku Piechoty
Zb. Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży



wybrane przykłady zaprezentowanych pamiątek, które dopełnione zostały przez zbiory Muzeum Północno-Mazowieckiego – m.in. oryginalnymi dokumentami dotyczącymi kpt. Mieczysława Białego z 33 pp.

Nawiązując do jednego z głównych motywów zorganizowania wystawy, jakim było połączenie przedwojennych tradycji wojskowych z uroczystością wręczenia sztandaru 18. Łomżyńskiemu Pułkowi Logistycznemu przypomnijmy, że 33 pp otrzymał przed wojną dwa razy sztandar (chorągiew). Co ważne, zarówno sztandary 33 pp, jak i obecnego 18. Logistycznego, zostały ufundowane przez społeczeństwo Łomży. Na wystawie znalazły się dwie plansze, poświęcone przedwojennym sztandarom pułku. Fotografie sztandarów wykonał w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie Józef Babel. Pierwszy sztandar (chorągiew) łomżyński pułk otrzymał w 1919 r. przed wyruszeniem na front litewsko-białoruski. Drugi – właściwy – 33 pp otrzymał z rąk prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego 30 sierpnia 1925 r. Na jednej ze stron płatu sztandaru umieszczone zostały m.in. miejsca najważniejszych walk pułku w 1920 r.: Mańkowicze-Borowe, Jelnia, Ossów i Bursztyn, a w prawym górnym i lewym dolnym rogu herby Łomży. Sztandar wyruszył z pułkiem na wojnę w 1939 r., jednak na rozkaz ppłk. Stanka został 9 września odesłany pod opieką sierż. Leona Borowskiego (jego oryginalne zdjęcie portretowe ze zb. K. Szczehury było pokazane na wystawie) do Białegostoku, następnie wojnę przetrwał ukryty w Wilnie przez Marię Cyranowską-Lenartowicz. W 1959 r. trafił do zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

W „Przeglądzie Łomżyńskim” z 1925 roku znalazł się taki opis wręczenia sztandaru: „Na placu koszarowym stał skład osobowy pułku, na drodze przed bramą wiodącą na plac miejsce zajęła kompania honorowa ze starą frontową chorągwią i orkiestrą. O godz. 9 od strony Konarzewa nadjechał samochód tzw. bezpieczeństwa. Przyjechał nim szef Administracji Armii gen. Dyw. Stefan Majewski, dowódca Korpusu Okręgu

I w Warszawie, gen. Dyw. Daniel Konarzewski, komendant policji województwa białostockiego i powiatu łomżyńskiego. O godz. 9:21 przyjechał prezydent Stanisław Wojciechowski. Po przyjęciu raportu przeszedł przed frontem kompanii honorowej i udał się do kasyna oficerskiego. W tym czasie zaproszeni goście i publiczność przeszli do kaplicy koszarowej, gdzie biskup połowy WP Stanisław Gall i biskup diecezji łomżyńskiej Romuald Jałbrzykowski oczekiwali dostojnego gościa. Po nabożeństwie na schodach kaplicy wyniesiono chorągiew, którą poświęcił bp Gall. Po ceremoniale wbijania gwoździ i wręczeniu chorągwi prezydentowi, ten zwrócił się do dowódcy pułku – płk. Michała Pakosza z krótką przemową. Dowódca przyklekawszy złożył ślubowanie wierności chorągwi i ucaławszy jej płat wręczył chorążemu. Starą chorągiew wniesiono do kaplicy. Po złożeniu przysięgi przez stan osobowy pułku odbyła się defilada i pododdziały udały się do miejsca zakwaterowania. Ok. godz. 13 pułk udał się na odnowiony stadion na Łomżycy obejrzeć zawody sportowe, których głównym punktem był mecz piłkarski 33 pułku z bratnim 42 pułkiem z Białegostoku, wygranym przez gości 4:2. (...)”

Przypomnijmy na koniec, że 33 pułk piechoty wchodził w skład 18 DP od zakończenia wojny polsko-bolszewickiej. Jego początki sięgają jednak roku 1918, kiedy jeszcze w listopadzie zaczęło się jego formowanie w oparciu o silne w regionie struktury Polskiej Organizacji Wojskowej. Pułk uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, walcząc nad Dźwiną i Berezyną, w sierpniu 1920 r. wziął udział pod Ossowem w zwycięskiej Bitwie Warszawskiej. Odtąd dzień 14 sierpnia stał się świętem pułkowym. W okresie międzywojennym – w składzie 18 DP – stał się integralną częścią krajobrazu miasta. We wrześniu 1939 r. wziął udział w wojnie obronnej Polski obsadzając odcinek Łomża-Nowogród. Po klęsce kampanii wrześniowej ostatnie grupki żołnierzy pod bronią trwały jeszcze w lasach do listopada.

ADAM SOKOŁOWSKI
Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży

☒ Bolesław Deptuła

Dwa lata temu opisałem w „Wiadomościach Łomżyńskich” (nr 59, jesień 2019, str. 2, 3, 4), w artykule: „Łomża: nieznanymi bohaterowie z 11 listopada” rodzinną historię Jerzego Stroińskiego – harcerza, żołnierza Polskiej Organizacji Wojskowej, który zginął tragicznie po rozbrojeniu Niemców w listopadzie 1918 roku.



Jerzy Stroiński

Przeglądając ostatnio akta X Okręgu POW natrafiłem na bardzo ciekawy dokument, którego treść przytaczam poniżej, a który pozwala wyjaśnić wiele wątpliwości i opowiedzieć dalszą część historii.

Protokół¹

Dnia 26 listopada o godz. 7 wieczorem na stacji centralnej, telefonicznej P.O.W. w Łomży miał miejsce następujący wypadek, świadkami którego byli:

ob. ob. Henryk Rosak

Józef Szmit,

Władysław Roszkowski

Mieczysław Puzdrakiewicz

Ob. Stroiński Jerzy Kmdt. St. Tel. czyścił broń brauning N 184 339 poczem wraz z ob. Gawkiem bawili się bronią strzelisz po jednym razie do ściany. Następnie udali się do pokoju centrali telefonicznej, gdzie po chwili nastąpił strzał, po którym wybiegł ob. Gawek z brauningiem w rękę i nim obecni w tym pokoju zdolali mu przeszkodzić odebrał sobie życie wystrzałem. Sprowadzony lekarz d-ur Czarnecki zawiadomił mnie o śmierci obydwojch, po czym zwłoki zabitych przeniesiono do Szpitala Św. Ducha.

Przy ob. Stroińskim znaleziono pormonetku z zawartością siedem marek i 5 cent., rękawiczki i pistolet Brauninga 184339, prócz



MARCIN MASZEWSKI

„Nieznani bohaterowie...”

Postscriptum

tego w lokalu Komendy zabezpieczono, oddając pod dozór ob. Wacławowi Tuszowskiemu, „Bekieszę bez futra”. Drobiazgi znalezione przy ob. Gawku (gdyż zmarły pieniędzy, ani wartościowych przedmiotów nie posiadał) drobiazgi znalazł zostały u ob. Wiśniewskiego.

Wskutek powstałego zamieszania zginął ob. Gawka pistolet automatyczny (Browninga)

Łomża 26-11-1918

Komendant IV Okręgu

W. Z.

(.... podpis nieczytelny)

Świadkowie Puzdrakiewicz Mieczysław

H. Rosak

Józef Szmid...

Roszkowski

Dokument potwierdza, że obaj chłopcy zginęli nie 11 listopada, a ponad 2 tygodnie później. Jerzy nie miał jeszcze ukończonych 17 lat, jego przyjaciel zapewne był w podobnym wieku. Dzięki odnalezionemu protokołowi wiemy, że miał na nazwisko Gawek. Z opowieści babci wiem, że jako samobójca nie mógł być pochowany w poświęconej ziemi. Być może ktoś z rodziny Gawków będzie mógł uzupełnić naszą wiedzę?

To, że chłopcy nie zginęli w bezpośredniej akcji rozbrajania Niemców, było wiadomym od zawsze, jednak w przekazach rodzinnych zachowała się legenda wiążąca śmierć Jerzego z dniem 11 listopada. I ponieważ tak jest, śmierć obu żołnierzy ściśle wiąże się z okresem odzyskania niepodległości, dlatego warto o niej wspomnieć.

Zgodnie z protokołem, po Jerzym pozostała bekiesza (ta sama, która w wielu miejscach była przestrelona po ataku na dom gubernatora), 7 marek, za które wówczas można było kupić dwa bochenki chleba oraz pistolet Browning model 1910, zapewne zdobyty podczas rozbrajania Niemców w Łomży.

Do naszych czasów zachowało się niewiele pamiątek

z tamtych dni. Jedną z nich są biało-czerwone opaski, na każdej z nich jest odcisnięta pieczęć: „Komenda X Okręgu P.O.W.” (pod koniec października 1918 struktura organizacyjna POW została zmieniona, Okręg Łomżyński otrzymał numer IV i został przydzielony do Komendy Naczelnej nr 1 w Warszawie – stąd różne numery tego samego okręgu).



Obecnie 5 takich opasek jest przechowywanych w archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Zapewne wszyscy uczestnicy zdarzenia w centrali telefonicznej takie opaski ze sobą mieli.

Nie znalazłem żadnego zdjęcia pokazującego oddział POW w Łomży, zachowały się jednak zdjęcia z innych rejonów Polski. Poniższa fotografia przedstawia oddział POW z Częstochowy (ze zbiorów Narodowego Archiwum

Cyfrowego), nasi bohaterowie wyglądali zapewne podobnie.

I jeszcze jedna ciekawa rzecz – być może żołnierze POW w Łomży, tak jak młodzież na zdjęciu powyżej, nosili opaski białym kolorem do dołu, o czym może świadczyć kierunek pieczęci na opasce. Takich przykładów jest wiele, jednak głównie z terenu zaboru austriackiego.

Dopiero 1 sierpnia 1919 Sejm Ustawodawczy odrodzonej Polski w ustawie zatwierdził: „Za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolor biały i czerwony w podłużnych pasach równoległych, z których górny – biały, dolny zaś – czerwony”.

MARCIN MASZEWSKI

¹ Tekst protokołu zachowuje oryginalną pisownię.

² Bekiesza – rodzaj dawnego płaszcza męskiego, podszytego futrem, wciętego w talii i ozdabianego na piersiach szamerunkiem, zapinanego na pętlę, sięgającego poniżej kolan.



Narodowe Archiwum Cyfrowe



PŁK HENRYK PESTKA

Pro Memoria.

Łomżyńscy (i nie tylko) żołnierze 33 pułku piechoty (2)

Szeregowy Stanisław Bałdyga (1907-1979)

Kolejnym „odnalezionym” żołnierzem 33. wpłku jest Stanisław Bałdyga. Syn rolników Stanisława i Marianny Krysiak. Ur. 31 marca 1907 r. w m. Grądzkie nad Szkwą – wsi ekonomicznej Mały Płock, która w latach 1921-1932 leżała w woj. białostockim, w pow. kolneńskim; od 1932 r. w pow. ostrołęckim, w gminie Łyse.

Po ukończeniu szkoły powszechnej pomagał rodzicom w pracy na roli, przejmując następnie od nich gospodarstwo.

Powszechną służbę wojskową odbywał w latach 1928-1929 w 81. pp strzelców grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do 33. pp w Łomży. Miał wówczas 34 lata i w domu zostawił żonę Stefanię Bastek oraz ośmiorgo dzieci. Nie wiadomo, do którego batalionu został przydzielony i w szeregach którego walczył z Niemcami. 12 września brał udział w kontrataku na Srebrny Borek, a nazajutrz podzielił los wielu żołnierzy pułku, dostając się do

niewoli w Łętownicy. Stąd pomaszerował do przejściowego obozu jenieckiego w Rastenburgu, dzisiejszego Kętrzyna (fot. zbiory Katarzyny Furdal), otrzymując nr 12501. W marcu 1940 przekazany został do obozu jenieckiego – stalagu XX B w Marienburgu (Malbork), przeznaczonego dla szeregowców i podoficerów. Zakwaterowany został z ponad 600 sobie podobnymi Polakami (byli też jeńcy belgijscy i francuscy) w drewnianych barakach. Więźniowie dwa razy dziennie musieli stawać na placu obozowym do apelu, w celu sprawdzenia stanu liczebnego. Stanisław z innymi jeńcami kierowany był do prac porządkowych na rzecz miasta, np. w okresie zimowym do oczyszczania ulic ze śniegu, głównie jednak do roboty w okolicznych wsiach u gospodarzy zwanych bauerami lub bambrami. Czas wolny mógł organizować sobie według własnego upodobania, oczywiście w ramach wyznaczonych przez swoich nadzorców i obozowy regulamin. To w miarę znośne życie, jak na warunki wojenne i obozowe, zostało przerwane w styczniu 1945 r., kiedy więźniowie zostali ewakuowani w obawie przed nadchodzącymi wojskami radzieckimi. Wymaszerowali w drogę na Pomorze Zachodnie, w tzw. marszu śmierci. Nie wiadomo, dokąd dotarł. Do rodziny powrócił w październiku 1945 r. i nadal prowadził gospodarstwo rolne. Zmarł u córki w Jerutkach 16 października 1979 r. Pochowany w Myszyńcu. W opinii rodziny był dobrym człowiekiem, pracowitym, spokojnego usposobienia.

Przy okazji pozwalam sobie zamieścić podobiznę „odkrytego” 9 listopada 2021 na Allegro zdjęcia żołnierza 33. pp z nieznanej okazy. Z tyłu zdjęcia napis: O[CHOWSKI] i Ł[OMŻA] (brak pierwszych liter). Może idąc tym tropem dowiemy się bliższych danych o nim?



Inf. Dpt 70. Słom. 18.9.45. Gefangene Polen bei Andreev

Na zdjęciu, wykonanym 13 września 1939 r. przez niemieckiego fotografa, żołnierze 18. Dywizji Piechoty wzięci do niewoli w Andrzejewie. Źródło: Internet

Rabin Abraham Josef Cynowicz.

W 79 rocznicę zagłady getta w Łomży

RABIN

Józef Cynowicz pochodził z Zambrowa, tam urodził się w 1858 roku. Był synem tamtejszego rabina i uczonego Chaima Hirsza. Przed objęciem stanowiska rabina w Łomży pełnił tę funkcję w Ostrowi Mazowieckiej przez prawie 20 lat. W Łomży raczej nie był rabinem przez 35 lat, jak podaje Księga pamięci, a ponad dwadzieścia – wg bardziej miarodajnych źródeł. Przez społeczność żydowską zapamiętany został jako rabin oddany studiowaniu Tory, o fenomenalnej pamięci, właściciel bogatej biblioteki literatury rabinicznej, kolekcjoner i miłośnik starożytności, dawnych rękopisów. Był liderem gminy podobno o usposobieniu łagodnym, towarzyskim i pogodnym, ale również pełnym empatii, który łagodził konflikty. Interesował się także medycyną, szczególnie zajmowała go kwestia medycyny w Talmudzie, o czym wydał kilka broszur. Jego lekarzem i partnerem do rozmów o zdrowiu był znany łomżyński doktor Karbowski. Cynowicz znał język polski, niemiecki, rosyjski, co powodowało, że występował często jako pośrednik w kontaktach z różnymi władzami, ale ułatwiał też kontakty z nieżydowskimi mieszkańcami Łomży. Był autorytetem w dziedzinie religii żydowskiej. Jak podaje pinkas, „przychodzili do niego zakonnicy kapucyni, aby odwiedzić go, a także podyskutować z nim i wypytać o zagadnienia judaizmu”. Gdy w 1910 roku zmarł łomżyński rabin Malchiel Tenenbojm, podczas wielkich uroczystości pogrzebowych jedną z głównych mów żałobnych wygłosił Abraham Josef Cynowicz. Podobnie zresztą działo się przy śmierci innych ważnych osobistości łomżyńskiego świata żydowskiego, np. znanego kupca towarów kolonialnych przy ul. Długiej – Mosze Aarona Hepnera. W 1920 roku Abraham Josef był w delegacji żydowskiej witającej na pl. Zambrowskim ministra spraw wewnętrznych II RP Stanisława Wojciechowskiego. Rabin był sympatykiem syjonizmu i popierał działania Żydowskiego Funduszu Narodowego, który gromadził środki na zakup ziemi w Palestynie. Był autorem opracowań o tematyce religijnej. Miał dwóch synów i cztery córki. Jeden z synów mieszkał w Warszawie, drugi w Ameryce. Córki również wyjechały z Łomży. On sam też planował opuścić Łomżę – marzył o osiedleniu się w Ziemi Izraela. Nie było mu to dane ze względu na wybuch wojny. Trzeba również zaznaczyć, że główny rabin Mosze Szackes opuścił miasto po wybuchu wojny i cała odpowiedzialność za losy gminy w dużym stopniu spadła na Cynowicza, który cieszył się wielkim autorytetem. Był już jednak stary i opadły z sił – w momencie wybuchu wojny miał 81 lat. Dokładne okoliczności jego śmierci z rąk Niemców nie

są znane. Według Księgi pamięci „(...) został wypędzony i zamęczony przez plugawych nazistów razem ze wszystkimi Żydami gminy łomżyńskiej i nie wiemy, kiedy i jak oddał duszę Bogu ani gdzie znajduje się miejsce jego pochówku”.

LIKWIDACJA GETTA. ZAGŁADA ŻYDÓW

W Łomży getto utworzono 12 sierpnia 1941 roku. Po niespełna 15 miesiącach, w nocy z 1 na 2 listopada 1942 roku, z terenu w obrębie ulic: Zatylniej, Senatorskiej, Rybaki, Żydowskiej, Zielonej zaczęto na pl. Zielonym gromadzić Żydów w celu przemieszczenia ich do obozu przejściowego w Zambrowie. Stamtąd w styczniu 1943 roku wywieziono ich do obozów zagłady. W relacji osoby ocalałej, zamieszczonej w Księdze pamięci, czytamy: „Warunki w obozie były przerażające: okropna ciasnota, epidemia tyfusu kładła pokotem około 50 osób dziennie, głód, zimno. Stąd i ten zbiorczy obóz miał charakter obozu stopniowej zagłady. [...] 9 stycznia 1943 r. nadszedł rozkaz likwidacji obozu, a ludzie mają pójść do miejsca bardziej obszernego, do obozu pracy w Oświęcimiu. Wielu świadków było zadowolonych,

że „jadą do Oświęcimia”. Nie wiedzieli biedni, co to jest Oświęcim, a obawiali się tylko wysłania do Trebinki, o której krążyły złe wiadomości.

Operacja likwidacji getta w Łomży była częścią szeroko zakrojonej akcji likwidacyjnej prawie wszystkich 65 gett w tzw. prowincji białostockiej – zaplanowanej na nocne godziny w poniedziałek, 2 listopada 1942 roku – w których przebywało ok. 130 000 Żydów. Gdy wybuchła II wojna światowa Łomża liczyła ok. 28 000 mieszkańców, z czego Żydzi stanowili prawie 10 000. Kilka tysięcy Żydów zginęło w lesie koło Giełczyna podczas niemieckich egzekucji, jeszcze przed zlikwidowaniem getta; co najmniej 7 000 po 2 listopada 1942 roku w obozach zagłady.

ADAM SOKOŁOWSKI
Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży



Rabin duchowny (uczony) Abraham Josef Cynowicz
zgłębiający Talmud razem ze swoim wnukiem Szmuelem
Rozenblumem. Źródło: Księga pamięci



Dostojnicy gminy żydowskiej w Łomży witający ministra spraw wewnętrznych
RP Stanisława Wojciechowskiego. Plac Zambrowski, 1920 r. Abraham J.



KAZIMIERZ FILIPKOWSKI

MÓJ OJCIEC WSPOMINAŁ...

Po kilku wizytach Państwa Karrasch u nas w Żebrach, Pan Karrasch wiele rozmawiał z moją rodziną, a przede wszystkim z moim Ojcem, Leonem. Mój ojciec bardzo dobrze znał jego ojca Joachima i bardzo łatwo nawiązywali obaj rozmowę. Jego ojciec bardzo związany był z jakąś nieokreśloną partią hitlerowską. Z opowiadania Fritza wynikało, że jego ojciec Joachim był radnym do powiatu i gminy w Pisz. Był wysoko postawionym aktywistą w tej jego partii w czasie drugiej wojny. Został skierowany na jakąś placówkę na terenie Polski, ale nie chciał tego ujawnić, gdzie przebywał. Natomiast w dalszych latach wojennych był w okolicy Kętrzyna i Węgorzewa. W latach 41 i 42 oraz latach 43 i 44 przebywał według opowiadania Fryca w okolicach powiatu piskiego i giżyckiego oraz okolicach Rucianego i Białej. Ponieważ przebywał większość czasu poza gospodarstwem, mało się nim zajmował. Zastępował go najstarszy syn. Imienia jego nie pamiętam. Był prawdopodobnie po jakimś przygotowaniu rolniczym średniego wykształcenia. Odbýwał praktyki w Poznańskim i Bydgoskim z zakresu przetwórstwa mlecznego. Pozostawał i gospodarował do chwili powołania go do wojska, a później był na wojnie. W prowadzeniu gospodarstwa wspomagała Fryca starsza siostra.

Na koniec wojny ten najstarszy brat Fryca stracił nogi. Był żonaty, miał syna urodzonego w 1945 r. Podczas kolejnej wizyty u nas w Żebrach i on był gościem. Języka polskiego zbytnio nie znał, lub się przyznać do tego nie chciał. W czasie rozmowy z Panem Karasim można było zaobserwować, że bardzo dobrze był zorientowany naszą rozmową w języku polskim. Był/jest z zawodu kierowcą na tirach. W dalszej rozmowie o ich gospodarstwie powiedział, że to on jest prawowitym spadkobiercą po jego ojcu w Gózkach. On prowadził jakiś handel końmi przed wojną z Polakami zaufanymi, którzy trzymali język za zębami. Także

i u nas był taki precedens: ojciec kilkakrotnie mu sprzedawał; miał dobre konie i bardzo mu się podobaly. Przy zakupie miał możliwość załatwienia urzędowego. Stale mój ojciec opowiadał, że Karaś, gdy przebywał u nas w Żebrach, miał poustawiane przejścia graniczne i po każdym handlu konia wciągał we swoje cejtungi i nikt nie budził żadnych podejrzeń, że był jakiś szmugiel.

Zapłata była rozmaita wg opowiadania: kopcza konna do ziemniaków, zagrabiarka czy rowery marki „Durlap” oraz wolant bryczka i zapłata w markach. Natomiast według opowiadania mojego ojca, jeśli chodzi o Pana Augusta Pomoryna z Lipnik, to był bardzo dobry człowiek. Zatrudniał jeszcze z czasu przedwojennego ludzi do pracy. Miał bardzo duże gospodarstwo i był bardzo bliskim krewnym Karassia. Mój ojciec miał łakę koło Brzozowa, blisko strugi Wincenty, sąsiadującą z posiadłością Pana Pomoryna – to przez jego łakę i przez strugę dokonywała się transakcja handlowa. I u niego nawet od nas z Żebrow byli wynajęci do pracy polowej robotnicy, jak Józef Truszkowski ur. 1897 r., czy jego cioteczna siostra z rodziny Mrozickich; zatrudniał ich np. przy wykopkach ziemniaków.

Był taki przypadek, że matka zabierała ze sobą małego, bo karmiła, a konkretnie była to Pani od rodziny Sarnackich z Żeber. Ten malec siedział otulony przy ognisku. Trwało to kilka dni do końca wykopków. Wynagrodzenie dostał także i ten malec. Dlaczego? „Bo on tak samo marzył i taką samą ma skórę jak wy”. Byli wszyscy zdziwieni. Pan Truszkowski Józef opowiadał mi, że pracował u Pana Sparki w Turowie przy pasieniu bydła i dojeniu krów. Pracował także Sarnacki przy pracach polowych. Opowiadał, że ten Sparka już zamawiał nawozy i wapno wagonowo – kolej była bardzo blisko relacji Pisz – Dłutowo. Ten Niemiec także był dobrze ustosunkowany do pracowników najemnych.

W dalszych opowiadaniach o najemnikach przymusowych w okresie wojennym mówił, że byli najmowane osoby do pracy w gospodarstwie u nich z biedniejszej rodziny Bycholdów z Guzek czy innych. Natomiast z terenu naszej Polski byli ludzie, którzy pracowali u niego, ale byli przygarbieni z dobrej woli przez ich rodzinę i pracowali w gospodarstwie Karassi w Guzkach. A on dał im utrzymanie i opiekę. Mieli swoją mleczarnię w spółce rodzinnej: Pomoryn z Lipnik koło Brzozowa, Sparka z Turowa i Karrasch z Guzek. Mówił u nas, że mleka chudego i serwatki dla świń i robotników mieli pod dostatkiem. W latach teraz po wojnie Pan Karrasch mówił, że ludzie, którzy u niego pracowali, odnaleźli jego adres w Niemczech i jako robotnicy przymusowi chcieli jego poświadczenie, że byli wykorzystywani jako robotnicy przymusowi. To bardzo się denerwował, że mu głowę zawracają niepotrzebnie i takiego poświadczenia im odmówił. Poświadczył tylko jednej kobiecie z okolic Poznania, która pracowała u niego. Powodem odmowy były dobre warunki bytowania tych robotników w jego gospodarstwie od jego rodziny, nikt ich nie trzymał w obozie. Byli i pracowali z własnej woli u nich w gospodarstwie.

KAZIMIERZ FILIPKOWSKI
emerytowany rolnik ze wsi Żebry,
gmina Kolno
(pisownia oryginału)

P. S. Kilka zdań o Fritzu Karraschu (urodzony w 1928 r.), o którym mowa w pierwszych dwóch niejasnych zdaniach. Był on dezertorem z Wehrmachtu w okolicach Berlina. Powrócił w rodzinne strony. Złapała go milicja, ale udało się mu jakoś uciec z posterunku w Białej Piskiej. Przyszedł do mojego taty w Filipkach Małych (1945), jako znajomego z okresu okupacji, z prośbą o dach nad głową i świeżą strawę. Ponieważ w naszej zagrodzie przebywało dniami i nocami wielu partyzantów, więc tata zaprowadził go do swojej siostrzeńca, Sabina Konopki z Okurowa, gdzie ten szczęśliwie przez kilkanaście miesięcy go przechował. Dzięki temu doszło do wielkiej przyjaźni między rodzinami Fabiana a późniejszą rodziną tego Karrascha. Tak się złożyło, że Kazimierz Filipkowski, autor tego artykułu, został zięciem Sabina. Stąd też F. Karrasch niejednokrotnie był u niego w Żebrach. Wtedy żył jeszcze ojciec Kazimierza, Leon, który, jak się okazało, handlował z ojcem Fritza. To tyle słów wyjaśnienia.

Dodam, że Kazimierz od lat prenumeruje Wiadomości Łomżyńskie, kupuje dużo książek historycznych, ma sporą biblioteczkę domową.

MARIAN FILIPKOWSKI.

Olsztyn, 17 lipca 2021 r.





DOROTA
SOKOŁOWSKA



KATARZYNA WĄCHA ŚWIAT

Poczuła je, kiedy weszła do łazienki. Ktoś wyrzucił do kosza pachnące skórki, roztaczały woń słodkiego świata pełnego słońca, radości, spokoju. Katarzyna na chwilę zamknęła oczy, oparła się o chropawą ścianę. Nie mogła zostać tu długo, za chwilę musiała biec na nagranie i kolejne sprawy śródogodowego południa czekały na swój finał. Starter świąt został jednak uruchomiony i wiedziała, że musi zmienić plany. Za oknami jej firmy jeszcze była jesień, żółte liście kołysały się na drzewach, z melancholią poddając się jesieni. A tu nagle wkradły się święta.

Nagrała, zmontowała i – zostawiwszy resztę na potem – ruszyła przed siebie. Droga do Łomży najpierw prosta jak strzała, zaczęła wic się w zakrętach jak mijana trzy razy Narew. Jechała do domu, zawołana przez czułe wspomnienie zapachu pomarańczy, tak obecne podczas świąt. „Cudowny zapach świąt” – uśmiechała się po drodze, mijając skręt na Łaś Toczyłowo, gdzie razem z wujkiem i rodzicami była na pierwszych wakacjach pod namiotem. Potem na prawo Grądy Woniecko z pobliskimi Rutkami, gdzie spędziła dzieciństwo. Tam dopiero napatoczyłaby się na zapachy świąt, w jej dziecięcej głowie wymieszanego Bożego Narodzenia z Wielkanocą, o smaku babek, grzybowej kapustki wigilijnej, kompotu z suszu, który nie tylko na wigilię robiła babcia Strzelecka, opiekująca się Katarzyną i jej bratem podczas pracy rodziców. Ją jednak ciągnęło do Łomży, do domu, który zniknął razem z rodzicami. Jechała pewnie, przemierzała tę drogę z Białegostoku od trzydziestu lat, znając każdy zjazd, skręt, drogowskaz. Wszystko nosło wspomnienia. Zawsze, kiedy jechali na święta Wielkiej Nocy zatrzymywała się, żeby narwać zawilców do koszyczka ze święconką. Przed Bożym Narodzeniem przystawali w okolicy Żelech, S. szedł kilka kroków w bok i wracał z pachnącymi gałązkami świerkowymi, bo święta bez tego zapachu nie istniały. Katarzyna

śmiała się, że dziadkowie Żelechowsky będą mieć w mieszkaniu trochę swoich włosów, choćby tylko w dwóch odłamanych z choinki gałęziach. A dzieci przestawały pytać „kiedy dojedziemy”, bo razem z zapachem wsiadał do auta Mag Gwiazdki i wiadomo było, że to już. Za chwilę.

Zatrzymała się przy Wiktorzynie. Jak to możliwe, że pamięć zachowuje tak czytelne smaki jedzonych potraw, pierwszych pocałunków, niezwykłych prezentów? Kawałek szutrówki, na której zjechała, zapachniał inaczej, bo przypomniawszy sobie gorące lato i podróż z dziećmi do mamy. Był czerwiec, jechali na wakacje, a przy drodze pan sprzedawał truskawki. Słowo by dała, że nawet teraz rozgryzała ją w ustach, truskawka była ciepła, piaszczysta, słodka. Smakowała jak początek lata, jak jej pełna jeszcze wtedy rodzina, jak rodzice – cali i zdrowi – czekający na nią w domu na Bema. Wszystko zniknęło, a truskawka przetrwała w jej ustach i kubki smakowe będą znęcać się nad Katarzyną jeszcze długo.

Wjeżdżała do Łomży powoli, preferując pierwszy z mostów, stary, który ciągnął ją pod górę leniwie, jakby chciał, by napatrzyła się na rzekę. Narew nosła wspomnienie smaku dżemu mrowego, zjadanego u Poety w Drozdowie i wagarów nadrzecznych, najczęściej pachnących wiosną czyli mieszaną palonych gałęzi i rozmarzających zgnilizną nadbrzeży. Gdyby włączyła nawigację, usłyszałaby komunikat o rondzie z ostatnim zjazdem, ale jej GPS-em był nos, pamiętający czasy sprzed czterdziestu lat. Zapach lekko zmoczonych kożuchów, wymieszany z przyjemną wonią dużych świerków ubranych w girlandy świateł. Zawsze na pasterce byli w katedrze, świątynia wydawała się Katarzynie taka ogromna, że strzełistym ołtarzem i wysokim chórem, skąd płynęły kołody ogłaszające radość z narodzenia Pana Jezusa. Stawali z prawej strony, podobnie jak zrobiła to teraz, wchodząc do pustego wnętrza kościoła.

Zaciągnęła się głęboko, ale bezskutecznie. Powietrze było czyste. Tylko Matka Boża Pięknego Miłości skłoniła w jej stronę głowę w koronie na znak, że pamięta. Katarzyna odwzajemniła uśmiech. Znowu tu jest. Wrócił moment, gdy przychodziła do niej jako dziecko i upuszczała pieniądze przeznaczone na tace do odsłoniętych podziemi. Naprawdę niechęć! Tak jej się wtedy wydawało, choć monet pod kratką naprzeciwko ołtarza leżało sporo. Pewnie fascynował ją i inne dzieci brzęk wpadających złotych nie do odzyskania i lekka złość rodziców, że taka niezdarna.

Do kościoła kapucynów poszła już pieszko. Mijając panią Hanię, musnęła jej kapelusz i za dwie minuty wreszcie wskoczyła w świat z zapachów dzieciństwa. To była prawdziwa feeria, drewno i wieczność, tak kiedyś i teraz pachniał ten mały kościółek z historią w katakumbach. Nie wie ile czasu spędziła w klasztorze, przeszłość zmieszała się ze śródogodowym popołudniem, zamiast zupy na obiad ugotowała w głowie wszystkie obrazy z dawnych lat, kiedy zachodziła tu najpierw z mamą, a potem – jako mama – z własnymi dziećmi. Składnik główny to był zawsze Bóg, obecny w metafizycznej przestrzeni, przemierzany ze świętymi zawieszonymi na drewnianych ołtarzach. Zupę przyprawiał zawsze ktoś bliski, tata lub mama objaśniający ich istnienie i obecność w małym kościółku na wzgórzu w Łomży. Katarzyna pamiętała, że to tu gotował się pożywny i dobry rosół jej wiary, który zjadała najpierw mistycznie, potem realnie, gdy wracali do domu po mszy świętej. Teraz też czuła jak pachnie i rozumiała, że to prawdziwy i realny głód. Wysłała, mijając puste jeszcze miejsce słynnej szopki świątecznej, ruchomej i stuletniej, z twarzami znanych postaci, na widok których dzieci pisały z uciechy, a i dorośli uśmiechali się pod nosem, widząc

plaską postać biskupa Stefanka obok Fryderyka Chopina.

Gdyby mogła zadzwonić do mamy! Była taka głodna, a mama Terenia zawsze czekała z czymś pysznym na jej przyjazd. Pamiętała numer, jeden z dwóch, jakich nauczyła się na pamięć. Nawet numerów swoich dzieci nie znała. Ten został mimo sześćioletniej pustki. Wykreśliła 50706...odezwał się sygnał, więc czym prędzej się rozłączyła. Zapomniała, że to ludzie znikają, a numery wracają po kilku latach do puli ponownego wykorzystania.

Łomża przyjmowała ją czule, opatulając jeśninnym powietrzem, ciesząc się, że znowu tu jest. Przejechała przez osiedle nie dowierzając, że tak się rozbudowało, przecież jeszcze niedawno ich blok na Bema był ostatni, dalej pasły się tylko krowy. Mama śmiała się zawsze z taty, że przywiózł ją ze wsi na wieś, a mieszkanie w Rutkach Kossakach było przynajmniej w centrum. A tu? Za oknami latem kołysały się łany zbóż, ktoś wypasał bydło, inni przedzierali się przez pola, nieprzejezdne dla aut. Pierwsze święta Bożego Narodzenia miały firankę z napisem MAMA, bo wtedy robiło się praktyczne prezenty i Katarzyna pamięta, jak jej tato kupował podarunek na rynku, niedaleko centrum.

Zatrzymała się po drugiej stronie bloku, w pizzerii. Jakie to dziwne uczucie patrzeć na swój dom z oddali, zamieszkały przez kogoś innego. Na balkonie wisiały małe ubranka, antena satelitarna,

a w oknie zupełnie inna firanka. Czuła tylko zapach przygotowywanej się pizzy, którą zjadła łapczywie. Uśmiechała się myśląc, że siedzi pewnie w miejscu stada pasącego się za oknem, oddzielona od bloku czteropasmówką. Powoli zapadał zmierzch, kładł się lekko na pobliskiej strzelnicy. Przed sobą miała jeszcze powrót do Białegostoku, postanowiła jechać inaczej, nowocześniej. Przez Zambrów, w którym już też tylko można byłoby szukać wspomnień, bo ostatnia najbliższa ciocia zmarła kilka miesięcy wcześniej.

Postanowiła dotrzeć do celu swojej wyprawy, wiedząc, że tam znajdzie dopełnienie wszystkiego, czego szuka. Jak dawniej postawiła samochód pod blokiem i zbombardowały ją obrazy: mama machająca z okna, dzieci bawiące się w piaskownicy, koleżanki z dzieciństwa, sąsiedzi, którym kłaniała się grzecznie, wiosny i jesienie, zachody i początki wszystkiego, zwierzęta i choinki niesione przez tatę do domu, bracia wracający ze szkoły, przeżyte życie. Piękny nierealny czas. Szła wzdłuż Bema 5, potem Chopina, mijała sklepy z akumulatorami, dorabianiem kluczy, zostawiała z boku apteki i bary sushi. Ludzie wracali do domów, zmęczeni jesienną szarugą.

Kontur wyłonił się po chwili.

Była ciekawa, jak wygląda i czy będzie umiał jej przywołać czas sprzed tylu lat, kiedy czekała na święta, stojąc tam z mamą w kolejce.

Błaszak był w tym samym miejscu i pachniał tak samo, jak wtedy, gdy była mała: zmieszany ślad rozsypanej na rękę oranżadki w proszku, wyrobów czekoladopodobnych, metalu i półek zastawionych smakołykami, o których wtedy mogła tylko pomarzyć. Spacerowała, śmiejąc się do czekolad, mięsa, napojów, chleba. Mag Święt przywiódł ją do blaszaka przy alei Legionów, żeby mogła jeszcze raz zanurzyć się tym, co odeszło.

To tu co roku w listopadzie ustawiali się wszyscy w kolejce, wesoło komentując nadchodzące Boże Narodzenie. Teraz pomarańcze leżały wśród awokado, borówek i mango. Mleko w tubach, które dostawała pod choinkę – w kilku rozmiarach i smakach nieopodał.

W kieszeni zawibrował telefon, kiedy wyjęła, wyświetlił jej się numer osoby, która oddzwaniała. Serce stanęło jej na chwilę, kiedy odbierała. Dzwoniła MAMUSIA.

„Ktoś do mnie dzwonił z tego numeru?” – zapytał męski głos.

„To pomyłka, przepraszam” – odpowiedziała Katarzyna płacąc za dwie pomarańcze.

W drodze pomyślała, że szczelina, przez którą stamtąd zaglądają do nas, pozwala zwabić zapachem przeszłości. Przecież oni też tęsknią za nami – westchnęła zjadając plasterki pomarańczy z wieczności.

DOROTA SOKOŁOWSKA

„Wspomnienia o dobrych pedagogach nie mogą umierać. Drzewa nie mówią, ale przedłużają pamięć o ich patronach”, mówi absolwent Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Łomży Bogdan Reczko



DR MARIA TOCKA

WDZIĘCZNI SERCEM I PAMIĘCIĄ

Wychowawca

Pierwszy raz absolwenci „Złotego rocznika”, bo tak nazywają czas swojej nauki w latach 1965–1969 w Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym (TPP) w Łomży, spotkali się w pięćdziesiątą rocznicę zdania matury, w 2019 r. Hasło zorganizowania klasowego zjazdu rzucił Bogdan Reczko. Trudnieszukań adresów i dotarcia do wszystkich podjęło ośmiu absolwentów z Łomży. Udało się. Z klasy, która liczyła 35 uczniów, przyjechało 26!

– Czterech już nie żyje, jeden nie mieszka w Polsce, innym szwankuje zdrowie. Ale i tak zebrała się prawie cała klasa – mówi Bogdan Reczko.

Cieszyli się spotkaniem. Wspominali szkolny czas i nauczycieli. Szczególnie serdecznie wychowawcę Jana Dembowskiego. Przypominali zwrot „Proszę ucznia”, bo w ten sposób profesor zwracał się do swoich uczniów, którzy do nazwiska dodali mu ksywkę „Proszę”.

Dembowski w Drzewnej pracował w latach 1947–1972, miał wyższe wykształcenie, uczył języka polskiego, historii i wychowania obywatelskiego. Był autorem pierwszej monografii szkoły, opisał jej historię z lat 1945–1964. Praca w maszynopisie przez lata czekała na swój czas. Została wydana w 2019 r.

Jan Dembowski, kiedy pracował, mieszkał w szkole. Gdy przeszedł na emeryturę, razem

z żoną Romaną (też nauczycielką) zamieszkał w domu seniora w Radomiu. Tam zmarli: Jan w 1993 r., Romana w 1995 r. Nie mieli rodziny, ani dzieci.

– Profesor miał nas. Całą klasę. My byliśmy dziećmi profesora – mówi Bogdan Reczko.

Pamięć

Byli uczniowie odszukali w Radomiu mogiłę Jana Dembowskiego i jego żony. Płyta była zniszczona. Złożyli się na piękny granitowy pomnik, opłacili miejsce na cmentarzu na kilkanaście lat i ufundowali tablicę z napisem „Kochanemu Profesorowi i jego Małżonce wdzięczni sercem

i pamięcią wychowankowie „Złotego rocznika” 1965-69 TPP w Łomży”. Ryszard Baran (nr 1 w dzienniku) i Bogdan Reczko (nr 21 w dzienniku), kiedy odwiedzili grób wychowawcy, na płycie położyli jego książkę i ... scenariusz jubileuszowego spotkania klasy. Tak symbolicznie „spotkali się” wszyscy ze swoim profesorem.

Grób byłego dyrektora szkoły Józefa Dziatkiewicza (zm. w 2009 r.) na cmentarzu w Katowicach odwiedza Bogdan Sygidus ze „Złotego rocznika”.

Dęby

We wrześniu 2021 r., po uzyskaniu zgody od prezydenta Łomży, absolwenci zasadzili w parku przy budynku swojej byłej szkoły dwa dęby klonowe, którym nadali imiona „Jan Dembowski” (wychowawca) i „Jan Kalinowski” (był matematykiem, wicedyrektorem szkoły w latach 1946-1974).

W budynku dawnej „Drzewnej” dziś mieści się Okręgowa Komisja Egzaminacyjna (OKE). Wychowankowie przekazali dyrektorze OKE dr Agnieszce Muzyk symboliczne tabliczki upamiętniające posadzenie dębów poświęconych profesorom.

– Spełniło się nasze marzenie. Tabliczki zostały w „Drzewnej”, w budynku, w którym nasi profesorowie uczyli pokolenia „drzewiarzy” i w którym mieszkali. To tak, jakby zostali u siebie. Jesteśmy wdzięczni dyrektor Agnieszce Muzyk za zrozumienie naszego przywiązania do szkoły i za pomoc w ocaleniu pamięci o profesorach. Wspomnienia o dobrych pedagogach nie mogą umierać – mówi Bogdan Reczko.

Świerki

W Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym w Łomży uczyła się młodzież z całej Polski. Mieszkali w internacie przy ulicy Stacha Konwy (dziś Bursa Szkolna nr 2). W czasie jubileuszowego spotkania z okazji pięćdziesiątej rocznicy matury, przy bursie absolwenci posadzili (za zgodą i wiedzą dyrektor Barbary Zawrotnej) trzy świerki. Poświęcili je pamięci dyrektora szkoły i jednocześnie kierownika internatu Józefa Dziatkiewicza, nauczycielom i „dobrym szkolnym czasom”.



Przy świerku o imieniu „Józef Dziatkiewicz” od lewej: Józef Dorko, Barbara Zawrotna (dyrektor Bursy), Bogdan Reczko, Henryk Bigiej, Józef Zalewski, Antoni Mosiewicz i Antoni Kaszuba

Pamiętką po zjeździe są wiele mówiące wpisy w założonej kronice.

Dwuwerszem Juliana Tuwima „Skoło, szkoło! Gdy Cię wspominam, tęsknota w serce się wgrzyza, oczy mam pełne łez!” wpisał się Edward Turek i dopisał: „Jestem mocno szczęśliwy, że byłem uczniem tej szkoły”.

„Było w Polsce szkół dużo. Były duże i małe. Były szare i bure. Były też wspaniałe. Każdy dziś to wie, że to było łomżyńskie TPP”, napisał Ryszard Baran.

„Byliśmy zawsze razem. Jesteśmy dzisiaj razem. Zawsze pozostaniemy razem. To jest moje credo życiowe”, wyznał Jędrzej Walenta.

Jest też nota ostatniego dyrektora TPP Edwar-
da Zimnocha: „Drodzy absolwenci, byliście

umiłowaniem czynu obdarzeni, myślą twórczą natchnieni, wchodziliście w życie tak żywo, jak żywy jest umysł ludzki”.

„Moje przepiękne 4 lata. Tęsknię. Melduję się za każdym razem w ukochanej Łomży. Kocham. Część mojej osobowości zawsze tu pozostanie”, zameldował Tadeusz Mielcarek „Trzeci”.

Absolwenci TPP „Złotego rocznika”, niektórzy lekko przygarbieni, ze srebrem na skroniach, ze zmarszczką na czole, ale zawsze z pięknymi wspomnieniami i młodzieńczą radością w sercu, od jubileuszowego zjazdu spotykają się co miesiąc w domu Tadeusza Piorunka. Nie zawsze „meldują się” wszyscy. Ale, kto może, przybywa do ukochanej Łomży.

DR MARIA TOCKA



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE
kupisz z przyjemnością
w Salonie Prasowym

u Darka

Łomża, ul. Dworna 4

Po pięćdziesięciu jeden latach ponownie w Łomży

Tkwi w nas wspomnienie miasta, szkoły i ludzi...

W dniach 10-12 września 2021 roku odbyło się spotkanie absolwentów z 1970 roku Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Łomży. Zostali zakwaterowani w Domu Studenta Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości. W piątek, 10 września, w godzinach popołudniowych organizatorzy witali przyjezdnych kolegów. Pierwsze uściski i powitania, pierwsza kolacja, pierwsza kawa i nie tylko. Za miłą obsługę i serdeczną gościnność oraz opiekę pani Małgorzacie Truszkowskiej-Bernatowicz i gospodarzowi obiektu panu Marcinowi Trojanowskiemu składamy serdeczne podziękowania. Atmosfera, jaką stworzyli nasi gospodarze, już na wstępie pozwalała zakładać, że dzień główny spotkania, czyli sobota 11 września 2021 r., będzie udany.

Oficjalna zbiórka została wyznaczona na godzinę 9.00. Po dopełnieniu czynności organizacyjnych i wpisaniu się na listę uczestników, serdecznym powitaniami nie było końca, a na usta cisnęły się słowa radiowej audycji z końca lat sześćdziesiątych „Wesoły autobus”: (...) *Pamiętasz kumie jak byliśmy młodzi?* Poranna kawa, ciasteczka i oglądanie głównej fotografii z klasy trzeciej. Pięknie wykonał odbitkę zakład fotograficzny Foto-Gabs z niewielkiego, amatorskiego zdjęcia, zrobionego wiosną 1969 roku przez kolegę z klasy,

już śp. Janka Sochę. Potem były chwile pełne napięcia – co też przyniesie zaplanowana wycieczka autokarowa, górnolotnie nazywana przez organizatorów „Szukamy naszych śladów z lat 1966 – 1970”? Pogoda okazała swoją wspaniałomyślność. Pierwszym etapem była ulica Stacha Konwy. To przy tej ulicy do dziś stoi nasz internat, obecnie Bursa nr 2. Budynek ten był drugim domem dla 49 z 64 uczniów rocznika 1966–1970. Przemila pani Agnieszka, prowadząca autobus z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łomży, na chwilę zatrzymała pojazd, żeby dać nam czas na ożywienie wspomnień. To właśnie każdego dnia część z nas udawała się przez park miejski do szkoły, część zaś ulicą Nowogrodzką w stronę pomnika Stacha Konwy przez plac Pocztowy, schodkami do alei Legionów, następnie chodnikiem przy ruinach przedwojennej elektrowni miejskiej, internacie Liceum Pedagogicznego do budynku TPP. Ta druga trasa była dłuższa, ale po drodze na ulicy Nowogrodzkiej można było chociaż wymienić spojrzenia czy pozdrowienia z koleżankami z Liceum Ogólnokształcącego, biegnącymi w przeciwnym kierunku do swojej szkoły przy ulicy Bernatowicza. Idąc chodnikiem wzdłuż alei Legionów mijaliśmy nasze koleżanki z Liceum Pedagogicznego.

Drugim etapem wycieczki był budynek naszej szkoły przy alei Legionów. Autokar zatrzymał się na przystanku komunikacji miejskiej, naprzeciw wejścia do szkoły. Tam już oczekiwali nas znany łomżyński fotografik pan Mirosław Kucisz oraz wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej pan Józef Babel. Fotograf zrobił nam kilka zdjęć na tle budynku szkoły, w którym obecnie mieści się Okręgowa Komisja Egzaminacyjna. Na usta cisną się także piękne słowa z monografii szkoły pana Jana Dembowskiego napisane w sierpniu 1964 roku: „Bliżko 20 lat działalności szkoły (...), „(...)rozliczne prace, radości z sukcesów i gorycz niepowodzeń, wzloty i upadki ducha, wysiłek umysłowy i porwy serca – wszystko to, tak zdawałoby się jeszcze wczoraj pulsujące życiem, powoli staje się historią, oddala się od nas, niknie, ztraca się w niepamięci”. Fotograf obiecał dostarczyć nam pamiątkową, zbiorową fotografię z pobytu przed szkołą po powrocie z wycieczki.

W zamyśleniu wsiadaliśmy do autokaru i udaliśmy się na ulicę Sikorskiego, gdzie mieściły się warsztaty szkolne. Tam doskonaliliśmy nasze umiejętności meblarskie oraz zdobywaliśmy pierwsze umiejętności nauczyciela praktycznej nauki zawodu o specjalności meblarstwo. Pani Agnieszka zatrzymała autokar na wprost bramy



📷 Józef Babel

wjazdowej, prowadzącej na posesję warsztatów. Budynki warsztatowe stoją w całości, ale pełnią już inne funkcje – od magazynowych po sale walk MMA. Zaraz przy ulicy, tam gdzie za naszych czasów był trawnik, stoi nowy, przeszklony budynek Inkubatora Przedsiębiorczości. W tym miejscu miał stać budynek Szkoły Drzewnej, o czym marzyło wiele pokoleń drzewiarzy. Kolega Janek Sokołowski, solista szkolnego zespołu „Waganci”, przypomniał jedną zwrotkę kupletu studniówkowego:

*„Cnotę pedagogiczną straciło tu wielu
W próbnych galopach, pamiętasz przyjacielu,
Gdy pierwszą lekcję prowadziliśmy
zgodnie z metodyką i własną taktyką”.*

W planie sentymentalnej wycieczki pozostał już tylko przejazd ulicami Łomży, ażeby zobaczyć rozwój miasta na przestrzeni 55 lat. Gdy przybyliśmy do Łomży w 1966 roku, miasto liczyło ok. 23 tys. mieszkańców, a obecnie liczy ok. 63 tys. mieszkańców. Siłą rzeczy, zwiększając liczbę żyjących w nim ludzi, miasto musiało powiększyć swoje terytorium. Koledzy byli zachwyceni rozwojem urbanistycznym, estetyką budowli i jakością ulic. Wycieczkę zakończyliśmy pamiątkowym zdjęciem przy ławeczce Hanki Bielickiej. Po krótkim spacerze ulicami starówki chwilę odpoczywaliśmy w ogródku piwnym na ulicy Farnej. Spacerkiem wróciliśmy do akademika na ul. Wiejską, gdzie czekał na nas smaczny obiad i uroczyste rozpoczęcie zjazdu.

Szczegółowy plan uroczystego wieczoru przedstawił kolega Janek Sokołowski. Powitał 17. zjazdowców, którzy chóralnie odśpiewali nasz hymn narodowy. Kolega Sylwester Nowociński przyjął obowiązki protokolanta. Przy odczytywaniu listy obecności słychać było: obecny, nieobecny, nie żyje. Przy kolejnym nie żyje prowadzący zamilkł i dalsze odczytywanie listy obecności przejął Jerzy Bukowski. 10 razy dało się słyszeć nie żyje, 17 razy obecny a 37 razy nieobecny. Następnie przytoczono nazwiska zmarłych wychowawców: mgr. Czesława Nicewicza i mgr. Jana Kalinowskiego oraz wspomniano tych nauczycieli, którzy mieli z nami zajęcia. Zmarłych uczczono minutą ciszy, jakże przejmującą przez swoją szczerść. Następnie kolega Janek poprosił do pomocy protokolanta i rozdali reklamówki z upominkami oraz wspólną fotografię na progu budynku naszej szkoły, szkoły której nie było dane doczekać stulecia istnienia. Została zlikwidowana z końcem sierpnia 2017 roku.

Kolega protokolant rozdał druki ankiety i poprosił o ich wypełnienie „od ręki” i zwrot. Po chwilowym rozprężeniu kolega prowadzący zapowiedział film „Jeden dzień w TPP” autorstwa śp. Janka Sochy – człowieka bardzo uzdolnionego muzycznie (klawisze i śpiew), a przy tym pracownego, najlepszego ucznia w klasie, bardzo zdolnego fotografa. To właśnie kolega Janek pod okiem opiekuna mgr. Czesława Nicewicza opracował scenariusz i nakręcił ten film na taśmie 16 mm. Właśnie ten 20-minutowy, czarnobiały film przeniósł zebranych w czasy roku szkolnego 1969/1970. Po jego obejrzeniu nastał czas na refleksje związane z czteroletnią nauką w TPP. Między innymi głos



TECHNIKUM PRZEMYSŁOWO-PEDAGOGICZNE W ŁOMŻY KLASA III ROK SZKOLNY 1968/69

SIEDZĄ OD LEWEJ: ROMANIUK PIOTR, LEMIESZKO FRANCISZEK, ADAMSKI TADEUSZ, SKIEPKO WŁODZIMIERZ, WYCH. NICEWICZ CZESŁAW, CIESLIKOWSKI ALEKSANDER, KWIATKOWSKI HENRYK, DZIK WIKTOR

ŚRODKOWY RZĄD OD LEWEJ: BUKOWSKI JERZY, TUNKIEL BRONISŁAW, PAWEŁOWSKI EUGENIUSZ, KRAWCZYK CZESŁAW, PIOTROWSKI LEONCIJUSZ, DYGA HENRYK, KASPERSKI STANISŁAW, BARANIECKI STANISŁAW, SOKOŁOWSKI JAN, MAZUREK KAZIMIERZ, STRZĘBAŁA STANISŁAW, NIEDZIELSKI TADEUSZ, TOPYLA TADEUSZ, JAGIELLO HENRYK, CIERESZKO WALENTY, WÓLKOWSKI STANISŁAW, MATYJEWICZ JAN

GÓRNY RZĄD OD LEWEJ: TRZECIAK WÓJCIECH, PRACZYK HENRYK, BĘBENKOWSKI STANISŁAW, GARBIEC KRZYSZTOF, NOWOCIŃSKI SYLWESTER, PYS JAN, URBANOWICZ ZBIGNIEW

NA ZDJĘCIU NIE MA: JAN SOCHA – FOTO, PRZYBYLSKI JÓZEF, GRZESZCZYK TADEUSZ



zabrał Józef Przybylski, wspominając lekcje religii z księdzem dr. Bolesławem Liszewskim. Na zakończenie nauki w maju 1970 roku wspaniały i niezapomniany wykładowca seminarium każdemu z nas wraz ze świadectwem wręczył fotografię katedry, w której pobieraliśmy nauki religii. Na odwrocie fotografii każdemu uczniowi napisał indywidualną sentencję. Ja otrzymałem następującą: „Szczęściem może się wydać nawet liść jesienny, obok którego ongi przeszliśmy obojętnie”. Te słowa zapadły mi głęboko w serce i w pamięć i stały się mottem życiowym przez 49 lat pracy nauczyciela szkół łomżyńskich. Z innych wypowiedzi na temat: „Co zawdzięczam TPP oraz miastu Łomża” warto odnotować przemyślenia uczestników zjazdu umieszczone w ankietach:

Jan Porowski: „Zawdzięczam bardzo dobre przygotowanie zawodowe, które pozwoliło bez większych problemów wykonywać swoje obowiązki zarówno w obszarze pedagogicznym jak i meblarskim”.

Tadeusz Adamski: „Odpowiedzialność, wrażliwość, zdobyta wiedza pozwoliła na ułożenie właściwych relacji w pracy, w rodzinie i otoczeniu”.

Henryk Danielski: „Zawdzięczam samodzielność i życzliwy stosunek do ludzi”.

Jerzy Bukowski: „Szkoła dała mi przygotowanie do dalszej nauki i dalszego życia”.

Wacław Dzierżgowski: „Szkołe zawdzięczam zdobycie bardzo ciekawego zawodu technika meblarza wzbogaconego o zagadnienia pedagogiczno-psychologiczne”.

Henryk Jagiełło: „Dobre przygotowanie do życia dorosłego, zaradność, uczciwość, empatia, umiejętność współpracy. Dobre przygotowanie pedagogiczne”.

Wojciech Kozłowski: „Szkołe zawdzięczam ogólny rozwój, zdobycie wiedzy przydatnej do wykonywania zawodu nauczyciela”.

Stanisław Krawczyk: „W tej szkole została ukształtowana moja osobowość, to była szkoła życia. Przyjaźnie na całe życie”.

Sylwester Nowociński: „Szkołe zawdzięczam bardzo dobre przygotowanie do zawodu nauczyciela”.

Leoncjusz Piotrowski: „Najpiękniejsze chwile i lata młodości, duży zasób wiedzy i kultury oraz silne więzi koleżeńskie – to wszystko zawdzięczam szkole”.

Józef Przybylski: „Szkołe zawdzięczam wykształcenie zawodowe i przygotowanie do życia. Miastu kontakt ze wspaniałymi ludźmi – zesłańcami z Syberii oraz budzenie patriotyzmu poprzez rozślawianie Obojczyków Włazny „Polskie Termopile wrzesień 1939 r.”.

Edward Piasecki: „Przygotowanie do życia dorosłego oraz do dalszej nauki i życia zawodowego i rodzinnego”.

Jan Sokołowski: „Wspaniałej szkole zawdzięczam wiedzę, ogładę i wprowadzenie w wielki świat kultury i muzyki. Szczególnie jestem wdzięczny wychowawcy Panu Czesławowi Nicewiczowi, który zachęcał do poznawania Polski i udziału w wycieczkach. Utkwiły mi

w pamięci jego słowa: „To co teraz przeżyjecie, to wasze, a później życie okroi z marzeń”.

Andrzej Pieniążek: „Szkołe zawdzięczam ukierunkowanie na dalszą część życia. Młodzieży radzę wybierać tylko uczelnie państwowe”.

Kazimierz Zacharzewski: „Nasze szkolne lata wszystko ok. Współczesną młodzież łomżyńskich szkół proszę o więcej patriotyzmu”.

Dalsza część koleżeńskiego spotkania upływała śpiewając przy akompaniamencie akordeonisty Mieczysława Pokropowicza, naszego młodszego kolegi, absolwenta już Pedagogicznej Szkoły Technicznej z 1975 roku. To właśnie kolega Mietek, uczeń edukowany pod względem muzycznym przez pana Zbigniewa Michalskiego, w istotny sposób umożliwił nam powrót do atmosfery końca lat 60. XX wieku. Panie Mietku, dziękujemy za bezinteresowne spełnienie naszej prośby, a za pana pośrednictwem składamy ukłony pana żonie za zwolnienie męża z obowiązków domowych. Sobotnie spotkanie trwało do godziny 22.00. Niedzielne śniadanie dla gości nocujących w akademiku kończyło zjazd. Chętni poszli na Mszę św. do katedry.

Zjazdowicze pozdrawiają Kolegów, którym nie dane było uczestniczyć w zjeździe. Liczymy na udział w spotkaniach absolwentów łomżyńskich szkół średnich, organizowanych cyklicznie przez TPZŁ. Najbliższe – już w czerwcu 2022 r.

Organizatorzy zjazdu

**JÓZEF PRZYBYLSKI
I JAN SOKOŁOWSKI**

7 listopada 2021

MOŻE ZNASZ HISTORIĘ TEJ FOTOGRAFII?



PaWEŁ Drożyner – dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Łomży ogląda tę fotografię kolejny raz. Ładne dziewczyny,

przystojni faceci. W tle jakieś mocno ornamentowane mury oraz zarysy białoczerwonych flag. – Musiało to być jakieś święto, bo ściany budynku

zdobią świerkowe girlandy – zastanawia się. Nieco bardziej z prawej strony dwie młodzieżki topology, tzw. sokory. Miejsce zlokalizować nietrudno. To najwyraźniej stary budynek „Ekonomika” na ówczesnym os. Waltera, na zapleczu obecnej siedziby szkoły. Jest też rok: 1949. Ale co to za uroczystość? Kim są ci uśmiechnięci, młodzi ludzie w odświętnych ubraniach? Jedno jest pewne: pierwszy z lewej to łomżyniak Kazimierz Sulkowski, mieszkający kiedyś przy ul. Kierzkowej 68. Wiadomo, że po ukończeniu „Ekonomika” pracował m.in. w GS, WZGS, w innych jednostkach handlowych. Zdjęcie przyniósł dyrektorowi Drożynerowi syn Kazimierza Jarosław, pracujący obecnie w „Ekonomiku”. Obok zeskanowano część osobistych podpisów z odwrotu zdjęcia. Rozczytać można nazwiska: Apolonia Urban, Bogumiła Cieślowska, Fr. Dąbrowski, T. Jankowski, Maria Chojnowska, Jadżka Kowalewska, Perzanosia, Laskowska, Z. Boguska, Radziejewski, Zyskówna, Jadwiga Rojkówna, Kuligowska, J. Smakosia. Jeśli rozpoznasz siebie lub kogoś znajomego, skontaktuj się z nami: tel. w Łomży 86 216 28 33. Może wspólnie uda się nam ujawnić kolejny kawałek łomżyńskiej historii?

WK

Siostra Teresa Irena Grabowska ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej z Mariówki wyhaftowała swoje życie Panu...



DR MAREK PRZEŹDZIECKI

Życie i służba Panu



*Siostra Teresa Irena Grabowska
w domu zakonnym w Łomży (2021 r.),
prywatne archiwum autora*

II wojna światowa pozostawiła na rodzinie Grabowskich swój złowrogi ślad. Jedną z córek, zaledwie 16-letnią Jadwigę, została wywieziona na roboty przymusowe do hitlerowskiej Rzeszy. Jadwiga, by ratować ukochanego dziadka Teofila, który początkowo został wskazany przez Niemców do wyjazdu, zgłosiła się sama i uprosiła Niemców, by zabrali ją zamiast niego. Dzielna dziewczyna spędziła w III Rzeszy kilka trudnych i dramatycznych lat. Ten okres odcisnął trwale piętno na jej życiu.

Po II wojnie światowej, na mocy komunistycznej ustawy o reformie rolnej, gospodarstwu rodzinnemu Grabowskich groziło tzw. rozkułaczanie, czyli odebranie go właścicielom i podział między bezrolnych chłopów. Tylko cudem udało się tego uniknąć, gdyż do granicznej liczby 50 ha zabrakło... 0,5 ha! Niestety, w wyniku spreparowanych oskarżeń ojciec trafił na kilka lat do komunistycznego więzienia w Białymstoku. Mama Teresy została sama na gospodarstwie z kilorgiem małych dzieci⁷. Na szczęście mogła liczyć na pomoc szwagra Wincentego, który był samotny i mieszkał wspólnie z rodziną swego brata Kazimierza w Grabowie.

Powołanie

Mała Tereska swoje szczęśliwe, choć stosunkowo krótkie dzieciństwo, wiodła wśród gromadki rodzeństwa w kochającej się i bardzo religijnej rodzinie. To tu w Grabowie Starym – jak wspomina – w rodzinnym domu, dość wcześnie narodziło się jej powołanie do życia zakonnego. Dom był przepełniony wiarą za sprawą rodziców. To w nim mogła też obserwować siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Mariówce⁸, które przebywały tu przez krótki czas w trakcie wojennej zawieruchy, wypędzone z domu Zgromadzenia w Łomży. Ogromny wpływ na młodą dziewczynę wywarł też przykład najstarszej siostry Anieli – zakonnicy, która już wcześniej wstąpiła do Zgromadzenia w Mariówce.

Zgromadzenie Sióstr Służek istnieje już ponad 140 lat. Założone zostało 7 października 1878 roku przez kapucyną błogosławionego Honorata Koźmińskiego. Powstało po upadku powstania styczniowego, gdy na terenach dawnej Rzeczypospolitej, znajdujących się pod zaborem rosyjskim, szerzyła się rusyfikacja, ucisk społeczny i religijny

Siostra Teresa Irena Grabowska urodziła się 27 października 1936 r. w niewielkiej, zagubionej wśród lasów wsi Grabowo Stare¹ w gminie Zawady na Ziemi Łomżyńskiej (obecnie Podlaskie) jako piąte z sześciorga dzieci² w rodzinie Marianny i Kazimierza Grabowskich³. W tym roku obchodzi piękny jubileusz 85 rocznicy urodzin, w tym 71 lat życia w Zgromadzeniu Zakonnym Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Mariówce.

Mama Teresy – Marianna Grabowska (z domu Choińska⁴) pochodziła z położonej niedaleko Grabowa Starego wsi Chojny⁵. Była osobą niezwykle dobrą, cichą i pracowitą, religijną, skromną i życzliwą ludziom. Przykład jej życia wywarł niewątpliwie wielki wpływ na powołanie córki. Siostra Teresa odziedziczyła po mamie te wszystkie wspaniałe cechy charakteru. Tata – Kazimierz Grabowski, urodził się w Grabowie Starym w 1896 r., gdzie też zmarł w 1969 r.⁶. Był on wysokim, postawnym i silnym mężczyzną, ale przede wszystkim niezwykle pracowitym i dobrym gospodarzem na dużym, prawie 50-hektarowym gospodarstwie.



*Rodzina Grabowskich (ok. 1942–1945), przed rodzinnym domem
w Grabowie Starym. Prywatne archiwum autora*



Sztandar Radia Maryja – awers (1991).
Prywatne archiwum autora



Sztandar miasta Łomży – awers
(1991), © Józef Babel, 2021



Chorągiew kościelna dla Polonii
kanadyjskiej. Prywatne archiwum autora

Polaków. Błogosławiony Honorat Koźmiński upatrywał w życiu zakonnym siłę zdolną do odrodzenia duchowego oraz ocalenia i umocnienia świadomości narodowej rodaków. Postanowił więc wprowadzić nową, nieznaną wówczas w ojczyźnie, ukrytą jego formę, zakładając ponad 20 zgromadzeń. Członkowie i członkinie zgromadzeń służyli ludziom w środowisku, z którego się wywodzili, zachowując jednak na zewnątrz dotychczasowy sposób życia. Na początku XX wieku, z woli Stolicy Apostolskiej, Zgromadzenie ukonstytuowało się jako niehabitowa kongregacja zakonna zachowująca życie wspólnotowe. Mottem zakonu jest hasło: „Kochajmy Maryję i służmy Jej wiernie”.

Po skończeniu siódmej klasy szkoły podstawowej przyszła siostra zakonna zamierzała podjąć dalszą naukę w gimnazjum w powiatowym Zambrowie, gdzie z powodzeniem zdała egzaminy i złożyła dokumenty. Niestety, były to najczarniejsze czasy stalinizmu, komunistycznego terroru i prześladowań. Nie została przyjęta do szkoły, gdyż komisja rekrutacyjna uznała, że nie ma w niej miejsca dla kogoś, kto pochodzi – jak to wówczas określono – z „rodziny kulaków”.

W 1950 r., jako 14-letnia dziewczyna, wykazując niezwykłą dla tego wieku dojrzałość, zapragnęła wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Służek. Zdecydowała się na wyjazd do domu Zgromadzenia w Samogoszczu¹⁰ – do miejscowości, w której przebywała wówczas jej starsza siostra Aniela. Była to pierwsza tak daleka podróż Teresy. Wyjeżdżała pod pretekstem odwiedzin starszej siostry, a w rzeczywistości z powziętym już wówczas mocnym postanowieniem wstąpienia do Zgromadzenia. O życiowych planach młodej dziewczyny wiedziała jedynie, i to w wielkiej tajemnicy przed całą rodziną, jej mama. Do pociągu odwozła Tereskę starsza o trzy lata siostra Ania, która stała się przez następne lata jej najbliższą i najlepszą przyjaciółką¹¹. Był to początek nowego etapu w życiu Teresy – etapu, który stał się jej wyborem, życiem i powołaniem.

Życie zakonne, praca i służba Bogu

Młodziutka kandydatka na siostrę zakonną przebywała w Samogoszczu przez rok. Starsza siostra Aniela, po kilku zaledwie wspólnych dniach w domu Zgromadzenia, dostała skierowanie do Białegostoku i tam wyjechała. Teresa została sama z dala od rodzinnego domu, do którego tęskniła. Pierwszy list od rodziców skropiony był, jak wspomina ze wzruszeniem, rzęśistymi łzami. Determinacja, by pozostać w Zgromadzeniu, była jednak większa i silniejsza niż tęsknota za dotychczasowym światem i bliskimi. Po roku pobytu w Samogoszczu Teresa została skierowana do Mariówki na odbycie nowicjatu. Pobyt w Mariówce trwał trzy lata – od 1950 do 1953 roku. W 1954 roku złożyła śluby zakonne i wyjechała do domu Zgromadzenia w Łomży.

W trakcie ponad 70-letniej posługi siostra Teresa przebywała w domach Zgromadzenia w Samogoszczu (1950), w Mariówce (1951–1953), w Łomży¹² (1954–1974 i 1987–2021), w Kadzidle

na Kurpiach¹³ (1974–1980) i w Braniewie na Warmii¹⁴ (1980–1987). Przez większość tego okresu zajmowała się głównie wyszywaniem i haftowaniem szat liturgicznych – ornatów, stuł i chorągwi kościelnych oraz sztandarów dla różnych odbiorców, zarówno w kraju (m. in. w Łomży, w Łosicach, w Częstochowie, w Mariówce, w Warszawie, w Białymstoku, w Węgrowie, w Nagoszewce, w Mąkiniach, w Sierpcu, w Kadzidle, w Ostrołęce, w Pułtusk, w Kuleszach Kościelnych, w Braniewie Turzynie, w Sokółce i w Nowej Wsi), jak i za granicą – głównie dla Polonii w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Wieloletnie doświadczenie i ciężka, niezwykle mozolna praca spowodowały, że siostra Teresa stała się wybitną hafciarką – niewątpliwie mistrzynią w tej dziedzinie sztuki, łącząc niezwykle kunszt i technikę z wielkim artyzmem i benedyktyńską wręcz pracowitością. W krótkim stosunkowo okresie pobytu w domach Zgromadzenia w Braniewie i Kadzidle uczyła też religii uczniów miejscowych szkół podstawowych.

Najdłużej pracowała, mieszkała i wciąż mieszka w Łomży. To tutaj uczyła się trudnego i wymagającego zawodu hafciarki, to w Łomży rozkwitł jej wielki talent. Na początku lat 50. XX wieku w domu Zgromadzenia w Łomży była duża pracownia hafciarska, w której pracowało 5 sióstr i dwie krawcowe. Pracownia mieściła się w budynku kościelnym znajdującym się obok łomżyńskiej katedry, na skrzyżowaniu ulic Dwornej i Sadowej. Została później przeniesiona do mieszkania w jednym z budynków mieszkalnych przy ul. Sadowej, by ostatecznie – już w niewielkim, bo dwuosobowym zespole sióstr – funkcjonować przez wiele lat w domu Zgromadzenia w Łomży przy ul. Wojska Polskiego. Oprócz praktycznej nauki hafciarstwa siostra Teresa ukończyła też kurs hafciarski w Warszawie.

To głównie w Łomży, w niewielkim pokoiku wypełnionym całkowicie rozstawionymi krosnami, powstało przez te wszystkie lata dziesiątki różnych prac – w tym te najpiękniejsze, będące wręcz małymi arcydziełami sztuki hafciarskiej. Warto wymienić niektóre z nich, np. sztandar Radia Maryja, sztandar miasta Łomży (1990 r.), sztandar Szkoły Podstawowej nr 10 w Łomży im. Jana Pawła II (1998 r.) czy setki szat liturgicznych (m.in. ornatów i stuł) oraz chorągwi kościelnych (np. dla Polonii kanadyjskiej).

Etap tej niezwyklej pracy zawodowej siostry Teresy został już zamknięty, nie ten już bowiem wzrok i zdrowie, by móc spędzać długie godziny przy krosnach. Obecnie siostra odpoczywa na zasłużonej emeryturze, trwając w modlitwach i obejmując intencjami kościół, Zgromadzenie, najbliższą rodzinę i wszystkich ludzi potrzebujących modlitewnego wsparcia.

Credo

W mijającym roku 2021 siostra Teresa obchodzi piękny jubileusz 85 urodzin i 71 lat służby Bogu. Na pytanie o ocenę minionych lat życia zakonnego siostra z niezwykłym przekonaniem przyznaje, że nie zamieniłaby swojego życia na żadne inne i dziś dokonałaby ponownie i bez

wahania tych samych wyborów! To niezwykle piękne i tak rzadkie dziś, gdy wielu z nas, współczesnych, dostrzega z żalem swoje błędne życiowe decyzje, których nikt nie może już zmienić. To poświęcenie Panu Bogu – jak mówi siostra Teresa – dawało jej tę wielką siłę, by wytrwać w służbie przez całe życie, a wcale nie było to – jak przynajmniej – łatwe.

Siostra Teresa jest jednym z przykładów osób duchownych i świeckich niezwykłych w swoich życiowych wyborach. W wyborach, które pokazują, jak można pięknie i z godnością przeżyć życie, realizując się w wykonywanej pracy, dochodząc w niej do prawdziwego mistrzostwa; w powołaniu, w którym można trwać wiernie przez całe życie...

DR MAREK PRZEŹDZIECKI

Przypisy:

- Grabowo Stare to wieś leżąca obecnie (w 2021 r.) w gminie Zawady, w powiecie białostockim w województwie podlaskim. W 2011 roku liczba ludności wsi wynosiła 71 osób. Szerzej: [w:] Polska w liczbach, https://www.polskawliczbach.pl/wies_Stare_Grabowo, 2021.09.16.
- Rodzeństwo siostry Teresy to: Aniela Grabowska, Zofia Grabowska (Ciborowska), Jadwiga Grabowska (Iwanowska), Anna Grabowska (Przeździecka) i Jan Grabowski.
- Załącznik nr 2 – Zdjęcie rodziny Grabowskich (ok. 1942–1945) przed domem w Grabowie Starym (Teresa – piąta od lewej), archiwum rodzinne autora.
- Marianna Chojińska – ur. w 1899 r. w Chojnach, zm. 20.01.1979 r. w Grabowie Starym, pochowana w rodzinnym grobowcu Grabowskich na cmentarzu parafialnym w Chlebiotkach Nowych.
- Ojcem Marianny był Teofil Chojiński (ur. 1873, zm. 1953 r.), pochowany na cmentarzu parafialnym w Chlebiotkach Nowych, w grobowcu rodzinnym Grabowskich.
- Kazimierz Grabowski miał dwóch braci – Wincentego i Franciszka. Ojciec Kazimierza zginął w nieszczęśliwym wypadku, zabity przez konia. Spoczywa na cmentarzu w Zawadach.
- Na terenach wokół wsi działała w czasie wojny i po niej partyzantka AK m. in. pod dowództwem mjr. Szyndzielarza „Łupaszki”. Chłopi drżeli zarówno przed komunistyczną służbą bezpieczeństwa i milicją, której przedstawiciele przyjeżdżali do wsi w ciągu dnia, jak i przed oddziałami majora „Łupaszki”, które zjawiały się w nocy. Śmierć groziła wówczas każdemu – wystarczyło tylko posądzenie o pomoc, najczęściej wymuszoną, którejś ze stron konfliktu. Strach o życie i los rodziny był wszechobecny.
- Mariówka – niewielka wieś w Polsce położona obecnie w woj. mazowieckim, w pow. przysuskim, w gminie Przysucha. W latach 1975–98 miejscowość



Autor z Siostrą Teresą

- administracyjnie należała do woj. radomskiego. Szerzej: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Mariówka> (2021.09.25).
- Domy zakonne Zgromadzenia poza Polską rozsiane są po świecie – w Europie, w Ameryce Północnej i w Afryce, m. in.: na Litwie, Łotwie, Białorusi, we Francji, Włoszech w Stanach Zjednoczonych oraz w Rwandzie i w Kongu. W Polsce funkcjonuje dom generalny Zgromadzenia w Mariówce oraz domy prowincjonalne prowincji płockiej, sandomierskiej i siedleckiej. Siostry Służki w Mariówce prowadzą prywatne koedukacyjne liceum ogólnokształcące, prywatne gimnazjum oraz publiczną szkołę podstawową im. Św. Królowej Jadwigi. Od 2011 r. funkcjonuje też Dzieło Pomocy Chorym „Promień”. Dom generalny w Mariówce dwukrotnie – w 1968 i w 1974 roku – odwiedził też prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Szerzej: https://sluzki.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=74&Itemid=277&lang=pl oraz https://sluzki.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=9-92:czas-to-milosc-bl-stefan-kardynal-w-mariowce&catid=19&Itemid=101&lang=pl (2021.09.24).
- Samogoszcz – niewielka wieś nad rzeką Okrzejką, położona obecnie w woj. mazowieckim, w pow. garwolińskim, w gm. Maciejowice. Jest siedzibą parafii rzymskokatolickiej św. Jadwigi Śląskiej, jednej z najstarszych parafii w okolicy, której początki datowane są na 1339 r.
- Dotyczy to szczególnie okresu ich równoczesnego zamieszkiwania w Łomży – siostry Teresy w domu zakonnym, a Anny Grabowskiej (Przeździeckiej) ze swoją rodziną.
- Łomża – ważne, historyczne, mazowieckie miasto w północno-wschodniej Polsce, obecnie w woj.

podlaskim. Stolica dawnej Ziemi Łomżyńskiej i jej główny ośrodek gospodarczy, edukacyjny i kulturowy. W bogatej historii była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego w woj. mazowieckim i miejscem obrad sejmików ziemskich Ziemi Łomżyńskiej (od XVI w. do pierwszej połowy XVIII w.). W okresie rozbiorów była siedzibą departamentu łomżyńskiego, a w latach 1975–1998 stolicą woj. łomżyńskiego. Od 1 stycznia 1999 r. jest siedzibą pow. łomżyńskiego. Od 1925 roku jest także stolicą diecezji łomżyńskiej Kościoła rzymskokatolickiego.

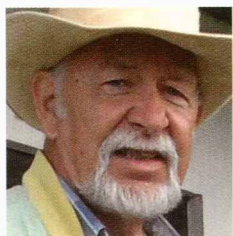
- Kadzidło – obecnie siedziba gminy i wsi na Kurpiach o charakterze zabudowy typu miejskiego (jest większa od sąsiednich miast takich jak Różan czy Chorzele). Do 1931 roku Kadzidło należało do gminy Dylewo. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do woj. ostrołęckiego, a obecnie należy do woj. mazowieckiego i pow. ostrołęckiego. Kadzidło znane jest w Polsce z wielu imprez kulturalno-rozrywkowych. Najstarszą i największą z nich jest znany także za granicą Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Wesele Kurpiowskie”. Szczególnie popularny w Kadzidle jest wielkanocny konkurs na Palmę Kurpiowską.
- Braniewo – najstarsze, hanzeatyckie miasto na Warmii (i jej pierwsza stolica), położone nad rzeką Pasłęką w pobliżu jej ujścia do Zalewu Wiślanego. Obecnie miasto należy administracyjnie do woj. warmińsko-mazurskiego (w latach 1975–98 należało do woj. elbląskiego). Przez długi okres (w latach 1466–1772), aż do pierwszego rozbioru Braniewo znajdowało się w granicach Korony.

PRZEKAŻ 1 PROC. PODATKU... SOBIE!

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej troszczy się o przeszłość i teraźniejszość Twojej Ziemi, Twojego Miasta, Twojej Okolicy – Twojej Małej Ojczyzny. Dziękujemy za środki przekazane nam w ramach 1 proc., w latach poprzednich. Udowodniliśmy, że nie zmarnowaliśmy ani jednej Twojej złotówki. Tak będzie i tym razem. Wspierając Towarzystwo – wspierasz swoje dążenia i marzenia. Numer KRS: 0000085533.



„Moje serce tam, na ulicach mojego miasta, Łomży...”



EDWARD JACKOWSKI

Spotkanie na środku Atlantyku

Z wielką uwagą i ciepłymi uczuciami czytamy zarówno „Wiadomości Łomżyńskie” jak również materiały zebrane w tomach „Ziemi Łomżyńskiej”. Treści w nich zawarte pozwalają mi przenieść się do tych stron ukochanych, z których przed laty odpłynąłem, a które niczym kotwica trzymają mocno moje serce tam, na ulicach mojego miasta, Łomży. Prawie każdy artykuł czy wspomnienie odbija się echem minionych lat i przenosi mnie w tamte czasy, odżywają wspomnienia, szczególnie te zawarte w ostatnim, XV tomie, np. opisy Łomży z 1921 roku prof. Dobrońskiego czy uroczystości przy pomniku Stacha Konwy. Wspom-

ni z naszego domu rodzinnego pozostały tylko gruzy. Tymczasowo do zamieszkania przystosowaliśmy mury zabudowań gospodarczych, a ciocia Leokadia ze swoją siostrą Zofią i chorą mamą Bronisławą zamieszkały w oficynie. Tam się nią opiekowały. Dziadek Jan Jackowski zmarł przed wojną.

Pewnego dnia ciocia poszła na łąki zbierać szczaw, wpadła na minę, których wówczas było tutaj pełno, nawet na naszym ogrodzie. Wybuch spowodował poważne uszkodzenia nogi, co objawiało się nieznacznym utykaniem, które pozostało do końca jej dni. Chociaż miała ogrom-

w stadnych lotach i po wykręceniu wielu kół siałą na dachu gołębnika, czasami przyprowadzając innego, obcego gołębia, który zapłatał się w nasze stado. Pamiętam jak tata przekazywał kilka gołębi do Związku na loty z wielkich odległości. Raz na trzy gołębie tylko jeden wrócił. W mojej okolicy na Rembielinie było kilku hodowców gołębi: sąsiad pan Tadeusz Bykowski, Listowcy na dole ulicy, lecz największe loty mieli Bogusze, nieco mniejsze Danielewscy, Janusz Bronowicz czy Franciszek Chojnowski w zabudowaniach przy kamienicy na ulicy Stacha Konwy. Często nasze loty „ściwały” się wzajemnie, a my obserwowaliśmy, czy nasz lot oderwał jakiegoś gołębia od cudzego lotu.

Gołębie pocztowe potrafią przebywać wielkie odległości i wracać do swojego gniazda. Jako syn gołębiarza obserwowałem gołębia pocztowego, który zmęczony, na środku Atlantyku, przysiadł na rejcę naszego statku. Wystawiłem miskę z wodą i rozsypałem ziarno na pokładzie pełen-gowym. Sfrunął i pił chciwie. Na nodze miał obrączkę. Próbowałem go złapać, by odczytać skąd pochodzi i dokąd zmierza, lecz niestety, nie pozwolił mi na to. Był piękny, miał wspaniałe białe nozdrza, piękną rasową głowę, bystre oko – arystokrata. Kot zapo-



Na gruzach domu w 1944 r.



Spacer cioci Łodzi

mnienia pani Anny Maryjewskiej, jak również Bożeny Popławskiej, sprowadziły mnie na moją ulicę Nadnarwiańską i przypomniały moje tam życie wśród zabudowań, ludzi i kolegów, z którymi przyjaźnie przetrwały do dzisiaj.

W XIII tomie zwróciłem uwagę na zdjęcie, które wydało mi się znane z domowych albumów. Otóż w artykule Janusza Dąbrowskiego, opisującym życie pana Pawła Renferta – hodowcy gołębi pocztowych z Łomży, autor zamieścił zdjęcie, na którym Paweł Renfert z żoną i znajomymi spaceruje główną aleją ogrodu miejskiego w Łomży. Na tym zdjęciu (załączam) pani w jasnej sukni to moja ciocia Leokadia Jackowska, siostra mojej taty Tomasza Jackowskiego, również hodowcy gołębi. Ciocia urodziła się w 1910 roku jako ostatnie (dziewiąte) dziecko w rodzinie Jana i Bronisławy Jackowskich. Mieszkała w naszej posiadłości rodzinnej na ulicy Nadnarwiańskiej. W 1945 roku

nie powiodło się wśród mężczyzn, nie wyszła za mąż. Poświęciła się opiece nad matką. W 1950 roku zmarła babcia i obie siostry pozostały same w oficynie. Ciocia Łodzi zmarła 22 grudnia 2000 roku, pochowana została w grobie rodzinnym na cmentarzu przy ulicy Mikołaja w Łomży.

Losy pana Pawła i jego żony opisane zostały w artykule pana Janusza Dąbrowskiego, ja opisałem losy trzeciej osoby ze zdjęcia, a kim była czwarta osoba idąca obok cioci Łodzi?

Wielką znajomością tematu wykazał się pan Janusz Dąbrowski, opisując pasję gołębiarską pana Pawła Renferta jako hodowcy i prezesa Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Mój tata był również hodowcą i członkiem „Hodowców”. Piękny gołębnik na podwórku, kolorowe ptaki: tranzule, newki egipskie, krymki, szpancery, wajszwance, winerki, garłaczki i wreszcie gołębie pocztowe, codziennie przyciągały oko, gdy wysoko wlatywały

lowały, lecz nieskutecznie. Minęliśmy Azory, nie odleciał. Za dwa dni zerwał się, zrobił rundę wokół statku. Wrócił bardzo ożywiony. Pod wieczór powtórzył to jeszcze raz. Następnego dnia po wschodzie słońca przysiadł na relingu na dziobie, rozejrzał się i z klepaniem skrzydeł zerwał się do lotu. To było pożegnanie. Szybkim, płaskim lotem poleciał prosto przed siebie, ku brzegom Europy. Do najbliższego lądu, latarni Quessant, pozostało jeszcze 260 mil – na taką odległość się porwał!

Mój tata zawoził gołębie pocztowe do brata do Elku. Nie wszystkie wracały. Tamten był długodystansowcem z doskonałym zmysłem nawigacyjnym. Był to ptak wysokich lotów.

Pozdrowienia dla autora artykułu pana Janusza Dąbrowskiego oraz dla Zespołu Redakcyjnego „Ziemi Łomżyńskiej” i „Wiadomości Łomżyńskich”.

Gdańsk, 20 listopada 2021



ZYGMUNT ZDANOWICZ

KRONIKA Łomżyńska

■ Linia produktów Bio Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy otrzymała tytuł specjalny Eko Marka 2021 w plebiscycie dziennika „Rzeczpospolita”. Ponadto wysoką jakość produktów OSM w Piątnicy potwierdziły: konkurs „Złoty Paragon – Nagroda Kupców Polskich”, w którym wyróżnienie zdobyło Mleko ekologiczne Piątnica Bio, a Naturalna Maślanka otrzymała nagrodę „Złoty Paragon – Nagroda Kolegium Redakcyjnego”. Tytuł Hit Handlu 2021 czytelników magazynu „Handel” zdobyły piątnicka śmietanka 18% oraz serek wiejski naturalny.

■ 10-letni Tomasz Obyrcki z Klubu Sportowego Elbrus w Łomży, podopieczny trenera Vafy Mamadova, zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Polski w szachach szybkich i błyskawicznych, wyprzedzając 95 rywali w swojej kategorii wiekowej.

■ 10 września zmarł emerytowany ks. Stanisław Stypułkowski (l. 76). Od 20 kwietnia 2000 roku kanonik honorowy Kapituły Katedralnej w Łomży. Przez siedem lat był misjonarzem w Argentynie, a przed emeryturą wikariuszem w Jedwabnem. Spoczął w grobie kapłańskim na cmentarzu przy ul. Kopernika w Łomży.



■ 12 września w Nowogrodzie odbył się I Kurpiowski Psejsek. W półmaratonie startowało 70 zawodników, najlepszym okazał się Paweł Grygo z Łomży. Na innej 7-kilometrowej trasie biegło 50 uczestników; zwyciężył Dariusz Zduńczyk z Łomży. Imprezę zainicjował Michał Załęcki – nowogrodzianin z Warszawy, we współpracy z Tomaszem Chmielewskim i grupą przyjaciół ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nowogrodu, przy wsparciu Urzędu Gminy.

■ 15 września przy ul. Zawadzkiej w Łomży otwarto market spożywczo – przemysłowy sieci ALDI. To 177 punkt tej sieci w naszym kraju.

■ 15 września w Łomży odbyła się Seniorada – święto łomżyńskich nestorów. Zaprezentowały się

zespoły z Łomży, Piątnicy, Kolna i Grajewa. Do tańca przygrywał zespół muzyczny Souvenir z Białegostoku. Tego dnia seniorzy otrzymali od prezydenta miasta Mariusza Chrzanowskiego klucze do odnowionej, przestronnej siedziby w byłych obiektach Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy ul. Nowogrodzkiej 7A. Fot. Józef Babel

■ 17 września łomżyńskie obchody Światowego Dnia Sybiraka rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą wywózki na byłym dworcu kolejowym, skąd II Łomżyński Marsz Sybiru przeszedł do Doliny Pamięci przy kościele Miłosierdzia Bożego, przed pomnik Sybiraków „Golgota Wschodu”. Odprawiona została Msza św. w intencji zesłańców. Wieczorem ulicami Łomży przeszedł VII Podlaski Marsz Cieni. Odczytano prawie 500 nazwisk polskich oficerów zamordowanych na wschodzie, pochodzących bądź związanych z województwem podlaskim. Obchody Dnia Sybiraka odbyły się również w Kolnie i Zambrowie.

■ 17 września w Białymstoku otwarto Muzeum Pamięci Sybiru, poświęcone Polakom zesłanym od XVI w. do połowy XX w. w głąb Rosji.

■ 17 września tytuły mistrzów Polski w MMA przywieźli z zawodów w Sochaczewie Hubert Sulewski (w kategorii full contact 77 kg) oraz Kacper Kowalczyk (junior 77 kg). Obaj są zawodnikami Fight Club Łomża.

■ W parku Św. Jana Pawła II – Papieża Pielgrzyma w Łomży zainstalowano pierwszą w mieście biblioteczkę plenerową spełniającą funkcję „pożyczaj – czytaj – dziel się”.

■ 17 września gmina Piątnica jako pierwsza w Podlaskiem, na prośbę wójta Artura Wierzbowskiego, otrzymała używany ambulans od Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku, przeznaczony m.in. do przewożenia osób starszych i niepełnosprawnych do punktu szczepień. Fot. mylomza.pl



■ 18 września nieformalne środowisko muzyków łomżyńskich zorganizowało w Hali Kultury koncert bluesa z okazji obchodzonego w Polsce 16 września Światowego Dnia Bluesa. Zagrały cztery zespoły, w tym gościnnie Cotton Wing z Gdańska i Lucky Loser z Białegostoku.

■ 19 września w Śniadowie uroczystość upamiętniono oficerów 3 pułku strzelców konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego z Wołkowyska, których mogiły znajdują się w Truskach i Śniadowie. Po mszy świętej odsłonięto Aleję Dębów Pamięci wzdłuż ulicy Szosowej. Następnie odbył się apel poległych z salwą honorową kompanii reprezentacyjnej 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej. Ważnym elementem uroczystości było pasowanie na uczniów dzieci klas pierwszych Szkoły Podstawowej w Śniadowie.

■ 19 września, staraniem sołtyski Beaty Kuliś – Nalewajek, uroczystość obchodzono 600-lecie

miejsowości Tyszki Łabno w powiecie kolneńskim. W roku 1421 osada Łabno została nadana rycerzowi o nazwisku Tyszka przez księcia Janusza I.



■ 19 września zambrowski klub motoryzacyjny BeZ-etA SQUAD zakończył tegoroczny sezon spotkaniem AUTOMOTIVE DAY/PARATA/. Było wiele atrakcji i konkursów. Złot był charytatywny, zbierano środki na leczenie małego Rahima.

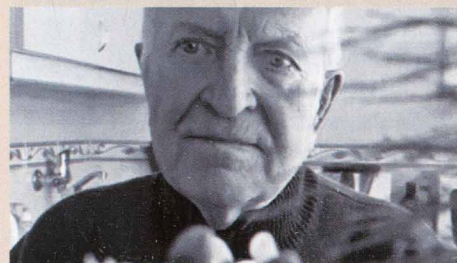
■ 20 września zmarł Wiesław Edward Szczypa (l. 68) – wieloletni pracownik Urzędu Miejskiego w Łomży, sportowiec i działacz sportowy; Mistrz Polski juniorów w zapasach w latach 1969–1972, założyciel pierwszej w Łomży sekcji zapasów, w której był trenerem. W 2017 r. został wyróżniony „Laurem Sportowym” przez prezydenta Mariusza Chrzanowskiego za całokształt działalności sportowej.



■ W konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów”, organizowanym przez Urząd Marszałkowski, 72 uczestników zgłosiło do oceny jury 120 potraw. Teresa Trzcńska z Koła Gospodyń Wiejskich Cieloszczanki w Cieloszcze (gm. Turośl) zdobyła pierwszą nagrodę za makowiec z jabłkiem i kaszą manną; Janina Uszyńska z KGW Miodusianki z Miodusa (gm. Wysokie Mazowieckie) I nagrodę za babkę ziemniaczaną z boczkiem i cebulą; KGW w Radziłowie – I nagrodę za gęsi pikek.

■ 21 września Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów zorganizowało publiczną prezentację i promocję „Księgi pamięci Gminy Żydowskiej w Łomży” oraz ksiąg Stawisk, Zambrowa i Ciechanowca. Dr Małgorzata Frąckiewicz, wiceprezes ŁTN, została wyróżniona Odznaką Honorową Województwa Podlaskiego za szczególne zasługi w kultywowaniu lokalnej historii. Odznakę w imieniu Zarządu Województwa wręczył wicemarszałek Marek Olbryś.

■ 21 września zmarł Jan Truskowski (l. 90) – Sybirak, emerytowany nauczyciel i dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie, autor kilku książek o Polakach zesłanych na Sybir, aktywny działacz społeczny, główny inicjator budowy pomnika – Grobu Sybiraków. Wśród wielu wyróżnień posiadał m.in. tytuł „Świadek Historii”, nadany przez IPN.



■ 23 września na stadionie miejskim przy ul. Zjazd w Łomży odbyła się inauguracja XXVIII edycji Czwartków Lekkoatletycznych, organizowanych przez Urząd Miejski i Podlaskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży.

■ 24 września, podczas obchodów 30-lecia szkoły, w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. Witolda Lutosławskiego w Zambrowie oficjalnie otwarto salę koncertową.

■ 25 września prof. Henryk Wnorowski został wybrany na kolejną kadencję prezesem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów w Łomży. Ukonstytuował się 9-osobowy Zarząd. Tytuły Honorowych Członków Towarzystwa odebrali: prof. Jan Żebrowski z Gdańska, prof. Jerzy Mioduszewski z Katowic, dr Krystyna Cukrowska z Łomży i mgr Norbert Tomaszewski z Ciechanowca. Gratulujemy.

■ 26 września w Zambrowie uroczystie upamiętniono 100. rocznicę nadania nazwy 71. pułkowi piechoty, stacjonującemu w tym mieście w latach 1926–1939. W kościele pw. Trójcy Przenajświętszej odsłonięto i poświęcono tablicę upamiętniającą żołnierzy pułku.

■ Od 6 do 24 września w ramach programu Erasmus+ – projekt „Mój atut – staż zawodowy za granicą” 32 uczniów klas Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych oraz Technikum Hotelarskiego w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 4 w Łomży odbyło staże zawodowe na Litwie.

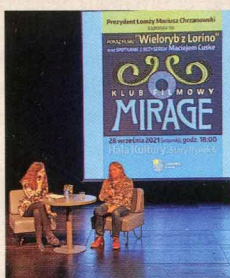
■ Centrum Kształcenia Zawodowego w Wysokiem Mazowieckiem otrzymało europejską nagrodę za innowacyjność w nauczaniu „Alter Drive” w ramach programu Erasmus+. Centrum jest pierwszą w Polsce placówką z takim wyróżnieniem.

■ 26 września Medal Świętego Izzydora Oracza – patrona rolników otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich z Konarzyc za wspieranie rozwoju rolnictwa i życia na wsi. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie koło Białegostoku.



■ 27 września z tytułami mistrzów Polski jiu jitsu NO GI 2021, zdobytych na zawodach w Luboniu, wrócili: Zuzanna Jabłońska (w kat. kobiety białe pasy 51,5 kg) oraz Damian Zorczykowski (w kat. brązowe pasy 73,5 kg).

■ 28 września pokazem nagrodzonego na wielu festiwalach dokumentu „Wieloryb z Lirino” Macieja Cuska oraz spotkaniem z reżyserem i scenarzystą filmu, zainaugurował działalność Klub Filmowy „Mirage” w Hali Kultury w Łomży. Założycielką klubu jest filmoznawca Joanna Chludzińska. Fot. Józef Babel



Przemysłowo-Handlową w Białymstoku statuetką za budowę Centrum Przesiadkowo-Komunikacyjnego w Łomży. Nagrodę w imieniu prezydenta odebrał wiceprezydent Andrzej Garlicki podczas XV Dorocznego Koncertu „Biznes-Kultura-Społeczeństwo”.

■ 29 września ogłoszono, że gospodarstwo Ewy i Roberta Truchelów ze wsi Ostrożne (gm. Szumowo) zajęło I miejsce w województwie podlaskim w XVIII Ogólnokrajowym Konkursie „Bezpieczne gospodarstwo rolne”. Do etapu wojewódzkiego zgłoszono 42 gospodarstwa, a do etapu krajowego – 906 gospodarstw. Krajowym laureatem zostało gospodarstwo Małgorzaty i Marka Borkowskich z województwa warmińsko mazurskiego.

■ 30 września w Rutkach Kossakach odbył się piknik naukowy w ramach święta Szkoły Podstawowej im. 2 Pułku Ułanów Grochowskich. Na budynku szkolnym odsłonięto okolicznościowy mural. Obecna była pierwsza dama RP Agata Kornhauser-Duda, która podsumowała pikniki naukowe „Samorządowe przygody z nauką” odbywające się w całej Polsce. Na Ziemi Łomżyńskiej rozpoczęły się w Kolnie.

■ 1 października w I Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Łomży odbyła się uroczystość ślubowania i „otręsiny” uczniów klas pierwszych. W tym dniu prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski przekazał uczniom klucze do nowoczesnej szatni szkolnej, której budowę w całości sfinansował Urząd Miasta.

■ 2 października poseł Ziemi Łomżyńskiej Stefan Krajewski został wybrany prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego w województwie podlaskim na kolejną kadencję.



■ 2 października Sejm na wniosek prezydenta ustanowił nowe święto państwowe w dniu 27 grudnia – Narodowy Dzień Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Nie będzie to dzień wolny od pracy.

■ 2 października w Piątnicy oficjalnie otwarto pierwsze w powiecie łomżyńskim wielofunkcyjne boisko lekkoatletyczne, które powstało dzięki zaangażowaniu wójtów byłego Krzysztofa Kozickiego i obecnego Artura Wierzbowskiego oraz pozyskaniem przez nich środków z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Boisko jest częścią kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Centrum Usług Samorządowych.

■ 2 października rozpoczęła się likwidacja Stowarzyszenia Ratowników WOPR w Kolnie. Likwidatorem został Robert Sikora.

■ 2-3 października nad Narwią odbyły się XXII Mikrolotowe Mistrzostwa Podlaskiego „Kontakty 2021”. Startowało 35 pilotów. Mistrzostwo wywalczyli: w kategorii motoparalotnie Tomasz Kudaszewicz z Białegostoku; w kategorii mikroloty – Michał Tworowski z Sosnowca; w przelocie przez bramkę w kategorii wiatrakowce – Marcin Majsterek z Grodziska

Mazowieckiego, w kategorii mikroloty – Janusz Tichoniuk z Białegostoku. Łomżyniak Stanisław Kojro zdobył wicemistrzostwo województwa podlaskiego w kategorii mikroloty. Fot. Józef Babel

■ 3 października ogłoszony został drugi konkurs na dyrektora Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie po rezygnacji wybranego w pierwszym konkursie Stanisława Dębka. Konkurs wygrał dotychczasowy dyrektor Sławomir Łomotowski i z dniem 1 października rozpoczął kolejną, 5-letnią kadencję.

■ 4 października reprezentant Łomży Paweł Gębusiak, podczas zawodów XPC Powerlifting International Polish Cup 2021 w Siedlcach, ustanowił rekord Polski i rekord Europy w swojej koronnej dyscyplinie – martwym ciągu, podnosząc 200 kg. Startował w kategorii paraolimpij – osoby niepełnosprawne.

■ 4 października w Szkole Podstawowej w Janurach oddano do użytku nowoczesną salę gimnastyczną, wybudowaną przy wsparciu środków z rządowego programu „Sportowa Polska”.

■ 5 października Stowarzyszenie „Wizna 1939” odkryło w rejonie wsi Sanie Dąb (gm. Kołaki Kościelne) mogiłę żołnierza, prawdopodobnie mjr. Aleksandra Majewskiego, który zginął podczas walk z bolszewikami nocą z 3 na 4 sierpnia 1920 roku.

■ 5 października, decyzją podlaskiego konserwatora zabytków prof. Małgorzaty Dajnowicz, kościół pw. Św. Krzyża w Przytulach został wpisany do rejestru zabytków.

■ 6 października ogłoszono, że Jakub Wierzbowski – absolwent I LO im. T. Kościuszki w Łomży, znalazł się na liście 62 najlepszych maturzystów 2020 roku w Polsce (maturę zdawało 273 419 osób).

■ Łomżyniak Karol Łebkowski – międzynarodowy sędzia w zapasach jest pierwszym Polakiem uhonorowanym „Złotym gwizdkiem” dla najlepszego sędziego w zapasach na świecie w 2021 roku. Odebrał wyróżnienie podczas mistrzostw świata w zapasach w Oslo. Przyznawane jest od 1983 roku.

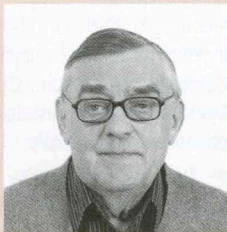


■ Czasopismo „Wspólnota” opublikowało ranking wydatków inwestycyjnych samorządów w latach 2018–2020. Łomża zajęła 13 pozycję wśród 48 miast na prawach powiatu; awansowała o jedną lokatę w stosunku do poprzedniego rankingu. Wśród



powiatów 2 pozycję zajmuje powiat wysokomazowiecki, 9 – grajewski, 39 – kolneński, 82 – zambrowski, 117 – łomżyński.

■ 8 października zmarł dr nauk medycznych Zdzisław Szalkowski (l. 78) – ginekolog, wieloletni ordynator Oddziału Ginekologiczno – Położniczego Szpitala Wojewódzkiego w Łomży.



■ Dr Jerzy Miller – były zawodnik, trener klasy mistrzowskiej 5. dan, prezes Młodzieżowego Klubu Sportowego „Medyk” w Łomży i propagator taekwondo, został wyróżniony 9 października przez Polską Federację Sztuk i Sportów Walki medalem „Za zasługi na rzecz rozwoju sztuk i sportów walki w Polsce” podczas gali w Bydgoszczy.

■ W Kolnie odbyła się uroczystość 70-lecia powstania koła Polskiego Związku Niewidomych. Skupia 31 osób niewidomych i niedowidzących, przewodniczy mu Celina Laskowska.

■ Władze Zambrowa gościli przedstawiciele miasta partnerskiego Visaginas z Litwy.

■ 10 października, na gali w Poznaniu, Agnieszka Chrzanowska i członkinie KGW w Radziłowie za szczupaka z angielki otrzymały „Perłę 2021” w Ogólnopolskim Konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów”.

■ 12 października na terenie Zakładu Karnego w Czerwonym Borze posadzono dęby i odsłonięto tablice pamięci zamordowanych w Katyniu funkcjonariuszy przedwojennego więzienia w Łomży – aspirantów Antoniego Binkiewicza i Franciszka Kućmierowskiego.

■ W Zambrowie odbyła się uroczystość 30-lecia powołania gminy Zambrów. Z tej okazji prezydent RP odznaczył Srebrnym Krzyżem Zasługi Bogdana Paca, sekretarza gminy oraz medalem „Za długoletnią służbę” m.in. wójta Jarosława Kosa. Odbyła się również promocja książki Bożeny Adamkiewicz „Zambrowianie i przybysze – ludzkie losy wpłatające w historię Polski”.

■ 14 października uroczystie obchodzono Dzień Edukacji Narodowej na Ziemi Łomżyńskiej. Podniosły charakter miała uroczystość w Zespole Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży, gdzie odbyło się m.in. ślubowanie uczniów klas pierwszych oraz odsłonięto tablicę upamiętniającą bohaterską postać nauczycieli szkoły, którzy podczas okupacji niemieckiej prowadzili tajne nauczanie.

■ 15 października uroczystie nadano Szkole Podstawowej w Szczepankowie (gm. Śniadowo) imię Polskich Dzieci Sybiru oraz wręczono sztandar, zaprojektowany przez artystkę plastykę Teresę Adamowską – mieszkankę gminy. Otwarto również nową, pełnowymiarową salę gimnastyczną.



■ 15 października Karol Łebkowski – międzynarodowy sędzia w zapasach i dyrektor Szkoły Podstawowej w Kupiskach, otrzymał Złotą Odznakę „Za zasługi dla sportu”, przyznaną przez ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. Wręczył mu ją Dariusz Pionkowski – wiceminister oświaty i nauki podczas święta Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Kupiskach.

■ Rektor Wyższej Szkoły Agrobiznesu, prof. Roman Engler powołał Senat Uniwersytetu Złotego Wieku. Na zdjęciu od lewej: dr Emilian Kudyba, Mirosława Kluczek, Wawrzyniec Kłosiński, Sławomira Cieślak, Maria Chaberek, prof. Roman Engler, Grażyna Czajkowska, dr Maria Tocka, dr Telesfor Saracyń. Uniwersytet ten funkcjonuje przy WSA od 15 lat, jest jedną z najstarszych tego typu placówek w woj. podlaskim. WSA patronuje także Uniwersytetowi w Wysokiem Mazowieckiem.



■ 19 października z okazji Międzynarodowego Dnia Białej Łaski (obchodzonego na świecie 16 października) oraz 70-lecia Polskiego Związku Niewidomych w Zambrowie wręczono wyróżnienia i odznaki „Przyjacieli niewidomych” oraz złote, srebrne i brązowe odznaki honorowe „Przyjaciel Związku PZN”. Prezesem Koła Terenowego w Zambrowie jest Teresa Szumowska.

■ 20 października odbyło się wręczenie nagród i wyróżnień w I edycji konkursu fotograficznego „Piękny Powiat Łomżyński”, ogłoszonego przez Starostwo Powiatowe. Nagrody główne otrzymały: Agnieszka Zielewicz (w kat. przyroda) za zdjęcie „W sieci” i (w kat. ludzie) za zdjęcie „Wędrowiec”, Katarzyna Szymańska (w kat. architektura) za zdjęcie „Urody przyrody w Drozdowie” oraz Patrycja Jankowska (w kat. krajobraz) za zdjęcie „Aleja wspomnień”.

■ Łomżyńskie firmy EDPOL Food & Innovation Sp. z oo. i TMT Sp. z oo. oraz Mlekovita z Wysokiego Mazowieckiego zaprezentowały się w pawilonie polskim podczas Tygodnia Podlaskiego na targach World Expo 2020 w Dubaju. Przedstawiciele firm mieli okazję do nawiązania kontaktów handlowych i udziału w spotkaniach biznesowych.

■ Bartosz Bielawski wśród młodzieży do lat 18 i Marcin Kuczyński wśród dorosłych wygrali Wielki Test Wiedzy o Historii Grajewa. Tematem była wiedza o 9. pułku strzelców konnych, utworzonym przed 100 laty w Grajewie. Organizatorem tej cyklicznej imprezy jest Grajewskie Centrum Kultury.

■ Drużyna chłopców ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży, (mistrzowie województwa podlaskiego w sztafetowych biegach przełajowych) 26 października, podczas ogólnopolskiego finału Sztafetowych Biegów Przełajowych Igrzysk Dzieci w Olecku, pokonała 11 drużyn z kraju na dystansie 6 x 1000 m i zajęła 5 miejsce. Opiekunem chłopców jest nauczyciel i trener Radosław Jemielity.

■ Przebudowa zabytkowej hali targowej na Halę Kultury wraz z jej wyposażeniem oraz termomodernizacja kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 15/17 w Łomży zostały nagrodzone w konkursie „Budowa

roku 2019–2020 w regionie północno-wschodnim” Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Wręczenie nagród odbyło się 26 października w auli Politechniki Białostockiej.

■ 28 października dwie drużyny z Łomży wywalczyły złote medale podczas Igrzysk Dzieci w Koszykowie 3x3: drużyna dziewcząt ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Łomży, trenowana przez Marcina Piotrowskiego (Oliwia Cwalina została najlepszą zawodniczką turnieju) oraz chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży (najlepszy zawodnik turnieju Adam Krajewski), trenowani przez Wojciecha Kamińskiego.

■ 28 października prezydent RP Andrzej Duda udekorował Malwinę Szewczyk, szachistkę, podopieczną trenera Sławomira Sobocińskiego, Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia sportowe i promowanie Polski na arenie międzynarodowej. 17-letnia łomżyńska zdobyła dotychczas pięć medali dla Polski w rywalizacji niesłyszących, m.in. brązowy medal olimpijski XIX Zimowych Igrzysk Niesłyszących w Szachach we Włoszech w grudniu 2019 roku. Malwina jest uczennicą III klasy Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży.

■ Za rolę Judasza w spektaklu „Pasja” Tomasz Bogdan Rynkowski, aktor Teatru Lalki i Aktora w Łomży, otrzymał 29 października nagrodę na XXVII Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalek „Spotkania” w Toruniu w kategorii najlepsza rola męska.



■ Na Ziemi Łomżyńskiej od połowy października ponownie nasiliła się liczba zakażeń koronawirusem i zwiększyła się liczba osób objętych kwarantanną. W wielu szkołach wprowadzono nauczanie hybrydowe; zapelnione są miejsca w szpitalach przeznaczone dla chorych na Covid.

■ Pochodzący z Łomży prezes KGHM „Polska Miedź” Marcin Chłodziński w rankingu „Wycena polskich menadżerów TOP 30 edycja 2021” został najwyższym wycenionym prezesem roku 2021. Wartość wyceny prezesa stanowi procent kapitalizacji spółki, który według autorów rankingu świadczy o dobrym zarządzaniu, wykorzystaniu warunków rynkowych i uzyskiwaniu dobrych wyników.



■ Praca magisterska Martyny Wiśniewskiej, absolwentki Informatyki PWSliP w Łomży pt. „Analiza i badanie metod projektowania doświadczeń użytkownika (UX DESIGN) na przykładzie strony internetowej”, napisana pod kierunkiem dr. inż. Andrzeja Sawickiego, kierownika Zakładu Informatyki, wygrała

konkurs „O nagrodę prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu” w kategorii „technologia informatyczna”.

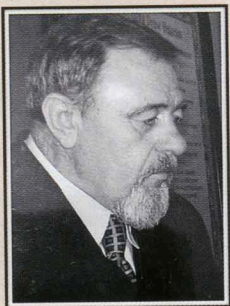
■ Prof. Przemysław Śleszyński z Polskiej Akademii Nauki dokonał oceny stanu zaspokojenia potrzeb społecznych w Polsce, czyli jakości życia mieszkańców w poszczególnych gminach, w oparciu o 48 wskaźników. Opracowany przez niego ranking uwzględnił 2477 gmin. Łomża znalazła się na 575 miejscu wśród gmin i 44 wśród 66 miast na prawach powiatu, Wysokie Mazowieckie zajęło 219 pozycję, Kolno 432, Zambrów 561.

■ Archeolodzy z Muzeum Podlaskiego w Białymstoku oraz pracownicy Wydziału Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego i Zakładu Geomorfologii i Geoarcheologii Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach odkryli w Grądach Woniecko cmentarzisko prehistorycznych łowców.

■ 31 października w Kolnie odbyła się premiera filmu „Legenda o Janku z Kolna”. Autorką scenariusza na podstawie książki Janiny Anny Krzyżewskiej „O Janku z Kolna, który odkrył Amerykę” i reżyserem filmu jest Anna Podeszwik. Mateusz Bągart, uczeń Szkoły Podstawowej nr 2, wystąpił w roli tytułowej, towarzyszyli mu członkowie zespołów artystycznych i pracownicy Ośrodka Kultury i Sportu w Kolnie.

■ 1 listopada w Szczuczynie powstało Koło Gospodyń Wiejskich skupiające 20 kobiet i... 6 mężczyzn. Prezesem został Michał Nagórski.

■ 3 listopada zmarł Ryszard Kozłowski (l. 77) – wieloletni dyrektor hotelu „Polonez” w Łomży, społecznik. Był m.in. prezesem Automobilklubu Łomżyńskiego, łomżyńskim radnym, członkiem TPZŁ – przez dwie kadencje członkiem Zarządu Głównego TPZŁ, przewodnikiem turystycznym i instruktorem nauki jazdy.



■ Wśród 47 stypendystów marszałka województwa podlaskiego za rok 2020/2021 z naszego rejonu znaleźli się: Kacper Borawski i Jędrzej Perkowski z I LO w Łomży, Maciej Popielarczyk ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, Jakub Nieciecki ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży, Weronika Kulesza, Kamila Leoniak i Wiktoria Leoniak z Technikum Ekonomicznego w Zespole Szkół Zawodowych w Wysokim Mazowieckiem.

■ Hanna Horoszewska, uczennica klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 1 w Łomży, 5 listopada zdobyła tytuł laureata konkursu „Bez przedawnienia – prawda i pamięć o Piaśnicy i Obławie Augustowskiej” (praca pt. „O tym szumią drzewa i mówią kamienie”). Konkurs zorganizował pomorski kurator oświaty we współpracy z podlaskim kuratorem oświaty, a gala wręczenia nagród odbyła się w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

■ 6 listopada w kościele pw. Św. Brunona w Łomży odbył się dzień skupienia Rodzin Nazaretańskich diecezji łomżyńskiej, poświęcony błogosławionemu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Ruch ten powstał w 1985 roku. W diecezji łomżyńskiej działa 12 grup, a moderatorem ruchu jest ks. Andrzej Stypułkowski.

■ Aktorka i wokalistka Olga Bończyk była gwiazdą dorocznego koncertu „Urodziny Pani Hani”, poświęconego pamięci Hanki Bielickiej. Koncert odbył się w Hali Kultury na Starym Rynku, zorganizował go MDK – DŚT w Łomży. Fot. Józef Babel

■ Spółdzielnia Mleczarska Mlekovita z Wysokiego Mazowieckiego otrzymała nagrodę Ambasador Polskiej Gospodarki 2021 w kategorii „Firma Globalna”.

■ 10 listopada na terenie 18. Łomżyńskiego Pułku Logistycznego odbyło się uroczyste wręczenie i poświęcenie chorągwi Wojska Polskiego. Aktu poświęcenia dokonał biskup łomżyński Janusz Stepanowski. Chorągiew Wojska Polskiego to nieodłączny element jednostki wojskowej. Fot. Józef Babel



■ 10 listopada zmarła Alicja Jamiołkowska-Kępczyńska (l. 73) – emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 3 w Łomży, córka Sybiraczki. Aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym. Należała do Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Sybiraków, Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomżyńskiej Rady Seniorów i zespołu redakcyjnego Gazety Seniora „Srebrni”. Jej teksty charakteryzowały się wrażliwością na piękno i trudy codziennego życia.



■ Redaktor naczelny tygodnika „Kontakty” Władysław Tocki został wyróżniony 10 listopada Honorową Odznaką „Za zasługi dla województwa podlaskiego”, w szczególności za promocję regionu sportem lotniczym.



■ Część pamiątek rodziny Kossaków posiadających niezaprzeczalne wartości artystyczne, stanowiących własność Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Kossaka w Łomży, decyzją podlaskiego konserwatora zabytków została wpisana do

rejestru zabytków województwa podlaskiego. Są to obrazy, dywan, meble i książki.

■ Różnorodne formy i bogate programy miały tegoroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości na Ziemi Łomżyńskiej. W tym dniu Zespół Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących nr 5 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łomży tradycyjnie obchodził święto szkoły.

■ Podczas obchodów święta 11 Listopada w Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie starosta łomżyński Lech Szablowski wręczył nagrody i stypendia za promocję powiatu łomżyńskiego dr. hab. Krzysztofowi Sychowiczowi (w kategorii kultura) i Martynie Krawczyńskiej (w kategorii sport). Stypendia starosty na rok szkolny 2021/2022 trafiły do wyróżniających się uczniów: Dominiki Szablowskiej z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Śniadowie, Hanny Faryny ze Szkoły Podstawowej w Drozdowie i Krystiana Kadłubowskiego ze Szkoły Podstawowej w Konarzycach.

■ 80 par małżeńskich świętujących „Złote Gody” – wśród nich Alina i Leszek Tomalscy (na zdjęciu) – spotkało się 13 listopada w Hali Kultury w Łomży z prezydentem Łomży Mariuszem Chrzanowskim, który – w imieniu prezydenta RP – wręczył im medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” oraz złożył życzenia pomyślności. Podobne uroczystości odbyły się ostatnio w Stawiskach, Jedwabnem i Śniadowie.



■ Krystian Kowalczyk, zawodnik Fight Club Łomża, podopieczny trenera Damiana Zorczykowskiego wywalczył na zawodach w Gliwicach mistrzostwo Polski Juniorów (18-21 lat) w MMA w swojej kategorii wagowej.

■ Wojewódzki Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży w budynku dworca autobusowego w Wysokim Mazowieckiem utworzył kolejną placówkę pomocy psychologicznej – Ośrodek Środowiskowej Opieki Psychologicznej.

■ Marta Konopka – dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie uhonorowana została przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, którą burmistrz Kazimierz Dąbrowski wręczył jej podczas uroczystości z okazji 31 lat samorządu Zambrowa.

■ 16 listopada w Zambrowie zmarł dr Kazimierz Pękała (l. 80) – lekarz położnictwa i chorób kobiecych, poseł na Sejm RP I kadencji z listy wyborczej Akcji Katolickiej, wieloletni radny Rady Miejskiej w Zambrowie oraz jej wiceprzewodniczący.

■ Amadeusz Szeligowski – uczeń Zespołu Szkół Mechanicznych i Ogólnokształcących nr 5 w Łomży został wybrany przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miejskiej na 2-letnią kadencję. Rada składa się z 23 radnych, przedstawicieli wszystkich szkół średnich miasta.

■ 19 listopada jubileusz 75-lecia obchodził Zespół Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Bolesława Podedwornego w Nieckowie koło Szczuczyna. Dyrektorem Zespołu jest Dariusz Koniecko, a organem prowadzącym Starostwo Powiatowe w Grajewie.

■ 19 listopada Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Łomży kupiło od Instytutu Gospodarki Budżetowej Mazovia (jest to zakład pomocniczy Ministerstwa Sprawiedliwości) ciepłownię wraz z oczyszczalnią Zakładu Karnego w Czerwonym Borze.

■ 20 listopada w Zambrowie, pod znakami krzyża oraz ikony Matki Bożej Saulus Populi Romani, odbyły się 35. Światowe Dni Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej, których przewodnią myślą było zawołanie: „Nie lękaj się – Ja jestem”. Ze względu na sytuację epidemiczną ograniczone zostały do jednego dnia. Fot. Radio Nadzieja



■ Łomżyńskie firmy znalazły się wśród laureatów XXVIII edycji konkursu „Pracodawca – organizator pracy bezpiecznej”, którego organizatorem jest Państwowa Inspekcja Pracy. 25 listopada ogłoszono na pierwszym miejscu PPUH Rogowski sc. B. Cholewicka i K. Łukasik, natomiast drugie miejsce zajął EDPOL Food & Innovation sp. z oo.

■ W 16 edycji rankingu IT@BANK-2021, prowadzonego przez Związek Banków Polskich oraz miesięcznik finansowy BANK, firma Novum z Łomży została liderem rozwiązań IT dla bankowości spółdzielczej, a w głównym rankingu zajęła drugie miejsce.

■ 24 listopada w Łomży prezentowało się wojsko. Był efektowny przejazd pojazdów militarnych przez

miasto. Potem 11 MPA rozstawiło namiot i pokazało swój sprzęt wojskowy, m.in. wyrzutnie raketowe „Lan-gusta” na podwoziu samochodu ciężarowego. Pokaz cieszył się ogromnym zainteresowaniem zwłaszcza najmłodszych łomżyniaków. Fot. Józef Babel



■ 26 listopada zakończył się w Wyższej Szkole Agrobiznesu tygodniowy pobyt studentów medycznej uczelni zawodowej z Kamieńca Podolskiego na Ukrainie. Spotkania integracyjne, szkolenia z zakresu pomocy medycznej i poznanie historii Łomży realizowano w ramach międzynarodowego projektu „Na straży życia”.

■ 26 listopada w okolicach Nowogrodu zakończyły się ćwiczenia 16 Dywizji Zmechanizowanej oraz oddziałów NATO pod kryptonimem „Tumak-21”; obejmowały desant z powietrza, przelot myśliwców F-16, kawalerię śmigłowców i pokonywanie Narwi.

■ 27 listopada w wieku 91 lat zmarł ppor. Stefan Kownacki ps. „Gołąb” ze Skrody Wielkiej (pow. kolneński), goniec AK, żołnierz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, który ujawnił się dopiero w 1953 roku. Odznaczony był m.in. medalem „Za zasługi dla Niepodległej”, Krzyżem Zasługi 25-lecia Związku Żołnierzy NSZ, Medalem 75-lecia Narodowych Sił Zbrojnych. Spoczął na cmentarzu komunalnym w Kolnie.



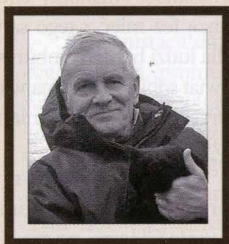
■ 27 listopada Ewa Jagielska, Iwona Wicha, Iwona Bernardelli – zawodniczki Klubu Sportowego PREFBET – SONAROL wywalczyły w Tomaszowie Lubelskim drużynowe mistrzostwo Polski w biegach przełajowych. Zawodnicy klubu zakończyli sezon lekkoatletyczny 2021 roku z dorobkiem 12 medali mistrzostw Polski i jednego Pucharu Europy.

■ 27 i 28 listopada w Suwałkach odbyły się Zimowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego w Plywaniu. Klub UKS Butterfly z roczników 2008 – 2012 reprezentowało 23 zawodników. Zdobyli 36 medali, w tym 12 złotych, 13 srebrnych i 11 brązowych. Złotymi medalistami zostali: dwukrotnie Kaja Kurpiewska (r. 2009), czterokrotnie Filip Rudczyk (r. 2009), czterokrotnie Miłosz Parzych (r. 2007) oraz Jakub Kotowski (r. 2010) i Paweł Mitter (r. 2011) – po jednym złotym medalem.

■ 27-28 listopada Zambrow był organizatorem XI Międzynarodowych Mistrzostw Polski International Budo Kai z udziałem 225 zawodniczek i zawodników z Polski i trenujących w naszym kraju obywateli Ukrainy. Zawody odbyły się pod honorowym patronatem burmistrza Zambrowa i starosty zambrowskiego.

■ Z dniem 1 grudnia poseł Ziemi Łomżyńskiej Lech Antoni Kołakowski rozpoczął pracę na stanowisku wiceministra rolnictwa i jednocześnie został pełnomocnikiem rządu ds. działań związanych z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

■ 1 grudnia na cmentarzu przy ul. Przykoszarowej w Łomży pożegnaliśmy śp. Mirosława Korsana – byłego komendanta miejskiego policji w Łomży, byłego naczelnika wydziału ruchu drogowego KMP, a ostatnio – egzaminatora w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Łomży. Szczery przyjaciel, dobry Człowiek. Miał 63 lata.



■ **Ewa Szejder** objęła urząd dyrektora Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie. Jest absolwentką łomżyńskiej „Jedynki” i I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki, a także kulturoznawstwa w Uniwersytecie Wrocławskim. Pracowała lub współpracowała z byłym radiem BAB, tygodnikiem „Prosto”, „Gazetą Wyborczą” oraz Regionalnym Ośrodkiem Kultury. W 1999 r. zostaje dziennikarką „Gazety Współczesnej”, a w 2007 r. rozpoczyna pracę w białostockim ośrodku Telewizji Polskiej, gdzie jest autorką, scenarzystką i reżyserką cykli publicystycznych oraz reporterką. Jest autorką filmu „Romeo i Julia z Łomży” na podstawie książki Marii Kaczyńskiej pod tym samym tytułem o tragedii Leona Kaliwody. Społecznie działała w fundacji „Czas lokalny”, Krajowym Towarzystwie Autyzmu oraz Federacji Organizacji Pozarządowych. W 2014 r. została doradcą prezydenta Łomży Mieczysława Czerniawskiego, a rok później wygrała konkurs na stanowisko naczelnika Centrum Współdziałania Społecznego Urzędu Miejskiego. Była członkiem Rady Muzeum Północno-Mazowieckiego. Współtworzyła program obchodów 600-lecia nadania Łomży praw miejskich. Była m.in. kierownikiem ds. edukacji kulturalnej i organizacji imprez w Miejskim Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w Łomży. Ostatnio kierowała biurem rektora Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości; była też rzecznikiem prasowym tej uczelni. Urząd dyrektora Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich objęła w wyniku wygranej konkursu.

BART



32. łomżyńskie spotkanie Glogerian

Pięknie urządzają świat sobie i... innym

Stanisław Zagórski (1933–2015) – twórca Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego STOPKA, twórca i wieloletni redaktor naczelny tygodnika „Kontakty”, twórca ogólnopolskiej sieci szkół farmaceutycznych, a także jedyne w Polsce Muzeum Demonów, Straszdeł i Niesamowitości i wielu innych ponadczasowych arcydzieł, w tym Nagrody i Medalu im. Zygmunta Glogera, podczas uroczystej sesji na XXX-lecie „Stopki” mówił: – Nagroda Glogera ma taką jedną wspólną cechę – jednoczy ludzi, którzy chcą coś w kulturze robić i nie boją się przeszkód, które każda działalność społeczna stwarza. Gloger stał się takim łącznikiem wszystkich ludzi, którzy chcą coś zrobić, coś zmieniać. Niektórzy chcą zmieniać środowisko, chcą też mieć z tego satysfakcję. Jest to nagroda dla ludzi bardzo ambitnych, którzy chcą urządzać świat sobie. I to jest największa siła społeczna, chęć przemiany i urządzania życia sobie i innym. Poszerzanie świata...

24 września 2021 r. w auli Szkół Katolickich przy ul. Polowej w Łomży, obok pomnika Zygmunta Glogera, po raz 32. zebrał się Glogerianie. Niestety, to już szósty rok bez redaktora Zagórskiego, ale jego obowiązki sprawuje prof. dr hab.

Ludwik Malinowski – laureat Nagrody i Medalu Zygmunta Glogera z 2007 r.: – My jesteśmy z Łomży w woj. podlaskim, ale nasza działalność sprowadza się do całego kraju, a nawet i poza Polską. „Stopka” ma już 40 lat – 40 lat działalności kulturalnej na Ziemi Łomżyńskiej. W tym roku ma to dla nas szczególne znaczenie, ponieważ w roku jubileuszu laureaci nagród glogerowskich pochodzą z całego dosłownie kraju i zajmują się na co dzień trudnymi tematami, często społecznie, nie oglądając się na publiczne pieniądze, uznanie. „Sen ziemianina” Zygmunta Glogera pozostawia przesłanie nam tu i teraz: „Istota najmniejsza w swoim skromnym zakątku uczciwej pracy może sama jedna być tyle warta, co tysiąc pysznych i potężnych”.

Honorowanie laureatów 32. edycji Nagrody Glogerowskiej poprzedził wspaniały koncert Orkiestry Rozrywkowej Politechniki Warszawskiej pod dyktando Dariusza Łapińskiego. Kilkudziesięciosobowy zespół – jak powiedział prof. Ludwik Malinowski – musiał wyjechać z Warszawy już o 6.00 rano, żeby dotrzeć do Łomży na czas i zagrać niesamowicie dynamiczny, różnorodny, bardzo atrakcyjny repertuar, całkowicie za darmo!

Potem pani Natalia Jankowska ze „Stopki” ogłosiła werdykt Kapituły pod przewodnictwem prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego: wyróżnienia w 32. edycji „Glogera” otrzymują: Centrum Dokumentacji Zsyłek, Wypędzeń i Przesiedleń Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, Krzysztof Chojnacki, dr Elżbieta Ciborska. Nagroda III stopnia: Wawrzyniec Kłosiński z Łomży za długoletnie popularyzowanie ziemi łomżyńskiej, redagowanie i wydawanie publikacji regionalnych; nagroda II stopnia: prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek za bogaty dorobek badawczy, redakcyjny i organizacyjny dotyczący historii Śląska i Niemiec; nagroda I stopnia: dr hab. Dionizjusz Czubala, prof. ucz. za zainicjowanie i prowadzenie unikatowych badań folklorystycznych, zwłaszcza w zakresie polskich legend miejskich.

Prof. dr hab. Dariusz Rott (laureat Nagrody Glogerowskiej z 2012 r.): – Nasza Kapituła jest niezwykle wzruszona co roku, gdy otrzymujemy nominacje, przyglądamy im się bardzo dokładnie – całe pakiety, paczki dokumentów przychodzą o działalności ludzi, o działalności instytucji. Będąc członkiem tej Kapituły od 2013 roku zauważam, że z roku na rok zwiększa się liczba





tych paczek, ale też patrzmy na to jakościowo. To są fantastyczne rzeczy. Z pozycji profesora akademickiego – przepraszam, że to może przez profesorów zostaną obrzucony jakimiś zbędnymi owocami

i warzywami – powiem coś takiego: my patrzmy oczywiście na instytucje akademickie, na badaczy – akademików, ale im jest trochę łatwiej: oni mają biura, sekretariaty, telefony, delegacje, pieniądze, granty, a tutaj otrzymujemy też zgłoszenia osób, które nie są obdarzone licznym gronem sekretarek, grantami, niczym innym, tylko często społecznie, spontanicznie, za swoje pieniądze dokonują rzeczy świętych, znakomitych. Więc musimy to jakoś uporządkować, starać się przydzielić te nagrody. To wcale nie jest łatwe, bo każdy ze zgłoszonych mógłby otrzymać wyróżnienie, nagrodę – to jest nasz największy problem. Każdy z tych, którzy znaleźli się dzisiaj na podium, to wszystko jest *Primus inter pares*, wszyscy są równi między równymi (...) Zawsze staramy się patrzeć – myślę tutaj o sobie, o kolegach z Warszawy, oddajemy tutaj najczęściej głos naszym członkom Kapituły z Łomży, słuchamy kogo tutaj z Łomży, z Ziemi Łomżyńskiej należałoby nagrodzić. Nazwisko tegorocznego laureata z Łomży pojawiło się już w ubiegłym roku. Postanowiliśmy nagrodzić pana Wawrzyńca Kłosińskiego, nominowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, który jest wiceprezesem tego Towarzystwa, jednocześnie znakomitego dziennikarza, jak również prasoznawcę, który świetnie rozwinął nie tylko oczywiście ten aspekt działalności wydawniczej Towarzystwa. Jedną z ostatnich publikacji stała się czytany bestsellerem. Razem z panem profesorem Dobrońskim z Białegostoku opracowali numer specjalny „Wiadomości Łomżyńskich”, poświęcony wojnie polsko-bolszewickiej roku 1920. I tę znakomitą działalność redakcyjną, dziennikarską, organizacyjną i inną postanowiliśmy nagrodzić nagrodą III stopnia (...) O każdym z laureatów wypadałoby powiedzieć nie 5 tylko 50 minut. Nasza Kapituła obradowała długo, ale to nie były długie, burzliwe obrady i nie kłóciliśmy się, byliśmy pewni, że te osoby należy w tym roku nagrodzić. Gdy przyglądam się tym dokumentacjom, ale przede wszystkim tym ludziom, bo za tymi dokumentami stoją ludzie, stoją ich badania, ich wielkie, znakomite pasje, to tak sobie pomyślałem, że dzięki takim ludziom jak oni czynimy trochę więcej dobra i ten nasz świat – bardzo skomplikowany – państwo czynicie odrobinę lepszym. I za to wszystko serdecznie dziękuję i chylę głowę z szacunkiem.

Wicestarość Maria Dziekońska w imieniu starosty Lecha Marka Szablowskiego: – Pani Natalia Jankowska, obwieszczając werdykt Kapituły Konkursu, użyła zwrotu „Drodzy Glogerianie” – bardzo to miłe było poczuć się częścią tej wyjątkowej społeczności. Jednakże, w szczególności w kontekście ogromnego dorobku osób nagrodzonych, przyszło mi na myśl, czy mam prawo do tego, znaczącego tak wiele, określenia? Kolejna refleksja, to żeby spróbować podzielić się z państwem, z Wami, z tymi którzy zaglądają na mój profil, przynajmniej niewielką częścią tej niezwyklej treści. Może zechcecie wziąć udział w „Glogerach” za rok...? W wydawnictwie konferencyjnym zatytułowanym „Kultura wobec kryzysu. Polska i świat”, do którego lektury zachęcam, dr hab. Mikołaj Madurowicz na wstępie artykułu „Kryzys dystansu i wspólnoty refleksji” przywołuje cytaty z „Notatnika niespiesznego przechodnia” J. Stempowskiego: „Rzecz w tym, że historię bieżącą tworzą dziennikarze, którzy z natury swego rzemiosła poszukują wszystkiego, co nowe, mniej zwracając uwagę na to, co stałe i ciągłe”. W tym kontekście stwierdzam, że laureaci XXXII Konkursu to tytani w ratowaniu tego co kruche, ocalają ciągłość, pokazują to, co stałe.

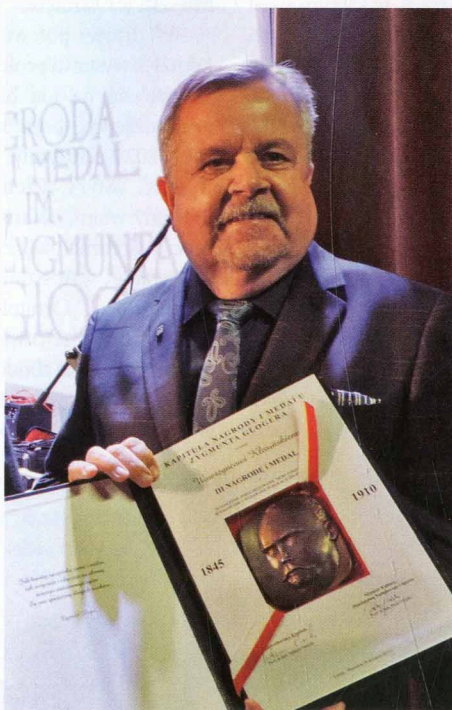
Wawrzyńca Kłosińskiego: – Nagroda i Medal Zygmunta Glogera jest niewątpliwie czymś na kształt Nobla dla „ludzi-drożdży” – jak określał Glogerian świętej pamięci prof. Henryk Samsonowicz, także laureat (2007 r.) i przez kilka lat przewodniczący prześwietnej Kapituły Glogerowskiej. To dlatego to wyróżnienie cieszy się tak wielką rangą w środowisku społeczników. Jest bardzo widocznym, bardzo wymiernym ukoronowaniem codziennej, często mrowczej pracy gdzieś tam w zaciszu pracowni naukowych, czy choćby „domowych gabinetów” i „domowych redakcji”. Do 2021 roku laureatów nagród zebrano już ponad 120, prawie drugie tyle społeczników uhonorowano wyróżnieniami. Wielu utytułowanych przedstawicieli nauki z całego dosłownie kraju, księża rzymskokatolicki i prawosławni, policjanci, lekarze, archiwiści, dziennikarze... Profesorowie: Adam Czesław Dobroński, Julian Krzyżanowski (pośmiertnie,

w I edycji), Janusz Tazbir, Henryk Samsonowicz, Dorota Simonides, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Bronisław Gołębiowski, Roch Sulima, Jan Miodek i wielu innych wspaniałych ludzi – to ogromny zaszczyt i wyróżnienie znaleźć się w tak elitarnym gronie. Dziękuję najserdeczniej wnioskodawcy, czyli Zarządowi Głównemu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z prezesem Zygmuntem Zdanowiczem, prof. Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu (laureat z 2007 i 2015 r.) – konsultantowi wydawnictw historycznych TPZŁ, Dostojnej Kapituły pod przewodnictwem prof. dr. hab. Tadeusza Paneckiego, Ziutkowi Babieliowi, który przed laty „zaraził” mnie tym wspaniałym Towarzystwem, Przyjaciółom Serdecznym, Zarządowi i przesympatycznym Pracownikom STOPKI, wszystkim koleżankom dziennikarce i kolegom dziennikarzom, którzy chcą od tylu lat bezinteresownie, za to niezwykle owocnie współpracować z wydawnictwami Towarzystwa, Salonowi Prasowemu „U Darka” przy ul. Dwornej 4, niezawodnym Prenumeratorom i Czytelnikom, Prześwietnym Sponsorom Wydawnictw, a nade wszystko Kochanej Żonie Krystynie i Najdroższemu Dzieciom Oli i Bartkowi, który w tym roku ma tyle lat, co „Stopka”, a przy jej narodzinach również miałem szczęście być. Ten pocziwy Zygmunt Gloger uśmiecha się do Was wszystkich dziś wyjątkowo serdecznie!

Po degustacji dań regionalnych, promujących diety bezsolną, rozpoczęła się część sesyjna tegorocznego spotkania Glogerian. Tym razem jej temat zawierał się w hasło: „Kultura wobec kryzysu. Polska i świat”. Uczestnicy wysłuchali niezwykle zajmujących wystąpień profesjonalistów, znawców tematu: Włodzimierza Pessela z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Dariusza Rotta z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Lecha Gieny z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz historyka, eseisty i poety dr. Jacka Kurka – laureata Nagrody

Glogerowskiej z 2016 roku. Sesji towarzyszyło tradycyjnie wydawnictwo tematyczne pod tym samym tytułem pod redakcją Włodzimierza Karola Pessela.

BART



Marek Maliszewski



KAROLINA SKŁODOWSKA

Nasycone **KOLOREM**

WGalerii Sztuki Współczesnej w Łomży okres jesienny 2021 roku upłynął pod znakiem koloru. Autorzy dwóch indywidualnych wystaw i jednej zbiorowej udowodnili, że po mistrzowsku potrafią wykorzystać ekspresję barw do stworzenia niepowtarzalnych wizji w różnych technikach artystycznych, od malarstwa po ceramikę.

We wrześniu i październiku swoje obrazy prezentował Radosław Jastrzębski. „Treściową kanwą moich prac – mówi autor – jest uniwersalny problem niedoskonałości oraz ulotności ludzkiego bytu. Tym, co nas definiuje, lecz równocześnie jest dowodem kruchości życia, są pozostawione i otaczające nas przedmioty, fizyczne pozostałości naszego istnienia, będące metaforą doczesności, zestawione z pragnieniem wieczności”. Jego twórczość jest wielowątkowa i pełna wyrazu. Maluje portrety, sceny we wnętrzach, zjawiskowe wizje natury oraz kompozycje abstrakcyjne. Wypracował własny sposób narracji, w którym świat rzeczowy często przenika się z wyobrażonym. Bogata wyobraźnia podsuwa mu nieszablonowe zestawienia motywów niosące symboliczne treści. Prowadzi błyskotliwą grę z konwencjami sztuki. Posługuje się cytataми lub nawiązuje do znanych dzieł i nurtów poszerzając kontekst znaczeniowy swoich przedstawień. Ma znakomite umiejętności warsztatowe. Jego płótna sprawiają wrażenie „malowanych światłem”. Przydaje ono magii kolorom i buduje nastrój.

Za sztandarowy utwór artysty uznawane jest monumentalne „Rozstrzelanie” (150 x 990 cm) z lat 2012–13 przedstawiające swego rodzaju zbiorowy portret ludzi wykluczonych – tych, którzy

„stoją pod ścianą”. Jest to symboliczne nawiązanie do cyklu obrazów Andrzeja Wróblewskiego pt. „Rozstrzelanie” (1949), poświęconych tragedii ofiar ulicznych egzekucji w czasie okupacji hitlerowskiej.

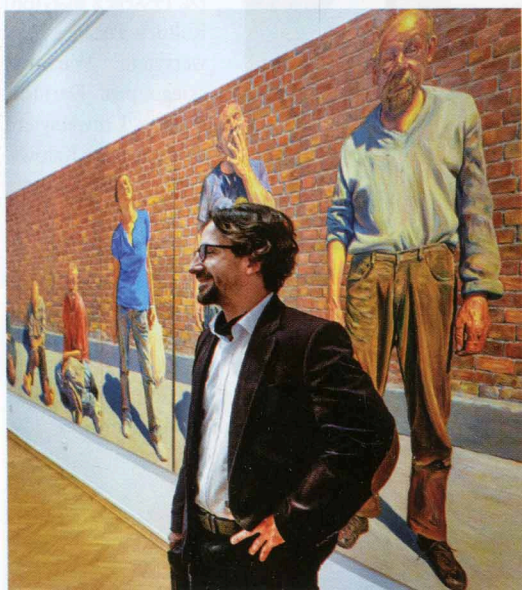
Radosław Jastrzębski (rocznik 1987) ukończył z wyróżnieniem Wydział Malarstwa warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom uzyskał w pracowni malarstwa prof. Leona Tarasewicza oraz w pracowni sztuki w przestrzeni publicznej prof. Mirosława Duchowskiego (2011). Obie dziedziny są głównym obszarem jego poszukiwań artystycznych. Twórca ma w dorobku kilkanaście wystaw indywidualnych i udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych. Był wielokrotnie nagradzany w ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach malarskich. Wykłada malarstwo i rysunek w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Kossaka w Łomży. Jest założycielem i członkiem streetartowej grupy Aves-artists. Mieszka w Ostrołęce.

W drugiej połowie października zawitał do Łomży z wystawą profesor Zygmunt Rafał Strent. Złożyło się na nią blisko 40 prac malarskich pochodzących, poza kilkoma wyjątkami, z lat 2001–2021. Ich tytuły: „Dwa drzewa”, „Srebrna wydma”, „Styr”, „Złote mosty”, „Srebrna góra”, „Zielony wiatr”, „Narodziny wyspy”, „Kwiat paproci”, „Srebrna pajęczyna”, „Trzy pegazy”, „Wielkie pranie”, „Apsyda”, „Liliowy jeleń”, „Anioł Stróż”, „Eden”, „Ornitolog” czy „Fiołki pachnące”, są niczym klucze otwierające bramy do urzekających opowieści zbudowanych z nieoczywistych sytuacji, obiektów i detali. Zacerpnięte z osobistych wspomnień i doświadczeń obrazy, poddane

artystycznej transformacji, zyskują wymiar metafory. Jej wymowę wzmacnia baśniowa stylizacja i pobudzająca zmysły kolorystyka. Zygmunt Rafał Strent jest przywiązany do koloru i wyczulony na jego niuanse. Obrazy komponuje z wielu barw i tak je dostraja, by tworzyły spójną (i efektowną) całość. Jego widzenie świata pogłębia nuta ironii, która nie pozwala traktować wizji artysty jako beztroskich opowieści, a jednocześnie jest na tyle subtelna, że nie pozbawia ich pogodnego zabarwienia.

Autor zachęca do indywidualnego „wczytania się” w jego dzieła: „Masz prawo znaleźć w tych obrazach własne doświadczenia, stając się współtwórcą – jak to demokratycznie proponuje jedna z definicji postmodernizmu. Dotyczy to wszystkich moich prac, których wyróżnikiem zawsze był wątek semantyczny. Są one wyrazem buntu wobec bezkrytycznej akceptacji narzuconego systemu wartości. (...) Każda generacja ma prawo i obowiązek uporządkować świat według własnych wyobrażeń i potrzeb tak, aby następcy mieli choć trochę lepiej. Nie liczę jednak, że wyjaśnię, „co artysta chciał przez to powiedzieć”: jesteś współautorem, więc siebie pytaj. Mój idol Mircea Eliade, niezależnie od własnych zakrętów życiorysu, pozostanie mi mentorem choćby jako propagator bodźców twórczych zwanych sytuacjami granicznymi. Przede wszystkim jednak jako autor tezy, że prawdziwe dzieło wyróżnia element tajemnicy!”

Droga do sztuki urodzonego w 1943 roku Zygmunta Rafała Strenta wiodła przez dziedziny i miejsca odległe od niej, bowiem pracował w cegielni, na budowie i u ogrodnika, produkował radiostacje do czołgów i urządzenia radarowe,



Radosław Jastrzębski 📷 Karolina Skłodowska



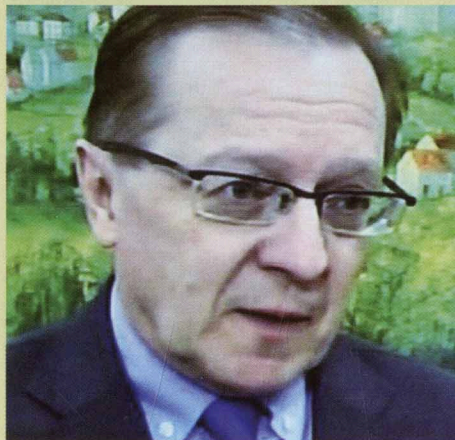
Rafał Strent 📷 Grzegorz Gwizdon

naprawiał elektrowozy i telewizory, grał w zespole jazzowym i oświetlał scenę w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Kiedy przyszedł czas na studia, odbył je na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom uzyskał w 1972 roku w pracowni prof. Aleksandra Kobzdej, aneks z grafiki artystycznej u prof. Haliny Chrostowskiej. Następnie podjął pracę w macierzystej uczelni i kontynuował ją aż do przejścia na emeryturę w 2013 roku. Na uczelni uzyskał stanowisko profesora zwyczajnego. W latach 1990–1996 pełnił funkcję dziekana Wydziału Grafiki. Od 2009 roku związany jest z Wyższą Szkołą Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie (pod auspicjami Polskiej Akademii Nauk), gdzie prowadzi pracownię grafiki warsztatowej, malarstwa i rysunku. W pracy zawodowej i społecznej pełnił wiele funkcji, m.in. przewodniczącego NSZZ Solidarność na warszawskiej ASP, przewodniczącego Sekcji Sztuki Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów, wiceprzewodniczącego Rady Wyższego Szkolnictwa Artystycznego, członka i eksperta Państwowej Komisji Akredytacyjnej, prezesa Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków, przewodniczącego (obecnie wice-) afiliowanej przy UNESCO Polskiej Sekcji AIAP (międzynarodowe stowarzyszenie artystów plastyków). Zapalony podróżnik i wielbiciel pięknego słowa. W dorobku artystycznym ma grafiki, obrazy i rysunki. Jest autorem około 80 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą oraz uczestnikiem około 350 wystaw zbiorowych. Laureat Srebrnego i Złotego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Nagradzany w konkursach plastycznych otrzymał także wiele nagród resortów kultury, edukacji, nauki i szkolnictwa wyższego.

Kolor w różnych odmianach i odcieniach był również wyróżnikiem grudniowego pokazu ceramiki, malarstwa i fotografii członków stowarzyszenia „Ceramika bez granic” oraz zaproszonych przez nich gości. Stowarzyszenie działa w Małopolsce, zrzesza studentów i absolwentów szkół artystycznych oraz twórców nieprofesjonalnych związanych z pracownią Marity Benke-Gajdy w Zabierzowie k. Krakowa. Łączy ich zamiłowanie do ceramiki. W wystawie wzięło udział 40 uczestników, którzy zaprezentowali prace zrealizowane w ramach dwóch projektów: „Bukiet na zawsze” i „Dookoła stołu”. Można było obejrzeć małe formy rzeźbiarskie z ceramiki, dekoracyjne naczynia, obrazy, rysunki i fotografie. Wśród obiektów reprezentujących pierwszą część wystawy („Bukiet na zawsze”) były głównie kameralne kompozycje ceramiczne i obrazy inspirowane światem natury. Uwagę zwracały fantazyjne kształty ceramiki oraz misterne zdobienia kwiatowe i roślinne. Druga część ekspozycji była ukierunkowana na dekorację stołu (misy, talerze, pater, lampiony...), ale zawierała również rysunki i obrazy (m.in. ceramiczne) z motywem tego ważnego w domu mebla. Przedstawione prace cechowała duża różnorodność rozwiązań plastycznych, technik i interpretacji, a bogactwo barw i tonacji w pełni rekompensowało brak koloru w późnojesiennym pejzażu Łomży.

KAROLINA SKŁODOWSKA

■ **DR JERZY JASTRZĘBSKI**, po 33 latach na urzędzie dyrektora Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży, odszedł na emeryturę. – Wkład pana Jerzego Jastrzębskiego w rozwój łomżyńskiego muzealnictwa jest nieoceniony. W imieniu mieszkańców Łomży dziękuję za poświęcenie i trud włożony w pracę na rzecz miejskiej placówki oraz krzewienie wiedzy historycznej o naszym mieście i regionie – powiedział prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski podczas pożegnialnego spotkania w ratuszu, życząc świeżo



upieczonemu emerytowi zdrowia oraz wszelkiej pomyślności. Dziełem życia dr. Jastrzębskiego jest doprowadzenie Muzeum Północno-Mazowieckiego do docelowej siedziby i jego organizacja w gmachu przy ul. Dwornej 22, m.in. organizacja wystaw stałych i czasowych. Znacznie powiększyły się zbiory muzealne. Dr J. Jastrzębski jest autorem kilkudziesięciu artykułów i książek m.in. na temat bursztyniarstwa. Współpracuje m.in. z redakcją „Wiadomości Łomżyńskich”. Na wniosek Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ponadto otrzymał odznakę honorową „Zasłużony dla kultury polskiej”, złotą odznakę „Za opiekę nad zabytkami”, „Laur Wdzięczności” Stowarzyszenia Muzealników Polskich, medal „Zasłużony dla Cepelii”, medal honorowy „Zasłużony dla Rolnictwa”, medal „Za zasługi dla Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego” i medal „Zasłużony dla Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu”. Rozmowę z dr. Jerzym Jastrzębskim publikowaliśmy w 53/2018 wydaniu „Wiadomości Łomżyńskich”, str. 29 – „Świat pięknegożywiania przeszłości”.

BART

■ **URSZULA KUCZYŃSKA** – od 1994 roku kierownik Skansenu Kurpiowskiego im. Adama Chętnika w Nowogrodzie – obroniła z wyróżnieniem pracę doktorską „Bartnictwo kurpiowskiej Puszczy Zielonej od końca XVI do połowy XIX wieku”. Promotorem pracy był prof. dr hab. Jan Święch. Obrona miała miejsce 20 września 2021 roku w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dyplom doktorski odebrała 25 listopada w Krakowie.

Urszula Kuczyńska jest wybitnym znawcą Kurpiowszczyzny, kontynuatorką dzieła Adama Chętnika, twórcy Skansenu Kurpiowskiego w Nowogrodzie; placówki, która jeszcze w tej dekadzie będzie świętowała jubileusz 100-lecia. W 2017 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego uhonorował ją brązowym medalem Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”. Jest wiceprezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce.



■ **PAULINA WASZELEWSKA** wygrała konkurs na stanowisko dyrektora Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Jest absolwentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Zawodowo związana była przede wszystkim z dziennikarstwem. Pracowała w redakcjach lokalnych, regionalnych i ogólnopolskich – m.in. w białostockim ośrodku TVP, „Polsacie” i w Polskim Radiu Białystok. W konkursie była jednym z sześciu kandydatów na dyrektora muzeum.

DZIEŃ W DZIEŃ



PREMIERA!

■ 18 listopada 2021 roku, moja „Być może ostatnia płyta” wleciała na platformy streamingowe – znajdziecie ją o, tutaj: <https://rcl.ink/AszjL>. Za chwilę minie rok, od kiedy zakończyła się moja przygoda z The Voice of Poland TV, w którym finalnie zająłem II miejsce, odstępując najwyższą lokatę one and only Krystianowi Ochmanowi. Wasz odbiór moich występów uświadomił mi, że jest sens i potencjał w tym, co robię. Postanowiłem jak najszybciej nagrać i udostępnić Wam muzykę, której oczekiwaliście ode mnie po programie. W ten oto sposób finalnie, w przeciągu praktycznie 4 miesięcy, nagrałem płytę, której produkcją i wydawnictwem zajął się Łukasz Szczęsny, z którym wcześniej współtworzyłem zespół Black Jeans. Ten okres był dla mnie chyba najbardziej intensywnym i pracowitym czasem w całym życiu, wymagał ode mnie i mojej rodziny wielu kompromisów i wyrzeczeń. W trakcie ostatnich miesięcy miewałem masę wątpliwości i zadawałem sobie niezliczone pytania. Z tych niepewności narodziło się kilka tekstów na tę płytę, dzięki czemu sądzę, że jest ona szczerą i przynajmniej po części mocno osobista. Mimo wielu trudności, które wynikały zwłaszcza z faktu, że pracowaliśmy nad krążkiem w bardzo małym gronie, a za mną nie stoi duży label płytowy, udało się!

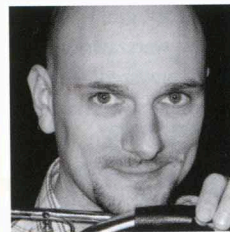
Dzisiaj przekazuję Wam mój solowy debiut – to polska, rockowa płyta, w klimatach od pop-rocka po hardrockowe brzmienia, okraszona szczyptą elektroniki i świeżości. Coś, w czym czuję się swobodnie, co zawsze mi w duszy grało. Album jest

pełen melodii, ale znajdziecie też na nim sążniste rify, solówki perkusyjne, przesterowane basy, wokalne screamy, ale i falsety. Będę Wam okrutnie wdzięczny za każdą opinię, recenzję, czy po prostu udostępnienie i like’a, który zostawicie po sobie. Jest to dla mnie niezwykle ważne, bo Wasze zdanie liczy się w tym wszystkim najbardziej.

Na koniec chciałbym podziękować przede wszystkim mojej żonie, która ogromnie mnie wspierała w trakcie przeprowadzki do stolicy na całe lato, żeby nagrać album. Dziękuję Łukaszowi Szczęsnemu za to, że zdecydował się wydać i wyprodukować ten album. Chciałbym, żebyście wiedzieli, że Łukasz jest współautorem totalnym całej tej płyty, a 95 proc. gitar to jego sprawa. Dziękuję Karolinie Artymowicz i Konradowi Szczęsnemu za wkład w teksty, które według mnie zdecydowanie siedzą. Dzięki Bartek Pawlus, Paweł Grudniak i Marcin Trojanowicz za cały wkład muzyczny w ten album. Dzięki Mateusz Gołębiowski za pomoc przy spięciu całego tego zamieszania. Dziękuję wszystkim dziennikarzom i podmiotom, którzy pomagają nam przy promocji tego albumu, zwłaszcza Mariuszowi Chrzanowskiemu – prezydentowi Łomży i Trójce – Programowi 3 Polskiego Radia. Jednak ponad wszystko dziękuję Wam – wszystkim odbiorcom mojej twórczości za to, że po prostu ze mną jesteście – inaczej to totalnie nie miałoby sensu ani racji bytu! Dziękuję Bogu.

Tych wszystkich, którzy zechcieliby wesprzeć tę oddolną inicjatywę muzyczną, zapraszam na moją stronę kalinowski.pl, gdzie dostępny jest album w wersji fizycznej. Miłego odbioru!

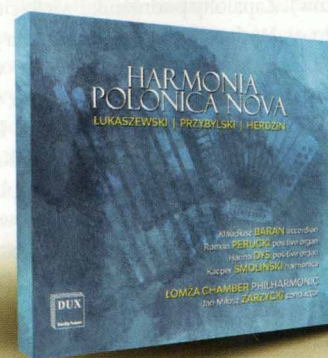
ADAM KALINOWSKI



MATEUSZ
GOC

W dniu, w którym Orkiestra Filharmonii Kameralnej im. Witolda Lutosławskiego w Łomży ruszała na Litwę, aby w Filharmonii w Kownie wykonać *Requiem* Wolfganga Amadeusza Mozarta, dotarła wspaniała wiadomość o nominacji do prestiżowej, międzynarodowej nagrody International Classical Music Awards, do której łomżyńscy filharmonicy byli nominowani już dwukrotnie. Tym razem uznanie zyskała ich najnowsza płyta pt. *Harmonia Polonica Nova*.

Została nagrana wspólnie z wybitnymi polskimi solistami: Klaudiuszem Baranem (akordeon), Romanem Peruckim i Hanną Dys (pozytywy) oraz Kacprem Smolińskim (harmonijka ustna). Album wydała jedna z najlepszych polskich wytwórni płytowych DUX, a patronat medialny nad nim objęła TVP Kultura.



– To wielki sukces nie tylko muzyków naszej orkiestry, ale też solistów i kompozytorów, którzy wnieśli swój wkład do tej niezwykłej płyty – podkreśla dyrektor Jan Miłosz Zarzycki.

W gronie nominowanych do ICMA 2022 znaleźli się między innymi: Berlińscy Filharmonicy, Opera Wiedeńska, London Symphony Orchestra oraz pianista Krystian Zimerman.

Filharmonia Kameralna w Łomży ma na swoim koncie Fryderyka i pięć nominacji do tej polskiej nagrody muzycznej. Nominacje do International Classical Music Awards otrzymały płyty *Flute Reflections* nagrana wspólnie z flecistami Łukaszem Długoszem i Agatą Kiełar-Długosz oraz *Polish Contemporary Concertos*, na której solistami są gitarzysta Marcin Dylla, saksofonista Paweł Gusnar, skrzypek Jakub Jakowicz i wiolonczelista Tomasz Strahl.

Wiadomość o trzeciej nominacji do ICMA zastała łomżyńską orkiestrę w drodze do Kowna. Muzykom nie pozostało zatem nic innego, jak przypieczętować ten ogromny sukces wspaniałym koncertem w tamtejszej filharmonii, zakończonym burzą oklasków. 18 listopada 2021 roku

MIĘDZYNARODOWE SUKCESY *Łomżyńskiej Filharmonii Kameralnej*

majestatycznym Requiem Wolfganga Amadeusza Mozarta orkiestra wraz ze znakomitymi solistami oraz Kowieńskim Chórem Państwowym uczciła pamięć założyciela i wieloletniego dyrektora artystycznego chóru Petrasa Bingelisa w pierwszą rocznicę jego śmierci. Partie solowe wykonali śpiewacy na co dzień związani ze scenami Opery Narodowej w Warszawie, Warszawskiej Opery Kameralnej, Polskiej Opery Królewskiej oraz Opery Bałtyckiej w Gdańsku: Anna Mikołajczyk-Niewiedział (sopran), Aneta Łukaszewicz (mezzosopran), Jacek Szymański (tenor) oraz Dariusz Machaj (bas).

– Z solistami znamy się z różnych scen operowych w Polsce, gdzie wspólnie występowaliśmy między innymi w operach Mozarta – mówi Jacek Szymański. – Wszyscy są wybitnymi znawcami muzyki tego kompozytora, zatem nie musieliśmy rozmawiać o sprawach technicznych, takich jak na przykład artykulacja. Mogliśmy się skupić wyłącznie na jak najwspanialszym oddaniu piękna i powagi Requiem.

Współpraca Łomżyńskiej Filharmonii Kameralnej i Kowieńskiego Chóru Państwowego rozpoczęła się w 2019 roku, kiedy to z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki zespoły wspólnie wystąpiły w Kadzidle, Wilnie oraz Kownie. Artyści połączyli również swoje siły występując podczas jubileuszowej, 15. edycji Międzynarodowego Festiwalu Kameralistyki *Sacrum et Musica*.

Pandemia spowodowała, że współpraca została na jakiś czas zawieszona. Na szczęście rok 2021 pozwolił na ponowne spotkanie łomżyńskiej orkiestry i kowieńskiego chóru z nowym dyrektorem artystycznym Robertasem Šervenikase, który zastąpił Petrasa Bingelisa. Artyści wykonali Requiem Mozarta na zakończenie 17. Festiwalu *Sacrum et Musica* w łomżyńskiej katedrze.

– To dla nas zaszczyt, że zostaliśmy zaproszeni do wykonania koncertu, który uczył pamięć

Petrasa Bingelisa. – Pamiętamy go z naszych moniuszkowskich koncertów sprzed dwóch lat, kiedy to wraz z kowieńskim chórem wykonaliśmy *Litania Ostrobramskie*. Był bardzo ciepłym i miłym człowiekiem. Już planujemy nasze kolejne, wspólne działania artystyczne i jesteśmy dobrej myśli! – podsumowuje Jan Miłosz Zarzycki.

MATEUSZ GOC

📷 **Lukasz Świerkosz**



■ MDK – DŚT. Kulturalną jesień w MDK wypełniła muzyka. Październik rozpoczął się 14. edycją Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Filmowej SOUNDTRACK. Młode wokalistki zaskoczyły jury i liczną widownię wysokim poziomem artystycznym. Widownia zachwyciła się także jazzowym koncertem piosenek Ciecchowskiego w wykonaniu duetu Bolewskiego i Tubisa. Nowe, oryginalne spojrzenie na repertuar Obywatela GC na pewno długo pozostanie w pamięci i sercach łomżyńskich słuchaczy. W ramach Jazzowego Domu Kultury odbył się także inny, bardzo dobry koncert. Na MDK-owskiej scenie zaprezentował się Piotr Lemańczyk Acoustic Trio – to był wieczór pełen jazzowego ładunku i muzycznych inspiracji.

Tradycyjnie już świętowaliśmy Urodziny Pani Hani. W tym roku, na cześć łomżyńskiej artystki, w wypełnionej po brzegi Hali Kultury, wystąpiła znakomita Olga Bończyk (fot. obok). Usłyszeliśmy niezapomniane przeboje polskiej piosenki – romantyczne i zadziorne, melancholijne i zabawne – prawdziwe piosenki z klasą, które nigdy się nie nudzą.

W Hali Kultury świętowaliśmy także rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości podczas wydarzenia „Łomżyńskie drogi do Niepodległości”. Licznie zgromadzona publiczność, wspólnie z wybitnymi wokalistami: Edytą Piasecką z Opery Narodowej w Warszawie oraz Sławomirem Naborchykiem z Opery Śląskiej, przy wtórze Łomżyńskiej Orkiestry Dętej pod batutą Waldemara Borusiewicza, zaśpiewała najpiękniejsze polskie pieśni patriotyczne. Wydarzenie urozmaiciła wystawa prac powstałych podczas warsztatów „Ślady dawnych dni” oraz krótki wykład historyczny dr. Krzysztofa Sychowicza. Polskie piosenki usłyszeliśmy także podczas występu solistów Studia eMDeK. Bardzo Dobry Wieczór

z Piosenką – klimatyczny koncert piosenek jesiennych – idealnie wpisał się w panującą aurę.

Ale nie samą muzyką MDK stoi. W Galerii pod Arkadami tradycyjnie nie zabrakło inspirowanych wydarzeń. Tuż przed świętem zmarłych malarka Justyna Mańkowska przypomniała



staropolską tradycję portretów trumiennych. Do mroźnej krainy Bajkału zabrał nas Piotr Malczewski w ramach fotograficznych wędrówek. Galeria to także miejsce dla sztuki filmowej. Film *Z daleka widok jest piękny* w reżyserii małżeństwa Sasnałów oraz *Obrazy bez autora* w reżyserii znakomitego Floriana Henckela von Donnersmarcka, których projekcja odbyła się w ramach Kina Galeria, to prawdziwa gratka dla ambitnych kinomaniaków.

MDK-DŚT nie zapomina także o najmłodszych odbiorcach kultury. Po raz pierwszy odbył

się Poranek z Kulturą – cykl ciekawych spotkań, przedstawień i koncertów, przygotowanych przez artystów z różnych stron Polski. Wydarzeniem towarzyszącym są tematycznie powiązane warsztaty, rozwijające w najmłodszych uczestnikach umiejętności z zakresu muzyki, plastyki, szeroko rozumianej kultury i sztuki. Frekwencja podczas debiutanckiego Poranku z kulturą przewyższyła nasze oczekiwania. Spektakl *Trzy świnki* oraz tematyczne warsztaty plastyczne zaangażowały

całe rodziny, dostarczając kreatywnej, edukacyjnej zabawy. Także nasz Dzień z Kulturą cieszy się niegasnącym zainteresowaniem wśród uczniów i nauczycieli. Zwiedzanie naszych przestrzeni „od kuchni”, autorskie lekcje sztuki – warsztaty graficzne, plastyczne, wokalne czy teatralne prowadzone przez naszych instruktorów, projekcja najlepszych polskich animacji – to tylko część z bogatego programu Dnia z Kulturą.

KRZYSZTOF ZEMŁO

Największą chyba satysfakcję przeżywam zawsze, gdy widzę co przez te lata udało nam się zrobić, wydać bądź zorganizować...

Pani na Drozdowie

Z Anną Archacką, dyrektorem Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie rozmawia Wawrzyniec Kłosiński

WK: – *Od kiedy sięgnę pamięcią, zawsze gdzieś tam pojawia się w łomżyńskim pejzażu...*

AA: – Tak to może wyglądać, ponieważ w Łomży skończyłam ogólniak na Bernatowicza. Potem pracowałam w Wydziale Kultury i Sztuki ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego, co wiązało się z obecnością na licznych wydarzeniach, najczęściej związanych z szeroko pojętą kulturą. Również szereg tych wydarzeń współorganizowałam

– *No, ale były też tam wtedy inne, bardzo sympatyczne osoby, choćby niezapomniana Ula Kazimierska...*

– ... jakąż wspaniałą osobą! Współpracowałam również z Alą Drzazgowską, Heleną

Dąbrowską... Mnóstwo wspaniałych ludzi... Maria Tarczewska, Elżbieta Gosk... Po reformie administracyjnej kraju otrzymałam propozycję przejścia do Starostwa łomżyńskiego i objęcia stanowiska naczelnika Wydziału Kultury. Tam pracowałam dziesięć kolejnych lat, a zatem cały czas jestem związana z kulturą...

– *... no właśnie, bo „na finisz” – Muzeum Przyrody w Drozdowie ...*

– Tak się złożyło. W 2008 r. przystąpiłam do ogłoszonego konkursu na stanowisko dyrektora muzeum. Czułam się merytorycznie przygotowana, ponieważ Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego zajmował się również konserwacją zabytków, więc praktycznie na co dzień

współpracowałam z konserwatorem. Uczestniczyłam też w pracach rady muzealnej Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, z którym miałam stały kontakt. Moim mentorem był wówczas niezapomniany dyrektor Kazimierz Uszyński. Te wspaniałe rzeczy, które robił, zainspirowały i zmotywowały mnie do podjęcia podyplomowych studiów muzealnych, które właśnie powstały przy Wydziale Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Tam miałam okazję bliżej poznać pracę muzeów warszawskich, krakowskich i łódzkich, a także zetknąć się między innymi ze sławą polskiej historii sztuki prof. Marią Poppręcką czy wybitnym muzeologiem prof. Andrzejem Rottermundem. Przedstawiona przeze mnie koncepcja działalności muzeum znalazła akceptację komisji konkursowej, a muszę przyznać, że w tym gremium zasiadali między innymi przedstawiciele ministra kultury, byli też przedstawiciele ogólnopolskich muzealnych związków zawodowych. Konkurs ten wygrałam...

– *... i nigdy tego nie żałowałam...?*

– ... absolutnie, nigdy tego nie żałowałam, wręcz przeciwnie! To tutaj, w Drozdowie, poczułam, że wreszcie robię coś, co ma niezwykle głęboki sens. Ogromne spektrum spraw związanych z infrastrukturą, ratowaniem zabytków, a poza tym ta zwykła codzienność związana z gromadzeniem i udostępnianiem zbiorów, edukacją, działalnością wystawienniczą, wydawniczą, naukową, artystyczną oraz upowszechnianiem wiedzy związanej z przyrodą i historią, dorobkiem polskiego ziemiaństwa, w tym wybitnych przedstawicieli rodziny Lutosławskich. Dziś, gdy patrzę na muzeum i jego działalność, mam ogromną satysfakcję. Na wszelkie działania inwestycyjne i remontowe muzeum samo pozyskiwało środki zewnętrzne, czyli europejskie i krajowe i muszę przyznać, że ich zdobywanie – bez koneksji politycznych – wiązało się



Terese Gruzewska

z ogromnym wysiłkiem pracowników muzeum. Ale w tamtych latach należało zacząć od podstawowych spraw, czyli od zabezpieczenia przeciwpożarowego i antywłamaniowego. Wymieniliśmy zewnętrzną stolarkę okienną i drzwiową na piękną, trwałą, dębową – taką z najwyższej półki. Przyszła kolej na rewitalizację zabytkowego parku dworskiego, nowe nasadzenia drzew, krzewów ozdobnych i kwiatów, małą architekturę parkową, wymianę lamp, elektryfikację parku, zakup ławek, gazonów i pergoli. Wreszcie ścieżka edukacyjna pod nazwą „Ostroja Drozdowska” z wiatą dla gości, dla grup turystycznych, która została dostosowana do korzystania przez osoby z niepełnosprawnościami, między innymi tablice w języku braille’a. Pojawiły się na ścieżce zabawy edukacyjne dla dzieci poznających przyrodę. Kolejny etap rewitalizacji to renowacja tarasów – wschodniego z podpiwniczeniem i dodatkowym magazynem oraz schodów i tarasu południowego. Zakupiona została hala namiotowa mogąca pomieścić 150 osób, którą rozstawiamy w parku w przypadku większych imprez. Zbudowany został i wyposażony Ośrodek Edukacji Ekologicznej, gdzie powstała wystawa stała pn. „Rośliny lecznicze Doliny Narwi”, z nowoczesnymi mikroskopami i sprzętem audiowizualnym. Doposażono pokoiki gościnne w nowe meble i sprzęt agd – jest możliwość przyjmowania gości. Polepszone zostały warunki koncertowe w muzeum – zakupiono nowy fortepian koncertowy marki Essex. Wystawy muzealne zostały wyposażone w sprzęt do audiodeskrypcji, tj. dla osób niewidomych i niedowidzących, a goście zagraniczni mogą korzystać ze sprzętu audio w kilku językach.

– *W tym czasie zmieniła się też nazwa muzeum...*

– Jestem z tego dumna. Poprzednia nazwa „Muzeum Przyrody” ciągle nie oddawała całej prawdy o tym miejscu. W moim przekonaniu obecna nazwa „Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich” jest bardzo prawdziwa, naturalna i adekwatna. Poza tym proszę pamiętać, że nasze muzeum jest ściśle związane z tradycjami ziemiańskimi. Do tej pory odbyły się cztery edycje zjazdów potomków rodów ziemiańskich. Wiadomo przecież, że na Ziemi Łomżyńskiej było wiele dworów. Potomkowie rodów ziemiańskich są rozproszeni po całej Polsce, ale też i Europie. Od 2011 r. przyjeżdżają do nas i mam nadzieję, że będą przyjeżdżali na cykliczne spotkania. Spotkaniom tym towarzyszą zawsze konferencje, sesje naukowe, każdorazowo wydawnictwo – to wszystko jest wartościowe i warto kontynuacji.

– *Jak zmieniała się w tym czasie oferta muzeum?*

– Mamy nową, stałą wystawę „Rośliny lecznicze doliny Narwi”, przy niej zaistniała wystawa ziołowa na zewnątrz – są to rośliny, które zwiedzający mogą powąchać, posmakować, rośliny charakterystyczne dla doliny Narwi i jej okolic. Począwszy od 2008 r. przygotowaliśmy 49 wystaw czasowych o różnorodnym charakterze i tematyce, ale zawsze bliskich przyrodzie, historii i tematyce ziemiańskiej. Odbyło się jedenaście edycji Ogólnopolskich Dni Akwarystyki z konferencjami popularnonaukowymi, czasowymi wystawami akwarystyczno-terrarijnymi, wyprawami terenowymi, rejsami po Narwi. Pięć edycji Dni Ziół Nadnarwiańskich ściągało za każdym razem do

naszego muzeum rzesze miłośników zielarstwa. Znakomitą funkcję promocyjną muzeum pełnią wydarzenia organizowane przez inne instytucje, organizacje czy osoby, jak choćby doroczny festiwal „Muzyczne Dni Drozdowo-Łomża”, podobnie jak cykliczne wieczory pieśni patriotycznej, wieczory kolęd, ogólnopolskie harcerskie zloty Druha Szarego, które miały swój początek dużo wcześniej i są kontynuowane. Chcę podkreślić, że w latach 2014 – 2015 opracowywaliśmy dokumentację techniczną nowej aranżacji wnętrza, wymiany mediów, kompleksowej rewitalizacji budynku. Aplikowaliśmy o środki na ten cel do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego w 2016 roku, jednak środków tych nie uzyskaliśmy, ale dokumentacja jest ciągle aktualna, na jej bazie odbywają się remonty częściowe tak, by nie wyłączać z działalności całej instytucji. Przeprowadziliśmy remont fasady południowej budynku willowego. Aktualnie trwa w nim wymiana dachu i elewacji zewnętrznej.

– *Zawsze zachwycał mnie dorobek wydawniczy drozdowskiego muzeum...*

– Przywiązujemy do tego ogromną wagę. Ukazuje się wiele wydawnictw, nie tylko pokonferencyjnych. Szczególną satysfakcję sprawiają mi nasze własne wydawnictwa, a nawet ich wznowienia. Od dziesięciu co najmniej lat tworzymy Bibliotekę Lutosławskich. Ściągamy z całego kraju i z zagranicy książki i publikacje autorstwa Lutosławskich. Wiele materiałów przekazał muzeum przewodniczący rady muzealnej pan Sławomir Zgrzywa. I ciekawostka: mamy wydanie pracy doktorskiej ks. Kazimierza Lutosławskiego, który z wykształcenia był lekarzem, doktorem



medycyny i w swojej pracy na uniwersytecie w Lozannie pisał o czerwonych ciałkach krwi. W ramach Biblioteki Lutosławskich wydajemy też własne publikacje, również autorstwa naszych pracowników. Ostatnio ukazały się m.in. „Panie Lutosławskie”, książka upamiętniająca aktywne społecznie i zawodowo, świadome swojej roli kobiety z rodziny Lutosławskich oraz wznowienie „Jak tanio podróżować. Wędrowki iberyjskie” Wincentego Lutosławskiego. Współpracujemy między innymi z Uniwersytetami Warszawskim, Jagiellońskim, Uniwersytetem w Białymstoku i Wrocławiu. Jesteśmy w kontakcie z Uniwersytetem w Madrycie. Mamy za sobą dwie międzynarodowe konferencje naukowe. Pierwsza to „Portret rodzinny Witolda Lutosławskiego” z udziałem pracowników naukowych z Niemiec, Australii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, przy współpracy z Towarzystwem im. W. Lutosławskiego. Druga konferencja pt. „Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru” odbyła się z udziałem kadry naukowej Uniwersytetu w Madrycie, wydziałów iberystyki UJ, UW, Uniwersytetu Wrocławskiego i poszerzyła wiedzę na temat życia rodziny Lutosławskich. Mamy stały, bliski kontakt z potomkami rodziny Lutosławskich. Chciałabym podkreślić, że w ramach tradycji muzycznych związanych z dworem Lutosławskich organizowane są koncerty wokalne i instrumentalne m.in. wykładowców i studentów uczelni muzycznych oraz uczniów szkół muzycznych. Ścisłe współpracujemy w tym zakresie także z Filharmonią Kameralną im. Witolda Lutosławskiego w Łomży.

– Wolno nam marzyć: idziesz sobie aleją grabową w muzealnym parku i nagle widzisz – stoi przed Tobą np. ks. Kazimierz Lutosławski. Jak myślisz, co usłyszałabyś od niego w pierwszych słowach?

– Z pewnością radość z tego, że tutaj tak często bywają harcerze, że odbywają się zloty druha

Szarego, że idea ruchu skautingowego przetrwała wszelkie mroki dziejów i trwa w młodych ludziach i sercach Polaków.

– Czy Lutosławscy cieszyliby się ze zmian, które zaszły w dworze, w jego otoczeniu?

– Myślę, że tak. Wiem, że potomkowie rodu, między innymi pani Marta Niklewicz-Dworak, wnuczka Marii Niklewicz – ostatniej dziedziczki, potomkowie Mariana Lutosławskiego – śp. Krystyna Witkowska, Olgierd i Teresa Witkowsky, mieszkający w Oksfordzie Bolesław Lutosławski, również mieszkająca we Francji Krystyna Haertle – są zadowoleni z działalności muzeum, czemu dają wyraz poprzez swoje zaangażowanie w nasze przedsięwzięcia. Np. we współpracy z Teresą Witkowską oraz Bolesławem Lutosławskim stworzyliśmy piękną wystawę o Witoldzie Lutosławskim, która była prezentowana w kilku miastach Polski, a śp. Krystyna Witkowska była honorową przewodniczącą rady muzealnej. W ostatnim czasie pani Krystyna Haertle przekazała rękopisy i pamiątki po pisarce Izabeli Lutosławskiej-Wolikowskiej. Tak więc współpracujemy z Lutosławskimi, oni widzą sens tej współpracy i są ciągle z nami.

– Zamykasz za sobą drzwi muzeum w Drozdowie. Następnego dnia wstajesz rano i...

– Oczywiście myślę o tym, co słychać w muzeum, co dzieje się u pracowników i w ich rodzinach, ponieważ wszyscy stanowiliśmy muzealną rodzinę. A na emeryturze – mam nadzieję – wreszcie przyjdzie ten czas na sprawy od dawna odkładane. Na poczet wolnego czasu ponownie jestem posiadaczką pieska, a pudelek, półroczna suczka, nazywa się Gaja. Na pewno będą spacerować. Będę również kontynuować swoje pasje, w tym te związane z designem, sztuką... Uwielbiam sztukę współczesną, użytkową, architekturę... Pozwól, że skorzystam z okazji i za pośrednictwem „Wiadomości Łomżyńskich” podziękuję pięknie pracownikom muzeum w Drozdowie, na których zawsze mogłam liczyć, którzy mnie inspirowali, wspierali,

a mam nadzieję, że ja ich także. Na przestrzeni 13 lat współpraca układała się nam bardzo dobrze. Mam we wdzięcznej pamięci organizacje oraz instytucje, z którymi współpracowałam, radę muzealną, rodzinę Lutosławskich, starostów łomżyńskich. Swoją wizję rozwoju i funkcjonowania muzeum realizowałam z pełną swobodą. Dziękuję za to zaufanie. Mam komu dziękować, wszystkich trudno tu wymienić, ale sercem obejmuję wszystkich, dzięki którym razem mogliśmy tworzyć to nasze wspólne dzieło.

– To bardzo miłe, bo stworzyliście w Drozdowie prawdziwą perelkę Ziemi Łomżyńskiej, znaną, cenioną i docenianą nie tylko w kraju...

– Nie chciałabym, żeby zabrzmiało to nieskromnie, ale faktycznie to miłe, gdy nasza praca była zauważana, doceniana, także na ogólnopolskiej arenie. Medal i Nagroda Zygmunta Glogera, medal im. Wiktora Godlewskiego, nagroda im. Darka Firleja za zasługi dla polskiej akwarystyki... To świadczy, że obrany kierunek działalności instytucji był właściwy. Największą satysfakcję przeżywam zawsze, gdy widzę, co w kolejnych latach udało nam się w Drozdowie zrobić, wydać bądź zorganizować.

– No i tę emerycką już energię możesz zarezerwować teraz na społeczne aktywności, z tego co wiem, liczą na nią m.in. w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej...

– Znakomicie! Zawsze interesowała mnie problematyka, którą tak pięknie realizuje Towarzystwo. Zawsze tę pracę popierałam i być może mogę się Towarzystwu przydać.

– Dziękuję Ci pięknie za tę rozmowę. Życzę Ci pięknego, zdrowego, radosnego czasu wolnego...

– Ja również dziękuję, że zmotywowałaś mnie do wspomnień, refleksji i podsumowań, związanych z pracą w tym niezwykłym miejscu, jakim jest Muzeum Przyrody – Dwór Lutosławskich w Drozdowie.

Krystyna Wiśniewska-Czarny

Wiadomość o odejściu artystki plastyczki Krystyny Wiśniewskiej-Czarny boleśnie dotknęła łomżyńskie środowisko kulturalne. Będzie nam brakowało jej ciepłego uśmiechu i życzliwego spojrzenia. Przybyła do Łomży wkrótce po ukończeniu w 1978 roku studiów na Wydziale Projektowania Przestrzennego PWSSP we Wrocławiu. Była twórcza i pracowita – malowała obrazy, tworzyła tkaniny artystyczne, sztandary, szyła piękne rzeczy i ... piekła pyszne ciasto marchewkowe. Swoje prace pokazywała na wystawach indywidualnych, środowiskowych i konkursach „Dzieło plastyczne roku”, zajmowała się także edukacją plastyczną w BWA, a w latach 1992–2016 nauczała rysunku i malarstwa oraz podstaw projektowania w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Wojciecha Kossaka w Łomży. Odeszła za wcześnie.

KAROLINA SKŁODOWSKA





MARIAN FILIPKOWSKI

Jego droga do Polski wiodła przez Niemcy

Dietmar Serafin – król Puszczy Piskiej

Bohatera tej krótkiej opowieści poznałem w działaniu. Było to w latach 90. ubiegłego wieku, gdy oprowadzał grupę młodzieży szkolnej po Muzeum Ziemi Piskiej. Odruchowo przyłączyłem się do niej i wiele skorzystałem, poznając szerzej historię tej placówki, zakres tematyczny i zamierzenia. Natomiast sam przewodnik zwrócił moją uwagę rozległą wiedzą, poprawną polszczyzną i wrodzonymi umiejętnościami pedagogicznymi. Gdy go potem bliżej poznałem okazał się skromnym Mazurem o niezwyklej osobowości, mocno zakorzenionej w kulturze polskiej – osobowości bogatej, barwnej, z poczuciem misji. Od tego momentu ilekroć pojawiam się w Piszcie ciągnie mnie do muzeum, by nie tylko ogrzać się ciepłem serca Dietmara, ale też porozmawiać z nim o aktualnościach tamtejszej kultury i nauki, wciąż mi bliskich.

Jak zatem on wzrastał i ku czemu dążył? Urodził się w Natici Dużej w powiecie nidzickim w rodzinie Waltera i Augusty Otty. Protestant. Jego żoną jest Elżbieta (z domu Janowicz, suwałczanka z kresowym rodowodem, katoliczka). Zarówno matka, jak i żona, są jego autorytetami moralnymi. Jest ojcem dwóch synów: Tomasza (rocznik 1969) z pierwszego małżeństwa (wyjechał do Niemiec) i Łukasza (rocznik 1978) z drugiego (chirurg, zastępca dyrektora szpitala w Kolnie). Szczęśliwym zrządzeniem losu i z wyboru matki, rodzina w powojennej zawierusze znalazła się najpierw w Szerokim Borze, a potem w legendarnych Wejsunach. Dietmar wrastał w ich podglebie z propolskim etosem, jemu również bardzo bliskim i serdecznie znajomym. Od lat ma tam swoją letnią „rezydencję”, w której corocznie przebywa do 6 miesięcy.

NAZNACZONY BIAŁOWIESKĄ EDUKACJĄ

W Wejsunach ukończył szkołę podstawową. Jej kierownikiem był wówczas znany w powiecie i województwie Eugeniusz Bielawski, nauczyciel odpowiedzialny, ale jako wychowawca do bólu surowy i pamiętliwy. Żle to znosił zdolny i wrażliwy na krzywdę Dietmar, karany niepedagogicznymi metodami. Dostał niesprawiedliwie trójkę ze sprawowania na świadectwie ukończenia siódmej klasy, co wlokło się za nim jak zmora w staraniach o szkołę średnią. Ale w końcu wyszło to Dietmarowi na dobre, bo (za namową ojczyma, leśnika) trafił do renomowanego Technikum Leśnego w turystycznej Białowieży z kilkoma ośrodkami naukowo-badawczymi i muzeami, działającymi na rzecz Puszczy Białowieskiej. Poczul się tam jak przysłówiowa ryba w wodzie, a nauka jakby sama

wchodziła mu do głowy. Był uczniem lubianym i chwalonym tak pod względem uczenia się, jak i zachowania. Nic więc dziwnego, że w 1964 r. ukończył technikum z nagrodą ówczesnego ministra przemysłu drzewnego Romana Gesinga, przyznawaną najlepszym absolwentom. I z takim chwałebnym namaszczeniem rozpoczął pracę w zawodzie leśnika w Puszczy Piskiej, nie do końca go satysfakcjonującą. Białowieńska edukacja uczyniła go leśnikiem szeroko otwartym na kulturę i jej zew. I kultura go wkrótce uwiodła, odsłaniając przed nim szerokie perspektywy na rozwój i awans. Wkraczając na jej drogę wprowadził, jak na prawdziwego leśnika przystało, do swej nowej pracy i działalności problematykę leśną jako ważny element kulturalnych powinności.

W przebiegu jego kariery zawodowej możemy wyróżnić trzy okresy: 1964–1977 – leśnicy i szkółkarz w Nadleśnictwie Pisz; 1977–1985 – kierownik Filii Turystyki i Zakwaterowania w Piszcie, podległej Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Turystyki w Giżycku/Suwałkach; 1985–2011 – Muzeum Ziemi Piskiej, najpierw jako kustosz, a od 1998 roku dyrektor. Powierzenie mu tego stanowiska po wybitnym poprzedniku Mieczysławie Kulęgowskim było dla niego wielkim wyróżnieniem, ale i zarazem wyzwaniem. Sprostą temu wyzwaniu, odcisnął swoje piętno na placówce, która pod jego kierownictwem rozwinęła się i tętniła bogatym życiem. Także dlatego, że chętnie firmował wszelkie inicjatywy swoich pracowników. Przykładowo z inspiracji Witolda Szczecha i dr. Waldemara Brendy piskie muzeum było głównym organizatorem budowy grobu nieznanego żołnierza i pomnika niepodległości na cmentarzu parafialnym w Lachowie, z wielkim rozmachem odsłoniętego 14 sierpnia 2008 roku w obecności kilkutysięcznej publiczności.

TEUMACZ I PUBLICYSTA

Zajmował się równocześnie przekładami z języka niemieckiego na polski różnych tekstów traktujących o ziemi piskiej, potrzebnych

miejscowym badaczom i publicystom. W latach 1999–2005 pisał felietony w gwarze mazurskiej regularnie ukazujące się w Gazecie Piskiej. Jest także współautorem Księgi Puszczy Piskiej (Dąbrówno 2018), w której pomieścił aż 9 tekstów, świadczących o jego wielostronnej znajomości tego fenomenu przyrodniczego. Jako uczestnik konferen-



Natać jest dziś liczącym się ośrodkiem wypoczynkowym

cji naukowych (niekiedy z udziałem uczonych zagranicznych) ukazał europejski wymiar swojej osobowości. Pomaga kolegom i przyjaciółom, wykonując korekty ich książek i artykułów. Teraz pracuje nad słownikiem gwary mazurskiej.

Dał się też szerzej poznać jako aktywny członek organizacji o charakterze naukowym i społecznym, że wymienię tylko najważniejsze z nich: Suwalsko-Augustowskie Towarzystwo Naukowe, Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Mazurskie” i Polski Związek Łowiecki. Łowiectwo jest jego pasją od 19 roku życia. Wśród zasług na jego rzecz wymienił przede wszystkim kierowanie przez 12 lat pracą Kapituły Odznaczeń przy Zarządzie Okręgu PZŁ w Suwałkach. Za działalność na tym polu został uhonorowany odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki” (1979), Medalem Zasługi Łowieckiej: brązowym, srebrnym i złotym Medalem św. Huberta (patrz zdjęcie) oraz Medalem „Złom” (2018) – najwyższym odznaczeniem łowieckim.

Dużo czyta; jego ulubionymi lekturami są *Egipcjanin Sinuhe* Miki Waltari’ego i *Trylogia* Henryka Sienkiewicza znajdujące się na poczesnym miejscu w bibliotece domowej. Nie znosi

manipulowania otoczeniem, pragnie takiego rozwoju ziemi piskiej, by jaśniała na mapie kulturalnej naszego kraju, troszczy się o to, by życie Puszczy Piskiej (jego miłości) nie było zakłócone nierozumnością człowieka.

Puszczę odczuwa całym jestestwem. Z autopsji zna jej potrzeby i oczekiwania. Mieszka w niej, pracuje dla niej i pisze o niej, ukazując jej dziedzictwo przyrodniczo-leśne jako wartość kulturową samą w sobie. Ponadto jest rzecznikiem

humanistycznego obcowania z nią. Boleje, gdy spotyka się z wyrządzaniem jej krzywdy. Za to, co zrobił na rzecz tego wielkiego kompleksu leśnego, zasługuje na miano Króla Puszczy Piskiej.

MARIAN FILIPKOWSKI

Olsztyn, 11 X 2021 r.



KRYSTIAN KOSAKOWSKI

W nowym województwie. WBP w Łomży w latach 1975–1998



W wyniku reformy administracyjnej 1 czerwca 1975 roku Łomża została stolicą województwa łomżyńskiego. Dokładnie miesiąc później, 1 lipca 1975 roku, powołano Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łomży, na czele której stanęła dyrektor Aleksandra Narolewska. Funkcję wicedyrektora sprawowała Zofia Jaśkowska, która dziesięć lat później awansowała na dyrektora WBP. Siedziba główna mieściła się w Wojewódzkim Domu Kultury przy ulicy Sadowej 12. Dwa piętra budynku zajmowały wypożyczalnia dla dorosłych, czytelnia i dział instrukcyjno – metodyczny. W czytelni dla dorosłych zatrudnione były Krystyna Mężenka i Halina Rogowska, w dziale metodycznym Jadwiga Nowakowska, Barbara Kamińska, Barbara Siudakiewicz oraz Mirosława Walewska. Dział gromadzenia zbiorów mieścił się w kamienicy przy ulicy Długiej 13. Jego

kierownikiem była Urszula Grzeszczyk, razem z nią pracowały Maria Buryniewicz, Celina Przychoździ i Irena Słomczyńska. W tamtym okresie dział udostępniania zbiorów tworzyły wypożyczalnia dla dorosłych, oddział dla dzieci oraz trzy filie biblioteczne. Kierownikiem działu udostępniania została Aldona Obiedzińska. Pani Aldona pracę w bibliotece rozpoczęła w 1959 roku w wypożyczalni książek dla dorosłych. Wtedy księgozbiór wypożyczalni liczył 9 tysięcy woluminów, z których korzystało blisko 2 tysiące czytelników. Pod jej kierownictwem liczba książek wzrosła do 34 tysięcy, a liczba czytelników zwiększyła się do 3,5 tysiąca. Do grona bibliotekarzy wypożyczalni należały również: Irena Alicka, Teresa Strzelczyk i Łucja Swoińska. Z kolei obsadę oddziału dla dzieci stanowiły Janina Dobrzycka (kierownik), Grażyna Fedorczyk i Danuta Osicka.

Filie biblioteczne borykały się z trudnościami lokalowymi. Filia nr 1 przy ul. Sosnowej 4 zajmowała dwa pomieszczenia z przeznaczeniem na wypożyczalnię i czytelnię. Na koniec roku 1975 księgozbiór filii liczył 7,5 tysiąca woluminów. W czerwcu 1975 roku kierownikiem placówki została Halina Ciuchnicka, która zastąpiła na tym stanowisku Annę Bajno.

Filię nr 2 przy ul. 22 lipca 79 (obecnie ul. Dworna) prowadziła Zofia Pisowodzka. W zachowanych materiałach prasowych możemy przeczytać: „Pani Zofia dba o wszystko z niezwykłą starannością. Jej zaangażowanie wykracza poza normalne wywiązywanie się ze swoich obowiązków. Zabiega o nowych czytelników, chorym i starszym przynosi książki do domu. Tym, którzy zmienili miejsce zamieszkania często wozi lekturę autobusem MZK do ich nowych domów, czasem

bardzo odległych od tej placówki”. Filia nr 3 mieściła się w budynku przy ul. Sikorskiego 249. Pieczę nad nią sprawowała Krystyna Stypułkowska.

W 1999 roku, w następstwie kolejnej reformy administracyjnej, zlikwidowano województwo łomżyńskie, a Łomża stała się miastem powiatowym. Bibliotekę przemianowano na Miejską Bibliotekę Publiczną. W jej skład wchodzi obecnie: wypożyczalnia główna, czytelnia, dział informacyjno-bibliograficzny, cztery filie (nr 1 na ul. Polnej 16, nr 2 na ul. Ks. Anny 2, nr 4 na ul. Spółdzielczej 31 i nr 6 na ul. Małachowskiego 4), oddział dla dzieci oraz dział zbiorów specjalnych (ul. 3 Maja 6A).



Budynek WDK przy ul. Sadowej 12. Siedziba Biblioteki w latach 1953–1992



**WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA**

W ŁOMŻY

Z kroniki Biblioteki... (zasięg działalności instrukcyjno-metodycznej WBP w Łomży)

**KRYSTIAN
KOSAKOWSKI**



Ppłk Jerzy Szymański

(1931–2021)

20 listopada 2021 roku zmarł w Koszalinie podpułkownik Wojska Polskiego Jerzy

Szymański – łomżyńskiak z krwi i kości, mimo oddalenia ciągle interesujący się rodzinnymi stronami, ciągle pytający o losy ludzi, ciągle interesujący się rozwojem Łomży, zachodzącymi tu zmianami, przekazujący koszaliniakom swoją bogatą wiedzę historyczną, a także refleksje z każdego wyjazdu nad Narew.

Urodził się 24.10.1931 w Starej Łomży nad Rzeką. Do szkoły podstawowej i do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Łomży. Potem był

sluchaczem Szkoły Oficerskiej Piechoty w Jeleniej Górze, którą ukończył z wyróżnieniem. Następnie został absolwentem Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie. Służbę wojskową zakończył w roku 1980, przechodząc na emeryturę w stopniu podpułkownika. Stale jednak utrzymywał kontakt z wojskiem, pełniąc różne funkcje w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Przez wiele lat aktywnie uczestniczył w działalności Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i zawsze chętnie wracał w rodzinne strony. Był niemalże na każdym zjeździe wychowanków i nauczycieli szkół Ziemi Łomżyńskiej. Uwielbiał wówczas „odłączyć się” od proponowanego przez organizatorów programu, by w ciszy i spokoju

odwiedzić ulubione miejsca i zakątki Łomży, spotkać się z przyjaciółmi i rodziną, a potem wrócić na zjazd, na wspólne zabawy... Był bardzo lubiany, imponował wiedzą z przeszłości miasta, znał historię wielu rodów. Jego pasją była historia.

Na co dzień – w młodości i wieku dojrzałym – był bardzo aktywny fizycznie, grał w siatkówkę i żeglował. Pasjonował się również łowiectwem.

Z żoną Janiną przeżył 64 lata. Zaprosił ją na jeden ze zjazdów do Łomży.

Wychowali razem dwie córki, Jolantę i Ewę. Doczekali czworga wnuków: Martyny, Urszuli, Bartosza, Wojciecha, a także siedmiorga prawnuków: Laury, Kajetana, Antoniego, Juliana, Igora, Felicjana i Adama. Był współzałożycielem Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w Koszalinie, jego wiceprezesem, a w latach 2010–2013 prezesem.

Spoczął w piątek, 26 listopada 2021, na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.



Ppłk inż. Anatoliusz Jastrzębski

(1928–2021)

W maju 2021 roku zmarł ppłk inż. Anatoliusz Jastrzębski, szósty z kolei dowódca łomżyńskiej jednostki, w dodatku

z najdłuższym stażem w jej historii, bo dowodził nią przez 12 lat. Wspaniały oficer, wymagający ale i opiekuńczy, potrafiący dbać o podwładnych.

Urodził się 25 listopada 1928 r. w Czeremsze. Ojciec Stanisław zarabiał na utrzymanie licznej rodziny jako kolejarz. Jastrzębscy mieli 10 dzieci. Ich wychowaniem zajmowała się matka Jadwiga z d. Zwolińska, niewiasta mądra i zapobiegliwa. Ponieważ zawód kolejarza związany był z przenosinami, młody Tolek wraz z rodzicami zaliczył Pińsk i Brześć, gdzie rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Gdy tereny te w 1944 r. zajęli Rosjanie, w obawie przed ewakuacją w głąb Związku Radzieckiego rodzina uciekła do krewnych w Siedlcach, gdzie Anatoliusz ukończył szkołę podstawową dla dorosłych. Miał wówczas 22 lata i był najmłodszym uczniem. Potem wraz z bratem wyjechał do Kołobrzegu, kontynuując naukę w gimnazjum i liceum. Tam też czynnie zajął się

sportem, ćwicząc boks i biegi długie (w miejscowym Biegu Narodowym był 2. – miejsce pierwsze przypadło bratu). Z poboru powołany został do wojska, a jako że miał maturę skierowano go do Szkoły Oficerów Rezerwy Piechoty w Elku, którą ukończył w stopniu kaprała po dwóch latach, w 1952 r. Ponieważ był już żonaty i miał dzieci, skorzystał z propozycji pozostania w wojsku na żołnierza zawodowego. Skierowany został do 57. pułku piechoty w Suwałkach, obejmując dowództwo plutonu zwiadu, a w 1956 przeniesiony został do 29. batalionu rozpoznawczego w Giżycku, wchodzącego w skład 1. Dywizji Piechoty z dowództwem w Legionowie. Po ukończeniu Kursu Doksztalcania Oficerów w Śródborowie koło Otwocka objął stanowisko dowódcy kompanii w 14. batalionie rozpoznania w Zambrowie tejże dywizji. Po rozformowaniu batalionu został skierowany w 1958 r. do Wojskowej Akademii Technicznej – Wydział Czołgowo – Samochodowy, który ukończył w 1962 r. z dyplomem inżyniera. W stopniu kapitana przydzielony został do Ośrodka Szkolenia Specjalistów Wojsk Rakietowych i Artylerii w Orzyszu, pełniąc potrójną funkcję: szefa działu techniki, szefa służby samochodowej, starszego wykładowcy, by w 1968 r. objąć

dowództwo 33. Szkolnego Batalionu Ciężkich Gąsienicowych w Łomży i przejść z nim kolejne zmiany strukturalne, zmieniając też swoje stanowisko z dowódcy na komendanta i kierownika. Zachęcał kadrę do podnoszenia kwalifikacji wojskowych i fachowych ze studiami wyższymi włącznie. W latach 1971–1973 kierowany przez niego 33. Ośrodek Szkolenia Specjalistów Samochodowych był oceniany najwyżej spośród ówczesnie funkcjonujących (średnie oceny szkolonych 4,40); w 1974 r. z jego inicjatywy reaktywowano Wojskowe Koło Motoryzacyjne. Jednostka sprawowała patronat nad SP nr 3, SP nr 8, Szkołą Zawodową (dzisiejszy „Mechaniak”). Załatwił czołg na postument w Nowogrodzie. W 1980 r. odszedł do rezerwy. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, kompletem medali Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny i Za Zasługi dla Obronności Kraju, Medalem 45-lecia PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, resortowymi – krwiodawstwa i pożarnictwa.

Od dzieciństwa interesował się literaturą, uprawiał wędkarstwo i umiarkowanie myślistwo, a w wieku 90 lat był za pan brat z Internetem, zadziwiał lotnością umysłu, krępkim wyglądem (raz w tygodniu z kolegami wybierał się na pływalnię). Lubił słuchać muzyki poważnej. Zmarł w Łomży 2 maja 2021 r. Pochowany na cmentarzu przy ul. Przykoszarowej.

PPŁK HENRYK PESTKA



WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE – kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej • www.lomzyniaci.org

Redaktor naczelny: Wawrzyniec Kłosiński, e-mail: wawrek.klosinski@gmail.com

Zespół: Józef Babel, Łukasz Czech, Adam Dąbrowski, Adam Czesław Dobroński, Maria Kaczyńska, Iwona Krzepakowska-Bulat, Katarzyna Skłodowska, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka. Korekta: Maria Kaczyńska.

Adres redakcji: ul. Sienkiewicza 8, 18-400 Łomża, e-mail: zgtpzl@lomzyniaci.org

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, prezes – Zygmunt Zdanowicz

WYDANO PRZY WSPARCIU FINANSOWYM URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY

Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne: Beata Kościelecka (godz. 8.00–15.00) tel. 86 216-28-33

Numer konta: Alior Bank 35 2490 0005 0000 4530 6891 7661

Opracowanie graficzne: Ewa K. Czetwertyńska • Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Łąkowa 3, 18-400 Łomża, tel. 86 216-31-03, biuro@kbidruk.pl

Redakcja korzysta z prawa do poprawiania, skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów oraz niepublikowania materiałów niezamówionych.

085171

III/101433



Rada Główna

23 października Rada Główna Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, podczas kolejnego posiedzenia z udziałem prezesów kół i oddziałów oraz gremiów statutowych Towarzystwa zdecydowała o kilku ważnych dla stowarzyszenia kwestiach. Przewodniczący RG Zygmunt Zdanowicz poinformował, że pandemia wprowadziła ograniczenia zakresu prac w poszczególnych środowiskach, z wyjątkiem Zarządu Głównego, gdzie nie przerwano żadnych planowanych, ważniejszych przedsięwzięć. W b.r. wydano już trzy kwartalniki „Wiadomości Łomżyńskie”, czwarty kwartalnik znajduje się w przygotowaniu. Dzięki dotacji Fundacji KGHM Polska Miedź ukazał się także właśnie 15 tom rocznika „Ziemia Łomżyńska”. Pomyślnie przebiegają także przygotowania do kolejnej kwesty „Ratujemy Łomżyńskie Zabytki Cmentarne”. Najważniejsze z nich to ustalenie kalendarza wyborczego przez zaplanowanym na czerwiec 2022 roku Walnym Zjazdem Delegatów. Wprowadzi nie wiadomo na ile pandemia pozwoli swobodnie realizować zaplanowane tematy, ale postanowiono, że niezależnie od wszystkiego kampania będzie toczyć się zgodnie ze wszystkimi ewentualnymi obostrzeniami i restrykcjami. Tak więc Walny Zjazd Delegatów ma odbyć się w piątek, 24 czerwca w Łomży. Wcześniej – najpóźniej do połowy kwietnia – swoje zebrania sprawozdawczo-wyborcze

przeprowadzą koła i oddziały. Ustalono ponadto sposób i zasady wyboru delegatów na Walny Zjazd Delegatów: w oddziałach i kołach skupiających do 50 członków jeden delegat będzie reprezentował 10 członków oddziału oraz jeden delegat na każdą rozpoczętą dziesiątkę członków. W większych oddziałach – pięciu delegatów na pierwszą pięćdziesiątkę członków oraz po dwóch delegatów na każdą kolejną oraz każdą rozpoczynającą się pięćdziesiątkę członków.

Jak wiadomo w bieżącym roku powinien odbyć się XVII jazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Ze względu jednak na sytuację pandemiczną Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej postanowiło nie narażać na zakażenie uczestników Zjazdu. Zatem XVII Zjazd

Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej odbędzie się przy okazji Walnego Zjazdu Delegatów, w dniach 25-26 czerwca 2022 r. Tradycyjnie Zjazd będzie miał dwuczęściowy charakter: pierwsza to typowo towarzyskie spotkanie w szkołach, ceremonia otwarcia oraz raut towarzyski przy stołach i wspólnej zabawie oraz część druga – turystyczna, w zależności od zapotrzebowania uczestników. Dlatego organizatorzy już teraz oczekują na wszelkie propozycje w tym zakresie. Wiadomo na pewno tyle, że tradycyjnie już rozwiązanie zjazdu nastąpi w niedzielę w ogrodach Łomżyńskiego Centrum Medycznego przy ul. Kardynała Wyszyńskiego.

WK

📷 Wawrzyniec Kłosiński



Wieści z Oddziałów



Łomża

W sierpniowy, pogodny dzień, w samo południe, zebrali się nad Narwią członkowie łomżyńskiego Oddziału TPZŁ. Był to pierwszy, bezpośredni kontakt po długiej izolacji i zawieszonych działaniach, spowodowanej covidową pandemią.

Rozmowy przez telefon czy Internet to przecież nie to samo, co stać obok siebie, patrzeć w tym samym kierunku i dzielić się wrażeniami. A było co oglądać i było o czym rozmawiać. Spotkanie rozpoczęło się rejsem gondolą, sterowaną przez kapitana Marcina Mieczkowskiego. Z innej perspektywy, ze środka rzeki, patrzyliśmy na Łomżę, na plażę miejską, ujęcie wody. Podziwialiśmy meandrującą Narew. Z bliska oglądaliśmy rzeczną roślinność, wysokie brzegi, w których ptaki porobiły sobie gniazda. Niosła nas spokojna fala do wzgórza świętego Wawrzyńca.

Po rejsie prezes Oddziału Krystyna Michalczyk-Kondratowicz zaprosiła wszystkich na nadnarwiański piknik. Przy grillu dżyrowali koledzy Józef Mioduszeński i Waldek Cieślak, a o oprawę muzyczną zadbał Kamil Konopka. Było to bardzo udane spotkanie. Pamiątką po nim są zdjęcia.(m)

📷 Maria Tocka